

9 770137 952053



Piątek 17 września 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



**Dodatek
telewizyjny
na tydzień**

AUTOPROMOCJA

0010261177

Zostały tylko

4
DNI

by zamówić
prenumeratę „Głosu”
na październik
lub kwartał



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Rozmowa

**Prezydent RP Andrzej Duda:
- Członkostwo Polski w Unii jest
zdobyczą cywilizacyjną** strony 14-15

Na finiszu jest remont Zygmunta Augusta



Słupsk

Jeżeli pogoda dopisze,
przebudowa ul. **m**gmunta
Augusta zakończy się
na przełomie października
i listopada

strona 4

a?*

FOT. ŁUKASZ CAPAR

REKLAMA

0210247368

EURO JACKPOT



TERAZ DO WYGRANIA
45 MILIONÓW
DOŚWIADCZAJ WIĘCEJ!

GRAJ W PUNKTACH LOTTO I NA LOTTO.PL

„Ciemna Woda” - premiera Nowego Teatru już dzisiaj!



„Ciemna Woda” - premiera 17 września, kolejne spektakle 19 września. 15-17 października oraz 4-7 listopada

Zaproszenie

Małe miasteczko, wystawienie „Pasji”, pojawienie się uchodźców, potop, śmierć młodego mężczyzny. Nowa premiera - „Ciemna Woda” w słupskim Nowym Teatrze - zapowiada się na spektakl wielowarstwowy, o którym będzie się mówić.

- Serdecznie zapraszam na premierę spektaklu „Ciemna woda” A. Muskarii w reżyserii I. Vedrala w Nowym Teatrze w Słupsku - pisze Dominik Nowak, dyrektor Nowego Teatru. - Odbędzie się ona w najbliższy piątek, 17 września, o godzinie 19. Gramy również 19 września, 15-17 października oraz 4-7 listopada.

Opis ze strony Nowego Teatru: Ciemna woda - takie nito małe, ni to duże, trochę wieś, a trochę miasto - wszędzie indziej. Księdzu w Ciemnej Wodzie marzysz wystawienie Pasji, „czegoś wiecie mega kościelnego, żeby ludzi wciągnąć bo szczerze coraz mniej ludzi przychodzi do kościoła”. Burmistrz nie jest przekonany do pomysłu, ale ulega kiedy Ksiądz kuśgo wizję dużego artykułu w samym Gościu Niedzielnym. Jezusa zagra Dawid

- uczeń miejscowego liceum. To dziwna decyzja, bo Dawida z różnych powodów wielu ludzi w Ciemnej Wodzie nie lubi. Jest obcy, nie ma ojca, stawia się, pyskuje. W końcu ruszają próby, opornie, bo tej Pasji nikt, łącznie z Katechetką, jakoś za dobrze nie zna. Na domiar złego we wsi niespodziewanie zjawiają się Uchodźcy. Co z nimi zrobić? Nie udaje się stwierdzić czy mają laptopy, ponieważ znikają tak nagle jak się pojawili. Dawid prowadzi ich do stodoły za wsią, w pobliżu służy, co budzi opór mieszkańców, teraz już postaci Pasji - Kajfasza, Piłata, Faryzeuszy. Gwałtowna burza zalewa stodołę, w której uwięzieni są przybysze. Ciało Dawidamieszkańcy wyławiają z rzeki nieco później.

Co się wydarzyło w Ciemnej Wodzie?

Dlaczego Dawid musiał umrzeć?

I czy to był Dawid, licealista, czy może...?

Spektakl jest realizowany w ramach projektu „Dramatopisanie”, którego organizatorem jest Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszeńskiego, a środki na jego realizację pochodzą z budżetu Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego

i Sportu. „Dramatopisanie” to rozpoczęty w 2020 program stypendialny służący wspieraniu polskiej dramaturgii współczesnej. Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku jest jednym z trzech teatrów w Polsce realizujących spektakle w ramach pierwszej edycji programu.

W przedstawieniu wykorzystano fragmenty filmu dokumentalnego „Pasja” (The Passion According to the Polish Community of Pruchnik, 2009) Andreasa Horvatha i Moniki Muskały.

Premiera: 17.09.2021r.

Bilety

Normalny: 45zł,

Ulgowy: 40zł,

Grupowy: 35 zł

Produkcja:

Autor: Amanita Muskaria

Reżyseria: Iwo Vedral

Scenografia: Paula Grocholska

Muzyka: Kuba Orłowski

Choreografia: Natalia Dinges

Obsada: Bożena Borek, Adam

Borysowicz (gościnnie), Monika

Bubniak, Igor Chmielnik, Paulina

Fonferek (gościnnie), Agnieszka

Gawlińska (gościnnie), Monika

Janik, Krzysztof Kluzik, Aleksander

Kurzak (gościnnie), Wojciech

Marcinkowski.

(MARA)

©®

Jutro u nas

Zdrada w związku

Zdrada odbiera zaufanie do partnera. Czy oznacza to koniec związku?



Gwiazda

Dawid Ogrodnik

Niepokorny, i zbuntowany, zrobił wszystko, by zostać aktorem.



Kuchnia

Aromaty prosto z lasu

Jest jesień, więc jemy grzyby. W różnorodnej postaci. Zawsze smaczne



KRÓTKO

Zaproszenie

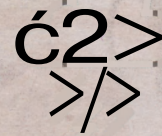
Dzień Sybiraka i rocznica sowieckiej agresji

17 września obchodzimy Dzień Sybiraka i 82. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę. Miejskie uroczystości w Słupsku odbędą się na Starym Cmentarzu, przy Krzyżu Katyńskim. O godz. 11.45 wystawione zostaną posterunki honorowe, nastąpi też zbiórka pocztów sztandarowych. O godz. 12 wspólne odśpiewanie hymnu Rzeczypospolitej Polskiej, przemówienia okolicznościowe, odczytanie apelu pamięci. Później salwa honorowa i złożenie kwiatów pod Krzyżem.

Pogoda w regionie

Dzisiaj

18°C
12°C



częściowo słonecznie
i burze z piorunami

Wiatr
9 km/h
zachodni

Sobota

16°C
6°C



Wiatr
17 km/h
północno-wschodni
Uwaga
zachmurzenie duże,
przelotne opady

Niedziela

15°C
4°C



Wiatr
17 km/h
północno-wschodni
Uwaga
przejściowe
zachmurzenie

Jesień daje o sobie znać. Pogoda nad morzem na najbliższe dni

Pogoda

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Piątek, 17 września, trochę deszczowy, sobota z przejaśnieniami, od niedzieli zimne ranki, od połowy następnego tygodnia mgła.

- W piątek możemy się spodziewać przewagi chmur, opadów deszczu z przerwami, ale będzie dosyć ciepło: temperatura powietrza 16 stopni C nad morzem, a nad lądem 18 stopni C - mówi Krzysztof Ścibor z Biura Prognoz Pogody Calvus.

Noc z piątku na sobotę będzie jeszcze wmiarę ciepła, ale już na kolejne noce i wczesne ranki zapowiadają się chłody z temperaturą 4-6 stopni C.

- Sobota minie pod wpływem wyżu - prognozuje Ścibor. - Dotrzedo nas wilgotne powietrze z północy, ale deszczu nie widać. Przed południem będzie się chmurzyć, po południu pojawiają się przejaśnienia. Nad morzem zacznie wiać z siłą 6 stopni w skali Beauforta.

Teraz, gdy temperatura wody w Bałtyku wynosi 14-15 stopni C, wiatr z północy i północno-wschodu może dać się we znaki, mimo że temperatura powietrza do wtorku będzie wynosić 16 stopni.

- Od niedzieli ranki będą już zimne, a od wtorku - środy - mgliste - dodaje Ścibor. - W środę wiatr zacznie słabnąć i temperatura powietrza wyniesie 16-18 stopni. Do następnego piątku deszczu nie widać. ©®

AUTOPROMOCJA



**Czytaj tak,
jak lubisz**

gp24.pl

GP24.pl

Prenumerata V. Zadzwoń!

94 340 11 14

prenumerata.gdpolskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

AUTOPROMOCJA

Głos
Pomorza

**Weekend
tuż-tuż.**

Kup magazynowe
wydanie gazety

Głos
Pomorza

WALUTY Z 16.09.2021

USD	3,8847 (+)
EUR	4,5736 (+)
CHF	4,2054 (+)
GBP	5,3697 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

3,5 min zł dla szpitala

Magdalena Olechnowicz
m2gdalena.olechnowicz@gp24.pl



Słupsk

Szpitaly dostaną wyższy ryczałt. Chodzi o ponad 730 milionów złotych, które zostaną wypłacone do końca tego roku. Środowisko reprezentujące szpitale powiatowe przyznaje, że dodatkowe środki pozwolą m.in. na wzrost wynagrodzeń dla personelu niemedycznego.

O podwyżce ryczałtu PSZ dla szpitali poinformowali Adam Niedzielski, minister zdrowia, i Filip Nowak, p.o. prezes NFZ, podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu. Szpitale, w dużej części powiatowe, otrzymają ponad 730 milionów złotych. Pierwsza transza tych środków trafi do szpitali już w październiku, z wyrównaniem do 1 lipca 2021.

Są to dodatkowe środki, niezależne od pieniędzy przeznaczonych do tej pory na wynagrodzenia w systemie ochrony zdrowia - zaznacza Filip Nowak, p.o. prezes Narodowego Funduszu Zdrowia.

Zdaniem Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych podwyżka ryczałtu PSZ to krok w dobrą stronę, ponieważ na tej zmianie skorzysta m.in. personel niemedyczny szpitali.

Cieszy nas wzrost ryczałtu o 7% dla szpitali. Tokrok w do-



FOT. SZPITAL SŁUPSK

Słupski szpital może otrzymać 3,5 min zł

brą stronę, który otwiera drzwi do dalszych rozmów. Jesteśmy zadowoleni, że zmiany wchodzi w życie wstecznie - od 1 lipca. Należy zaznaczyć, że inflacja wynosi 5,3%, co powoduje znaczny wzrost kosztów funkcjonowania szpitali, jednak w miarę możliwości postaramy się przeznaczyć część środków na potrzeby płacowe pracowników - podkreśla Waldemar Malinowski, prezes zarządu Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych.

Wyższy ryczałt ile zyskają szpitale?

Dla średniej wielkości szpitala powiatowego II stopnia PSZ wzrost ryczałtu oznacza dodatkowo ponad 1,5 miliona złotych w perspektywie pół roku. Z kolei średniej wielkości szpital powiatowy I stopnia PSZ otrzyma dzięki wyż-

szemu ryczałtowi ponad 600 tysięcy złotych na II półrocze 2021 r.

Jak się dowiedzieliśmy w NFZ, szpitale na Pomorzu otrzymają 40 min zł z tych 730 min zł, a Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Słupsku - 3,5 min złotych.

Bardzo cieszymy się z takiej informacji. Na razie nie znamy jednak szczegółów. Istotna jest dla nas informacja, w jaki sposób będą rozliczane świadczenia w ramach ryczałtu. Czy będzie przyznana nam większa liczba świadczeń, czy podniesiona będzie cena jednostkowa na świadczenia zdrowotne. Nie znamy także jeszcze kwoty, która będzie nam przekazana. Otrzymane pieniądze przeznaczymy na bieżącą działalność szpitala - mówi Marcin Prusak, rzecznik prasowy szpitala w Słupsku. ©©

MATERIAŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY Z ORANGE POLSKA

Muzeum Auschwitz zyska nowoczesną infrastrukturę od Orange. Opowieść o Miejsu Pamięci dotrze skuteczniej do milionów ludzi z całego świata

Przedstawiciele Orange oraz Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau i Fundacji Auschwitz-Birkenau spotkali się w Warszawie, aby podpisać list intencyjny w sprawie stworzenia nowoczesnej i wydajnej infrastruktury telekomunikacyjnej na terenie całego Miejsca Pamięci.

Sygnatariusze podkreślają, że wsparcie technologiczne usprawni edukację zdalną na temat historii niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady, prowadzoną z autentycznego Miejsca Pamięci dla ludzi z całego świata.

„Istotą pamięci, jest wielkie zapytanie o przyszłość”

Jak powiedział dyrektor Muzeum Auschwitz, dr Piotr M. A. Cywiński, ponad 80 proc. ludzi odwiedzających Muzeum przed pandemią stanowili turyści spoza Polski, z kolei 60 proc. - ludzie młodzi. Nie możemy w związku z tym używać klasycznych metod, aby przekazywać im treści różnego typu. Musimy dotrzeć do nich w inny sposób - podkreślił.

Jak zaznaczył, muzeum chce docierać z nauczaniem na żywo do ludzi na całym świecie oraz edukować odwiedzających Miejsce Pamięci za pomocą technologicznych zasobów.

Samą istotą pamięci jest wielkie zapytanie o przyszłość. Auschwitz-Birkenau jako Miejsce Pamięci, stało



się dla Europy i świata punktem odniesienia, kluczem dla zrozumienia naszego doświadczenia, dla mądrego budowania wizji XXI wieku wolnego od antysemityzmu, rasizmu, ksenofobii i innych ideologii osadzonych w nienawiści - mówił dr Cywiński.

Nowoczesna infrastruktura

Miejsce Pamięci Auschwitz-Birkenau to najczęściej odwiedzane muzeum tego typu na świecie. W roku poprzedzającym wybuch pandemii, tereny byłego obozu odwiedziło ponad 2,3 mln osób. W 2020 roku, z powodu długiego zamknięcia, liczba odwiedzających zmniejszyła się pięciokrotnie.

Muzeum Auschwitz i Fundacja Auschwitz-Birkenau chciały opracować rozwiązanie, dzięki któremu dziedzictwo tego miejsca stanie się powszechnie dostępne, również dla tych, którzy nie mogą przyjechać

do Oświęcimia. Dlatego we współpracy z izraelską firmą AppsFlyer, postanowiły stworzyć innowacyjne narzędzia, dzięki którym miliony ludzi zyskają dostęp do edukacji m.in. za pośrednictwem wirtualnego zwiedzania.

Potrzebny jest jednak szybki i wydajny dostęp do Internetu. Na całym terenie Miejsca Pamięci Orange Polska zapewni nowoczesną infrastrukturę - zarówno światłowodową, jak również mobilną 5G/4G oraz sieć bezprzewodową.

Bez wiedzy o przeszłości świat będzie niepełny. Dlatego naszym obowiązkiem jest strzeżenie tej pamięci, bez względu na kraj i miejsce na mapie. A technologie mają ogromną moc, potrafią pokonać granice. Jesteśmy dumni, że uczestniczymy w przedsięwzięciu o tak ważnym, globalnym znaczeniu - powiedział Stéphane Richard, prezes Grupy Orange.

REKLAMA

0010269616

II Ogólnopolski
KONKURS
Wokalny im.
Stanisława **JOPKA**

Pula nagród: 83 000 zł

Zapraszamy osoby uzdolnione wokalnie!

Program Konkursu - utwory z repertuaru zespołu „Mazowsze”

Szczegółowe informacje
mazowsze.waw.pl/konkurs



Zygmunta Augusta - za kilka tygodni koniec remontu

Alek Radomski

aycs3ndef.radomski@gp24.pl



Słupsk

Przełom października i listopada to nowy termin oddania ulicy Zygmunta Augusta. Prace budowlane prowadzone są na odcinku między ul. Chodkiewicza i Chrobrego.

Trwa gruntowna przebudowa ulicy Zygmunta Augusta na ostatniej prostej. Obecnie przebudowa i roboty drogowe prowadzone są w obrębie domów jednorodzinnych między ulicami Chodkiewicza i Chrobrego. Wcześniej, i po zakończeniu robót realizowanych przez Wodociągi Słupsk, możliwe było wykonanie większości prac brukarskich związanych z nowymi chodnikami i zjazdami. Co więcej, ułożono też pierwszą warstwę nawierzchni bitumicznej, zarówno na samej jezdni, jak i na pasie rowerowym do wysokości posesji numer 41.

- Obecnie na odcinku około 450 metrów jezdni ma już do-



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Roboty prowadzone są w obrębie domków jednorodzinnych

celową nawierzchnię ścieralną, zaś na kolejnych 250 metrach leży warstwa podbudowy bitumicznej - precyzuje Tomasz Orłowski, zastępca dyrektora w Zarządzie Infrastruktury Miejskiej. - Prace drogowe prowadzone są w kierunku ulicy Chrobrego, gdzie wykonywane

sąchodniki oraz warstwy konstrukcyjne jezdni.

Niżej, na gotowym niemal odcinku od ulicy Sobieskiego, rozpoczęto zagospodarowanie zieleni, które ma być sukcesywnie wykonywane w kierunku skrzyżowania z ulicami Chodkiewicza i Żółkiewskiego.



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Na remontowanych odcinkach pojawia się pierwsza zieleń

Choć pierwotnie koniec robót planowano na październik tego roku, to termin udostępnienia w całości zmodernizowanej ulicy nieznacznie przesunięto.

Jeśli warunki atmosferyczne dopiszą, przebudowa powinna zakończyć się

na przełomie października i listopada. Najważniejsze, aby uporać się z nią do końca tego roku, co wiąże się z dofinansowaniem.

Przypomnijmy, że Słupsk na poprawę jednej z najbardziej dziurawych ulic w mieście otrzymał wsparcie z „Pro-

gramu na rzecz zwiększenia szans rozwojowych Ziemi Słupskiej 2019-2024”, czyli rekompensat za tarczę antyrynkową.

Koszt modernizacji ulicy Zygmunta Augusta to niepełna sześć milionów złotych. ©

Odpady z zagranicy. Część z nich trafia do nas nielegalnie

Pomorz

Tomasz Chudzyński

tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Coraz więcej transportów z odpadami z zagranicy trafia do Polski via pomorskie porty. Niedawno kontrole Głównej Inspekcji Ochrony Środowiska wykryły na polskich drogach 13 nielegalnych transportów z pochodzącymi z zagranicy śmieciami - jednego dnia.



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

W ostatnich tygodniach przybywających z zagranicy kontenerów ze śmieciami jest coraz więcej

śnie w ich międzynarodowym obrocie dochodzi bardzo często do patologii. W Polsce, po fali pożarów wysypisk śmieci, przepisy zostały zaostrzone. Wprowadzono pojęcie „przestępstwa środowiskowego”.

Tylko w ubiegłym tygodniu na pomorskich drogach kontrolerzy Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, Krajowej Administracji Skarbowej i Straży Granicznej wykryli trzy nielegalne transporty z odpadami (sprawdzono w sumie 36 pojazdów, w tym 18 przewożących odpady). Akcja odby-

wała się w całej Polsce. Kontroli poddano łącznie 3819 pojazdów ciężarowych (1039 z nich przewoziło rodzaju odpady). 13 z tych transportów było nielegalnych, z czego cztery miały dotrzeć za granicę Polski.

- Zainaugurowaliśmy akcję mającą na celu zwalczanie nielegalnych transportów odpadów. Priorytetem jest walka z przestępczością środowiskową - mówił wiceminister klimatu i środowiska Jacek Ozdoba w czasie podsumowania akcji „Nielegalne odpady 21”. <>

REKLAMA

0010274046



Wójt Gminy Słupsk

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w obrębach ewidencyjnych Strzelinko i Gałęzinowo, gmina Słupsk

Na podstawie art. 17 pkt. 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r. poz. 741 ze zmianami), art. 39 ust. 11 2, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity z 2021 r. poz. 247) oraz Uchwały XI/126/2015 Rady Gminy Słupsk z dnia 29 września 2015 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego,

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu „Projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w obrębach ewidencyjnych Strzelinko i Gałęzinowo gmina Słupsk” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 27 września 2021 r. do 18 października 2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk, w godzinach urzędowania oraz na stronie BIP Urzędu Gminy Słupsk.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projektach planów miejscowych rozwiązaniami odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk w Sali Konferencyjnej w dniu 14 października 2021 r. o godz. 15:00. Dyskusja publiczna zostanie przeprowadzona z zachowaniem reżimu sanitarnego i wszelkich środków ostrożności, zgodnie z wytycznymi i zaleceniami Ministra Zdrowia i Głównego Inspektora Sanitarnego.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 741 ze zmianami), każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójty Gminy Słupsk z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 3 listopada 2021 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia zgłoszonych uwag jest Wójt Gminy Słupsk.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), informujemy, że:

- Administratorem Pana/Pani danych osobowych jest Wójt Gminy Słupsk z siedzibą w Urzędzie Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk.
- Z inspektorem ochrony danych można się kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych oraz korzystania z praw związanych z przetwarzaniem danych. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych – iod@gmina.słupsk.pl lub na adres: Urząd Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk.
- Pana/Pani dane zawarte we wniosku będą przetwarzane w celu: rozpatrzenia uwag i wniosków do Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego. Podstawą prawną przetwarzania danych stanowią:
 - Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2021 poz. 741 ze zm.),
 - Ustawa z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 247 ze zm.).
- Odbiorcami Pana/Pani danych osobowych będą wyłącznie podmioty uprawnione do uzyskania danych osobowych oraz podmioty uczestniczące w procesie tworzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego.
- Dane te będą wykorzystywane przez okres wynikający z przepisów prawa, do momentu zakończenia realizacji celów, a po tym czasie przez okres oraz w zakresie wymaganym przez przepisy ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach oraz rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 18 stycznia 2011 r. w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych.
- Posiada Pan/Pani prawo do żądania od administratora dostępu do danych osobowych, prawo do ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania.
- Przystępuje Panu/Pani prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego zajmującego się ochroną danych osobowych: Urząd Ochrony Danych Osobowych ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
- Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym. Konsekwencją niepodania przez Pana/Panią danych będzie pozostawienie wniosku bez rozpatrzenia.
- Pana/Pani dane nie będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany oraz profilowane.

Wójt Gminy Słupsk

„Wracamy do formy!”, czyli Anna i Robert Lewandowscy zachęcają do Programu Szkolny Klub Sportowy

Ponad 200tys. uczniów w całej Polsce wraz z rokiem szkolnym rozpoczęło udział w zajęciach sportowych w ramach kolejnej edycji Programu Szkolny Klub Sportowy. Poprawa kondycji dzieci i młodzieży oraz promocja aktywności fizycznej to w dobie pandemii jedno z kluczowych zadań, jakie stawia sobie Ministerstwo Kultury. Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

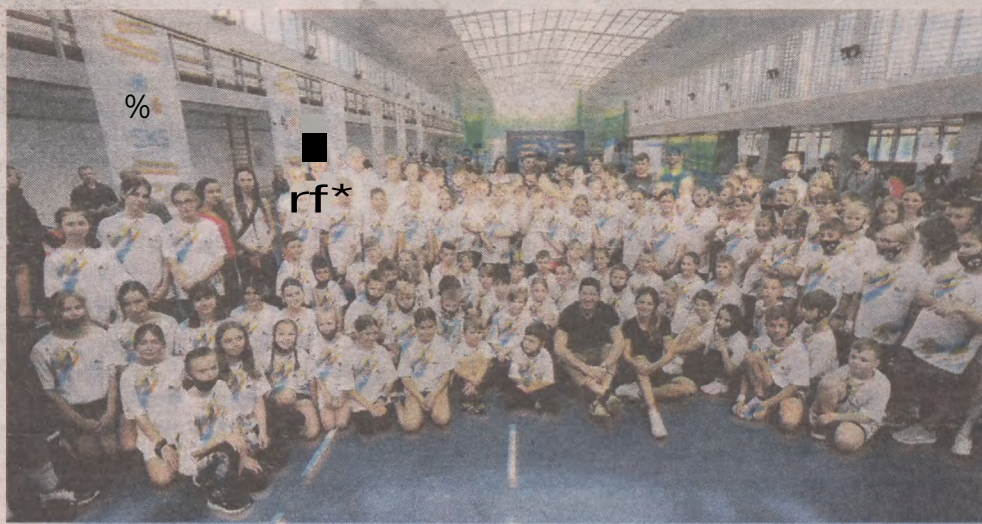
„Wracamy do formy!” – to hasło Programu SKS – roku szkolnym 2021/22. Nieprzypadkowe, bo po wielu miesiącach zdalnej nauki – mimo zaangażowania Instytutu Sportu – Państwowego Instytutu Badawczego – trzeba nadrobić czas spędzony w domach. W aktywizację dzieci i młodzieży jak zawsze zaangażowali się utytułowani sportowcy. W tym roku do grona ambasadorów dołączył wyjątkowy duet – Anna i Robert Lewandowscy.

– Moja mama prowadziła SKS-y i pamiętam, jak po lekcjach chodziłem na zajęcia. Uprawiałem różne dyscypliny. Zajęć z piłki nożnej nie było dużo, więcej było koszykówki, piłki ręcznej, lekkoatletyki i gimnastyki, dzięki której jest się lepiej skoordynowanym i bardziej gibkim. W każdym razie zawsze było super. Wam także polecam nie ograniczać się do jednej dyscypliny. Obojętnie, jaki sport wybierze, kluczowe jest, żeby się ruszać, bo dzięki ruchowi lepiej się też myśli – zwrócił się do dzieci kapitan reprezentacji Polski, który – dzień po zremisowanym 1:1 meczu z Anglią na PGE Narodowym w Warszawie – pojawił się na AWF, by przybić piątkę z uczniami.

Mimo zachęt, nie zdecydował się stanąć do rywalizacji na ergometrze wioślarskim. – Po wczorajszym meczu nie ma szans – uśmiechał się napastnik Bayernu Monachium. Za to oddał kilka rzutów do kosza, choć nie był w tym tak skuteczny, jak w strzelaniu goli. Natomiast z uczestnikami inauguracyjnego SKS-u chętnie trenowała Anna Lewandowska, która pro bono włączyła się w promocję akcji.

Akcja edukacyjna „Wracamy do formy!”

Aktywność fizyczna to jeden z filarów zdrowego życia. Kto opowie o tym lepiej i kto ma więcej autorytetu w tym temacie niż sportowcy z sukcesami? – Sportowcy sportowcami, ale bardzo ważną rolę pełnią też nauczyciele



– zwrócił uwagę dwukrotny wicemistrz olimpijski w rzucie dyskiem Piotr Małachowski. – Przed chwilą rozmawiałem z jednym z nauczycieli, super, że znalazł w sobie motywację i zachęcił do udziału szkołę i dzięki temu dzieciaki oprócz zajęć fizycznych mogły postrzymać medale olimpijskie, spotkać się z Anią i Robertem Lewandowskimi. Nie ma lepszych ambasadorów niż sportowcy. A sam sport zaczyna się od najmłodszych lat. Aktywność dzieci jest jak „chodzenie”. Jeśli nauczymy je tego, to w przyszłości, gdy już dorosną, będą umiały „biegać”. Dzięki takim i podobnym programom ministerstwa dzieciaki mają szansę. Zazdroszczę im, bo jak ja byłem mały, takich rzeczy nie było. Mam nadzieję, że tę szansę wykorzystają. Nie chodzi o to, żeby zostały mistrzami, ale po prostu regularnie ćwiczyły dla siebie i dobrego samopoczucia – dodał 38-letni lekkoatleta, który na początku września zakończył karierę.

Poza nim wśród ambasadorów są m.in. mistrzyni olimpijska w wioślarstwie z 2016 r. Natalia Madaj-Smolińska, półfinalistka tych samych igrzysk na 400 m Emilia Ankiewicz, brązowa medalistka mistrzostw Europy w taekwondo i olimpijka z Tokio Patrycja Adamkiewicz, wioślarz Szymon Pośnik, który z wioślarską czwórką podwójną był drugi na mistrzostwach świata w 2019 r. i czwarty na ostatnich igrzyskach, a także wicemistrzyni olimpijska w czwórce podwójnej Katarzyna Zillmann.

– Sama wywodzę się z SKS-u, bo zaczęłam swoją przygodę od czwartków lekkoatletycznych. Tego typu programy są bardzo istotne. Jeśli dzieciaki mają w sobie energię, to nie ma gdzie lepiej jej spżytkować niż na zajęciach sportowych. Dla mnie Program Szkolny Klub

Sportowy to megasprawa i popularyzacja sportu, także zawodowego. W akcji bierze udział mnóstwo fajnych sportowców. Można wspólnie poćwiczyć, pogadać, zaczerpnąć jakiejś informacji czy inspiracji – wyjaśniała Zillmann, która dopingowała młodzież do szybkiego, ale poprawnego wiosłowania na ergometrze. – W kilku przypadkach po paru ruchach widać u niektórych, że mają dryg. Jest więc nadzieja w narodzie! – śmiała się.

Po nauczaniu zdalnym, gdy wśród dzieci i młodzieży zauważa się dużo problemów z kondycją fizyczną, nadwagą, uzależnieniem od mediów, depresją oraz zaburzeniami relacji społecznych, Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Instytut Sportu wychodzą ze sprawdzoną inicjatywą zaangażowania się w sport. Nie dziwi więc, że sportowcy są bohaterami akcji edukacyjnej „Wracamy do formy!”. Mają zachęcić do wstania przed ekranami komputerów, telewizorów, z kanap oraz foteli i podjęcia aktywności. A aktywnym można być wszędzie.

– W moich czasach nie było konsol, tabletów, social mediów itd. Hitem była piłka i trzeba było być na boisku jak najszybciej, żeby go ktoś nie zajął – wspominał Małachowski. – Z jednej strony to słabe, że trzeba namawiać do sportu, z drugiej to także rola rodziców. Dzieciaki biorą z nas przykład. Jeśli pokażemy im, że sport jest fajny, że to dobra zabawa i przez sport można się uczyć, to one będą go uprawiały. Nie mówię to jako sportowiec, ale jako rodzic. Jeśli mama albo tata będą mieli chęć, to córka czy syn nabiorą chęci do tego, żeby wyjść na dwór i się pobawić. W zajęciach po konferencji brało udział około 300 dzieciaków. Jeżeli kilku z nich weźmie do siebie, to co mówiłem i po

powrocie do domu powie któremuś z rodziców, żeby poszli na rower czy pograć w piłkę, to będę szczęśliwy, bo to o to chodzi – podkreślił były już dyskobol.

Realizacja zajęć SKS

Rolę operatora krajowego Programu pełni Instytut Sportu – Państwowy Instytut Badawczy, który od lat zajmuje się pracą naukowo-badawczą w obszarze sportu oraz skutecznie wdraża ogólnopolskie projekty mające na celu upowszechnianie sportu wśród dzieci i młodzieży.

– Z badań prowadzonych przez Instytut Sportu – Państwowy Instytut Badawczy wynika, że w związku z ograniczeniami w dostępie do różnych form aktywności, wynikającymi z m.in. unormowań prawnych, które miały na celu zapobieganie rozwojowi epidemii, wyraźnie spadła sprawność fizyczna dzieci i młodzieży – zwróciła uwagę dyrektor Instytutu dyrektor Urszula Włodarczyk i dodała: – Zauważa się też wzrost masy ciała. Badania socjologiczne pokazują, że w wyniku mniejszej aktywności fizycznej, w porównaniu do lat ubiegłych, zwiększyła się ilość dolegliwości zdrowotnych, też w sferze emocjonalnej. Aktywność fizyczna ma być narzędziem do odwrócenia tego trendu. Każda możliwość podjęcia aktywności może okazać się na wagę złota. Nie bez powodu podkreśla się, że ruch to lek, a dodatkową dawkę tego naturalnego lekarstwa dzieci i młodzież otrzymują na zajęciach SKS. Akcja „Wracamy do formy!”, w której znani sportowcy zachęcają do podejmowania aktywności, ma pokazać, że aktywnym można być w każdych okolicznościach. Nawet, jeżeli przez jakiś czas nie można korzystać ze zorganizowanych zajęć albo wręcz trzeba zostać w domu.

O programie

Program Szkolny Klub Sportowy ma na celu stworzenie jak największej grupy dzieci i młodzieży, niezależnie od statusu materialnego, możliwości uczestniczenia w zorganizowanych, systematycznych i atrakcyjnych zajęciach sportowych. Ten cel jest szczególnie ważny w dobie pandemii COVID-19. W ramach Programu realizowanych jest blisko 100 różnorodnych form aktywności. Odbývają się one dwa razy w tygodniu w formie 60-minutowych zajęć. Program rozwija się i angażuje coraz więcej dzieci, rodziców i nauczycieli – powiększa się SKS-owa społeczność.

Podczas zajęć uczestnicy, pod kierunkiem nauczycieli W-F, mają szansę rozwijać swoją sprawność fizyczną, zdrowie i sportowe pasje. Program Szkolny Klub Sportowy, to w obecnej edycji 202 tys. dzieci – 54 proc. chłopców i 46 proc. dziewcząt, 10,5 tys. nauczycieli, 7,5 tys. szkół, 100 proc. powiatów, 85 proc. gmin.

Program finansowany jest przez Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, a sponsorowany przez PKN ORLEN.

– Wyzwaniem współczesnego świata, zwłaszcza teraz, w czasie pandemii, jest aktywizacja młodego pokolenia oraz walka z otyłością dzieci i młodzieży. Zajęcia

w ramach Programu Szkolny Klub Sportowy zachęcają uczniów do podejmowania dodatkowej aktywności fizycznej w szkole. Tylko w tym roku Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu na realizację programu przeznaczyło ponad 40 milionów złotych. Zależy nam, aby Program SKS zachęcał do podejmowania aktywności coraz więcej dzieci i młodzieży, tak żeby dbanie o kondycję fizyczną stało się dla nich czymś naturalnym. Warto zastąpić kontakt wirtualny kontaktem rzeczywistym, który zapewni m.in. wspólna aktywność ruchowa. Namawiamy do ruchu i do aktywności na świeżym powietrzu, ponieważ są to najlepsze lekarstwa na czas pandemii – przekonywał minister Piotr Gliński, który podczas konferencji na warszawskiej AWF sam dał przykład i wioślował na ergometrze! – Mam takie urządzenie w gabinecie. Kajak Broniewski był tak miły, że mi pożyczył. Nie ukrywam, że czasem poćwiczę. Bardzo lubię wioślarstwo, choć ze względu na warunki fizyczne nie mogłem wioślować zawodowo, ale na kajakach trochę kilometrów przepląnąłem – wspominał wicepremier.

Szczegółowe informacje Programu, w tym jak do niego dołączyć, można znaleźć na stronie www.szkolnyklubsportowy.pl.



Nasze Dobre 2021. Nagrodzimy najlepsze marla

Alek Radomski
aleksar@k.radomski@gp24.pl



Nasza akcja

Rozpoczynamy plebiscyt Nasze Dobre z Pomorza, czyli akcję, w której prezentujemy i nagradzamy firmy, które dzięki biznesowej działalności rozstrawiają nasz region. W dotychczasowych edycjach naszego plebiscytu wzięło już udział ponad 620 lokalnych biznesów.

To już 14. edycja plebiscytu Nasze Dobre z Pomorza. Przez lata na naszych łamach prezentowaliśmy i nagradzaliśmy lokalne firmy. Była to znakomita okazja, by dowiedzieć się więcej o przedsiębiorcach i produktach z regionu. W końcu wiele lokalnych firm odnosi sukcesy w kraju i na świecie, choć zdarza się, że nie są kojarzone z Pomorzem.

Dlatego chcemy przybliżyć i promować życie gospodarcze w tej części kraju i opisywać, kto je kształtuje. Akcja z roku na rok zdobywa coraz większe uznanie wśród pomorskich



Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymają honorowe statuetki Nasze Dobre z Pomorza

przedsiębiorców, dla których udziału w tym przedsięwzięciu - mówi Marcin Napierała PR & Promotion Manager z MPS Koszalin, firmy, która realizuje usługi w zakresie produkcyjno-smetryków, butelek oraz środków czystości. - Działamy na rynku B2B, a ofertę kierujemy do właścicieli marek kosmetycznych. Nasi klienci nie są nawet na Pomorzu, dlatego startowali-

śmy w kategorii dla pracodawców i na tym walorze się skupiamy. - Startujemy również w tym roku - nie ukrywa Karolina Żur z Hurtowni Tęcza w Koszalinie. W ofercie tej firmy znajduje się wszystko, co niezbędne przy budowie. - Chcemy przypomnieć się naszym klientom i przedstawić nowym odbiorcom. Zasięg plebiscytu jest dość duży i przyczyniasię do zwiększenia rozpoznawalności. W plebiscycie mogą wziąć udział tylko podmioty gospo-

darce zarejestrowane lub mające oddziały na terenie województwa pomorskiego lub zachodniopomorskiego, a ich produkt jest wytwarzany w tych województwach.

W tegorocznej edycji plebiscytu firmy będą rywalizować w dziewięciu kategoriach: dom i ogród, producent żywności, spółki użytku publicznego, technologie i innowacje, pracodawca, budownictwo i nieruchomości,

rekreacja i czas wolny, zdrowie i uroda i turystyka, handel i usługi.

Spółród nominowanych kandydatów kapituła konkursu nagrodzi te produkty, które są wyjątkowe: odniosły sukces, są innowacyjne, ciekawe, rozwojowe i mogą stać się wizytówką regionu.

Kapitułę plebiscytu Nasze Dobre z Pomorza tworzą autorytety reprezentujące zarówno biznes i gospodarkę, jak i przedstawiciele samorządu, organizacji przedsiębiorców i świata nauki. Ponadto spośród wszystkich nominowanych w plebiscycie czytelnicy wybiorą Najpopularniejszy Produkt i Usługę z Pomorza. Otrzyma go produkt lub usługa, która zdobędzie największe wsparcie konsumentów.

Warto podkreślić, że konkurs oraz głosowanie cieszyć się niebawem popularnością, a tym samym oddanych głosów i zaangażowanie świadczy tylko o tym, jak bardzo cenimy i doceniamy lokalne przedsiębiorstwa oraz produkty.

Laureaci mogą liczyć na wartościowe nagrody, wśród nich: możliwość wygrania kampanii reklamowej o wartości 20

tysięcy złotych netto w naszych nośnikach;

możliwość korzystania przez dwa lata ze znaku jakości Nasze Dobre z Pomorza na zasadach określonych w regulaminie konkursu;

wywiad z laureatem na łamach „Głosu Dziennika Pomorza”;

oficjalne wręczenie nagrody w siedzibie laureata wraz z materiałem wideo po wręczeniu;

udział w ceremonii ogłoszenia wyników podczas gali online.

Ważne daty

Zgłoszenia do udziału w akcji przyjmujemy do 24 września 2021 r. Akcja wystartuje 30 września, wówczas opublikujemy także pełną listę uczestników. Od 4 października do 13 listopada będziemy prezentować zgłoszone produkty i usługi. Do końca listopada kapituła wyłoni zwycięzców akcji. Na przełomie listopada i grudnia nastąpi oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagród.

Wydanie specjalne „Głosu” z dodatkiem podsumowującym akcję Nasze Dobre z Pomorza ukaże się w grudniu. ©R

Uczestnicy
tegorocznej
edycji
Nasze Dobre

£) WIST DAVIT

a

SANATUS
Gabinet Specjalistyczny

Casa Italia

Fimfil

Inserplast

Kalaszczak

m

STB

SAFEROAD*

spottonus.Pt

MK MARKOS

HURTOWNIA BUDOWLANA
TĘCZA

jmk-serwis.pl

STAKO

ORI

felizajob
Ori.ka 0+6b ft.nfcu

MK MARKOS

Snickers Workwear Outlet

REKLAMA 0010256888
Rada Nadzorcza i Zarząd Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. przyjmuje oferty na badanie bilansu Spółki za 2021-2022 rok

Oferty zawierające cenę i termin wykonania badania należy kierować pod adresem Spółki: Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. 97-500 Radomsko, ul. Stara Droga 85. Oferty należy składać do dnia 19.10.2021 roku. Na kopercie należy zamieścić dopisek „badanie bilansu”. Blisze informacje można uzyskać pod numerem telefonu 44 683 06 30 wew. 131. Spółka zastrzega sobie prawo odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyn.

REKLAMA 0010271521
Rada Nadzorcza Usteckiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. w Uście zaprasza do składania ofert na badanie sprawozdania finansowego Spółki za rok 2021. Termin wykonania zamówienia do 15.03.2022 r. Oferty przyjmowane będą do dnia 30.09.2021 r. w siedzibie Spółki, ul. Krótka 3, 76-270 Ustka (sekretariat pok. nr 7).

AUTOPROMOCJA
WEEKEND TUŻ TUŻ
wydanie „Magazy” en
GŁOS Pomorza
0010260076

Prenumerata pocztowa

Gwarancja oszczędności i wygody z dostawą do domu!

październik **50 zł** taniej niż w kiosku o **39,80 zł**

październik-grudzień **150 zł** taniej niż w kiosku o **111,60 zł**

ZAMÓW

Szczegóły u listonosza i w najbliższym urzędzie pocztowym

zadzwoń: 94 3401114
od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

email:
prenumerata.gdp@polskapress.pl



**CZEKAMY
DO 20 WRZEŚNIA!**

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie może zapewnić



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ słuchu nawet od 1. użycia!

To najsukuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seanssem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – puła produktów za 0 zł!



Słyszysz ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobniaków, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%

✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła

✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe

✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędny?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku:

niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Marek Jarocki, ekspert laryngologii

Miniatury rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: malutki, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zażskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jednej chwili wyłączył ośmieszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Janina, 68 lat, Białystok

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest BESTSELLEROWY wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dawać żadnych zażwiadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.

„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



„Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami telefonując, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.”

Zofia, 65 lat, Gniezno

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Zbigniew, 76 lat, Radom

Regulamin - rglnmncmcpk.com



ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 02.10.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 71 728 11 60

SZYBKA WYSŁĘKA!

pon. - pt. 08:00-20:00, sob. - nd. 09:00-20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



Zielarka z nagrodą marszałka

Sylvia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

A K's

Pomorz

Do konkursu kulinarnego 0 Bursztynowy Laur Marszałka Województwa Pomorskiego „Pomorskie SmakT” wpłynęło aż 68 zgłoszeń. Nagroda trafi do Kaszubskich Ziół Łąkiego pod Bytówem. Jury doceniło syrop malinowo-imbirowy.

Jak informuje biuro prasowe marszałka, ostateczny werdykt komisji konkursowej zapadł w pięciu kategoriach. Tradycyjnie wybrane zostały najlepsze przysmaki wyprodukowane w regionie. Wyniki ogłoszono podczas finału.

Głównym celem konkursu kulinarnego o Bursztynowy Laur Marszałka Województwa Pomorskiego jest kultywowanie i popularyzowanie dziedzictwa kulinarnego regionu, a także promowanie produktów żywnościowych wytwarzanych według tradycyjnych metod i przy wykorzystaniu lokalnych surowców. Werdykty były jednogłosne.

Łącznie do tegorocznego konkursu wpłynęło aż 68 zgłoszeń, natomiast do finału przeszło 30 produktów. Komisja konkursowa była zgodna w kwestii wyboru zwycięzców. Komisja nie miała wątpliwości, które produkty są najlepsze. Składniki, odpowiednie przygotowanie i wyczuć smaku dały doskonały efekt. Werdykty były jednogłosne – mówi Józef Sarnowski, członek Zarządu Województwa Pomorskiego.

Laureatami w poszczególnych kategoriach zostali:

- produkty pochodzenia zwierzęcego, w tym produkty i przetwory: mięsne, z ryb, mleczne i miody - Helskie Anchovis z firmy Yitapress sp.



Syrop malinowy z Kaszub zdobył nagrodę marszałka

z o.o. prowadzącej restaurację Gryfon w Jastarni,

- produkty pochodzenia roślinnego, w tym przetwory: owocowe, warzywne, z grzybami - płynny rzepak, czyli olej rzepakowy z Gospodarstwa Rolniczego Michała Paszota,

- produkty zbożowe i cukiernicze - chleb owsiany na zakwasie z Pracowni Wypieków Magdaleny Kuczyńskiej,

- napoje, w tym alkoholowe i bezalkoholowe - piwo Krollinger z gdańskiego Browaru PG4,

- inne produkty, w szczególności łączące surowce roślinne ze zwierzęcymi - syrop malinowo-imbirowy na miodzieli-powym z firmy Kaszubskie Ziolo z Łąkiego pod Bytówem.

Zwycięzcy konkursu otrzymają nagrody finansowe w wysokości tysiąca złotych, a za każdy produkt, który znalazł się w finale, uczestnicy konkursu otrzymają po 400 zł. Łącznie na wszystkie nagrody samorząd województwa pomorskiego przeznaczył 15 tys. zł.

Z miłości do ziół

Kaszubskich Ziółna Kaszubach nie trzeba przedstawiać. Stosiska rodzinnej firmy można spotkać niemal na każdym festynie, jarmarku czy festiwalu. Właścicielka chętnie dzieli się wiedzą, organizując ziołowe warsztaty. Klienci bardzo cenią ekologiczne produkty wytwarzane przez mamę Bożenę i córkę Grażynę.

A wszystko zaczęło się kilkanaście lat temu. Wówczas pani Bożena, mieszkająca na Śląsku, wybrała się na urlop na Kaszuby. Region tak jej się spodobał, że postanowiła się tu osiedlić. Ziołami interesowała się od zawsze, bo pasję zaszczepiła w niej babcia, która sporządzała z roślin nalewki i nalewki. Rodzina kupiła ziemię, a reszta już sama się potoczyła.

Po jakimś czasie do mamy dołączyła córka. Pani Grażynka porzuciła pracę w korporacji i zaczęła zajmować się zielarstwem. Na efekty tej rodzinnej współpracy nie trzeba było długo czekać.

- Niezmiernie cieszymy się z nagrody marszałka - mówi Bożena Ogar-Ekiert, pomysłodawczyni i właścicielka Kaszubskich Ziół. - Naszapraca to misja, to chęć dzielenia się wiedzą i poprawa zdrowia za niewielkie pieniądze. Za chwilę będzie można nas spotkać na międzynarodowych targach w Poznaniu, które organizowane są na początku października. I dodaje: - Kaszubskie Ziolo to rodzinna firma działająca w ramach rolniczego handlu detalicznego co oznacza, że składniki do naszych produktów w większości pochodzą z własnego gospodarstwa rolnego - wyjaśnia pani Bożena. - W jego skład wchodzi ponad pięć lasu, a około 10 hektarów to naturalne łąki. Zbieramy i przetwarzamy ręcznie, aby zachować jak najwięcej tego, co daje nam natura.

Gospodarstwo znajduje się w samym sercu Kaszub, na obszarze Natura 2000 w malowniczej wsi Łąkie, niedaleko Bytowa. © ©

Teatr Lalki Tęcza zaprasza dorosłych i dzieci

Słupsk

Aima Czemy-Marecka
anna.marecka@gp24.pl

W ten weekend Teatr Lalki „Tęcza” w Słupsku pracuje dzień w dzień. W piątek daje w OT Rondo bezpłatny spektakl o Witkacym dla dorosłych. w sobotę zaprasza dzieci do siebie na bajkę, zaś w niedzielę wszystkich na warsztaty artystyczne na placu Zwycięstwa.

Już w ten piątek, 17 września, Teatr Lalki Tęcza zaprasza dorosłych widzów na spektakl „Opowieści spod stołu, czyli absurdalny świat Stasia Witkiewicza”. Przedstawienie w reżyserii Tomasza Kaczorowskiego, inspirowane młodzieżowymi dramarami Witkiewicza, pokazane będzie w ramach imprezy: „Witkacy pod strzechy”.

Sobota - 17 września, godz. 19 - wstęp wolny, bezpłatne wejściówki do odbioru w Teatrze Rondo w Słupsku.

Natomiast w najbliższą sobotę dzieci mogą obejrzeć przedstawienie „Niedźwiedź i Masza, czyli gdzie moja kasa?”. Bohaterowie, ulubieńcy młodych (i nie tylko) widzów, opowiedzą historię o tym, jak

doszło do ich pierwszego spotkania.

Przedstawienie: sobota - 18 września, godz. 11, w siedzibie Teatru Lalki Tęcza przy ul. Waryńskiego 2.

Z Tęczą spotkanie się też podczas niedzielnej Festiwalu Ulicznego na placu Zwycięstwa w Słupsku. W godzinach od 12 do 15 można odwiedzić tęcze warsztaty artystyczne. Festiwal odbywa się z okazji Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Transportu i Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Rozwoju. Zabawa trwać będzie od 12 do 17. W programie między innymi animacje dla dzieci, możliwość porównania, jakimi autobusami jeździliśmy jeszcze 10/15 lat temu, a jak to wygląda dziś, występy artystyczne, znakowanie rowerów, punkt szczepień przeciwko COVID-19, zbiórka charytatywna.

Tęcza na wrzesień i październik:

Spektakle w siedzibie Tęczy przy ul. Waryńskiego w Słupsku:

sobota, 25 września, godz. 11.00 - „Śnieżka”

sobota, 2 października, godz. 11.00 - „Przygody Kubusia”. © ©



Spektakl „Opowieści spod stołu, czyli absurdalny świat Stasia Witkiewicza, przeznaczony jest dla widzów dorosłych

REKLAMA

0010268649

DZIECIĘCE WYŚCIGI ROWERKOWE

Mecenas:

QDRUTEX

Partner główny:



Partnerzy:



grano Lubicz



RDS
mmc oMct stiaii



FIMAL

Arkadia
Sator' Snu
Łóżek i Materacy



PRO CAM
AISIKWOMIA

do-cie0r
Słupsk

DZP INVEST
KIERECCY

KONMGT

dorotel-sport.p



mmmmmm

Poseł Braun groził w Sejmie ministrowi

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.mdanski@polskapress.pl

W Sejmie podczas wysłuchania infibacji w sprawie stanu wyjątkowego służbie zdrowia poseł Grzegorz Braun wrócił się do ministra zdrowia Adama Niedzielskiego słowami „Będziesz pan wisiał”. Braun został wykluczony z obrad.

Grzegorz Braun z Konfederacji, zaczął swoje przemówienie słowami „Szczęść Boże wszystkim ciężko pracującym cudzymym medytom, wszystkim cierpiącym pacjentom, oby nikt nie stawał na ich drodze do lekarza”.

- Tymczasem niech Pan Bóg ma nas w swojej opiece, póki zatę dziedzinę (medycynę-red.) odpowiedzialny człowiek zajmujący miejsce w tej ławie - niestety nie w ławie oskarżonych, a w ławie rządowej - mówił.

Dodał, że akt oskarżenia będzie zawierał informacje „o stukilkudziesięciu tysiącach nadmiarowych zgonów, o wzroście o 1/3 zamachów samobójczych wśród dzieci i młodzieży”.

- To są ciaty wojenne, a ludzie, którzy zaniepokojeni są, zbrodniarzami wojennymi - mówił.



FOT. ANETA ZUREK

Poseł zaczął wystąpienie od „szczęść Boże”, a skończył groźbą karalną.

Braun już po wyłączeniu mu mikrofonu, zwrócił się bezpośrednio do ministra zdrowia.

- Będziesz pan wisiał! - mówił.

Na jego słowa zareagowała przewodnicząca obrad. - Panie pośle, jak się pan w Sejmie zachowuje, to jest skandal prosto - mówiła podniesionym głosem wicemarszałek Sejmu Katarzyna Błońska. Braun został wykluczony z obrad. Politycy tak z prawa, jak i z lewa, stanęli w obronie ministra.

Koniec z otwieraniem sklepów jako placówek pocztowych?

Warszawa

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Posłowie chcą zakazu otwierania sklepów spożywczych w niedziele niehandlowe jako placówek pocztowych. Już pojawił się pomysł, jak obejść ewentualnie zaostreżenie ustawy.

Zakaz handlu w niedziele został wprowadzony w marcu 2018 roku i, jak wiadomo, od samego początku miał swoich zwolenników, jak i przeciwników. Część osób przyzwyczaiła się do faktu, że sklepy są zamknięte w wybrane dni; w skrajnych przypadkach ratowała się zakupami np. na stacjach benzynowych, które znacząco zwiększyły swój asortyment.

Jednak wyłączone z zakazu były placówki pocztowe, co dawało pewne możliwości właścicielom dużych marketów handlowych. Obecnie większość dużych sieci sklepów otwiera się w niedziele z zakazem handlu. Przedsta-



FOT. LUCYNA NENOW

Zakaz handlu w niedziele jest obchodzony przez niektóre sieci handlowe. Teraz ma się to zmienić

W tym roku zarejestrowano ponad 6 tysięcy nowych placówek pocztowych. To wzrost o 300 proc. w porównaniu do roku 2020

wiciele dużych sieci najczę-

ściej tłumaczą, że jest to podyktowane „potrzebami klientów”, czy np. „działaniem innych uczestników rynku”. Jak informuje „Rzeczpospolita”, tylko w tym roku zarejestrowano ponad 6 tysięcy nowych placówek pocztowych. To wzrost o 300 procent w porównaniu do roku 2020.

Nowela ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele i święta

oraz w niektóre inne dni przygotowana została przez posłów PiS. Chodzi o uszczelnienie przepisów w taki sposób, aby prowadzący placówki handlowe nie omijali zakazu handlu w niedziele, powołując się na posiadanie statusu placówki pocztowej. Zgodnie z nowelizacją, żeby dany sklep mógł się otworzyć w niedziele niehandlową jako placówka pocztowa, będzie musiał wykazać, że osiąga 50 procent dochodów z usług pocztowych.

Kolejna poprawka wnioskodawcy ma doprecyzować kwestię prowadzenia ewidencji działalności, którą będzie kontrolować Państwowa Inspekcja Pracy.

W projekcie nowelizacji znalazła się jednak nowa furtka, dzięki której wiele sklepów mogłoby działać legalnie w niedziele z zakazem handlu. Chodzi o wyjątek dotyczący sprzedaży ryb.

Zaproponowano wydłużenie vacatio legis przez wskazanie daty wejścia w życie nowych przepisów na dzień 1 stycznia 2022 roku.



PROSZĘ
ZASZCZEP SIĘ

I WSPÓLNIE ZATRZYMAJMY
KOLEJNĄ FAŁĘ

ŻYJ
NORMALNIE
#SZCZEPIMYSIE

Komisja Europejska staje w obronie dziennikarzy

Bruksela

Tomasz Dereszyński
tomasz.dereszynski@polskapress.pl

Komisja wezwała państwa członkowskie do poprawy bezpieczeństwa dziennikarzy w całej Unii Europejskiej.

W trakcie wystąpienia 15 września 2021 roku przewodnicząca KE Ursula von der Leyen powiedziała, że informacja jest dobrem publicznym. - Musimy chronić tych, którzy tworzą przejrzystość - dziennikarzy.

Zgodnie z zapowiedzią przewodniczącej KE przedstawiono w czwartek pierwsze w historii zalecenie w sprawie zwiększenia bezpieczeństwa dziennikarzy i pracowników sektora mediów.

Jak informuje KE, w ostatnich latach dziennikarze doświadczali coraz większej liczby ataków, w tym - w najbardziej tragicznych przypadkach - zabójstw. Kryzys związany z pandemią COVID-19 jeszcze bardziej utrudnił ich pracę, powodując spadek dochodów, zwłaszcza w przypadku freelancerów, oraz ograniczenie dostępu do obiektów.

Aby odwrócić tę tendencję, Komisja Europejska określiła działania, które powinny prowadzić państwa członkowskie, aby poprawić bezpieczeństwo dziennikarzy - zarówno w internecie, jak i poza nim.

Coraz więcej ataków

W związku z rosnącą liczbą ataków nad dziennikarzy - w 2020 r. w UE miało miejsce ponad 900 takich ataków - w zaleceniu wzywa się państwa członkowskie do stanowczego dochodzenia i ścigania wszystkich przestępstw, przypełnym wykorzystaniu obowiązujących przepisów krajowych i europejskich. W stosownych przypadkach zachęca się państwa członkowskie do zaangażowania organów europejskich, takich jak Europol i Eurojust.

Państwa członkowskie powinny wspierać lepszą współ-

pracę między organami ścigania a organami medialnymi, aby skuteczniej identyfikować zagrożenia, na które narażeni są dziennikarze, i reagować na nie, a także zapewniać ochronę osobistą dziennikarzom, których bezpieczeństwo jest zagrożone. Istotne jest również, aby media miały niedyskryminacyjny dostęp do informacji, w tym do konferencji prasowych i dokumentów będących w posiadaniu organów publicznych.

KE przypomina, że prawie co trzeci incydent ma miejsce podczas demonstracji, co czyni demonstrację miejscem, w którym w 2020 roku najczęściej atakowano dziennikarzy.

Hejtw sieci

Kolejnym tematem jest bezpieczeństwo cyfrowe i bezpieczeństwo w internecie. Stało się to poważnym problemem dla dziennikarzy ze względu na nawoływanie donienawiści w internecie, groźby przemocy fizycznej, ataki cybernetyczne i nielegalny nadzór.

Krajowe organy ds. cyberbezpieczeństwa powinny na ich wniosek pomagać dziennikarzom, którzy chcą ustalić, czy ich urządzenia lub konta internetowe są zagrożone, w korzystaniu z usług officerów śledczych specjalizujących się w tematyce cyberbezpieczeństwa.

Jak przypomina KE, dziennikarki i dziennikarze należący do grup mniejszościowych i relacjonujący kwestie różnorodności są szczególnie narażeni na groźby i ataki. Dziennikarki są bardziej narażone na groźby niż dziennikarze mężczyźni, a 73 procent dziennikarek deklaruje, że doświadczają przemocy w internecie, wykonując swoją pracę.

Dziennikarce mają goيزة

W zaleceniu wzywa się też do wspierania inicjatyw mających na celu wzmocnienie pozycji dziennikarek, osób w mediach i należących do grup mniejszościowych oraz relacjonujących kwestie równości.



Podczas demonstracji często w interweniuje policja. Jest niebezpiecznie, a czasami ofiarami są też dziennikarze

Pierwsza całkowicie cywilna misja kosmiczna odpalona

Stany Zjednoczone

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Przez trzy dni czteroosobowa załoga pierwszej całkowicie cywilnej misji kosmicznej Inspiration 4 będzie okrążać Ziemię. Potem wylądują w wodach Atlantyku.

Przełamano kolejną barierę w podboju kosmosu. Nocą polskiego czasu ze środy na czwartek polecili w przestrzeń kosmiczną kolejni turyści, którzy przeszli tylko krótkie przeszkolenie.

Statek kosmiczny Crew Dragon wyniosła na orbitę raketa Falcon 9, która powstała w firmie amerykańskiego miliarda Elona Muska. Kilkaś minut postarcie statek kosmiczny znalazł się na orbicie. Organizacją finansowaniem przedsięwzięcia zajął się kolejny miliarder Jared Isaacman. Nie wiadomo, jak duże pieniądze wyłożyła organizacja tego lotu. Przed startem pochwalił się, że Inspiration 4 jest pierwszą całkowicie cywilną misją kosmiczną.

Poza Jaredem Isaacmanem w locie uczestniczą trzy osoby wybrane przez niego. Są to 51-letnia Sian Proctor, 29-letnia Hayley Arceneaux i 42-letni Chris Sembroski. Misja ma potrwać trzy dni i osiągnie wysokość 575 kilometrów nad Ziemią, znajdzie się więc wyżej niż Międzynarodowa Stacja Kosmiczna. Tak daleko od naszej planety nie było żad-



Od prawej czwórka odważnych: Hayley Arceneaux, Jared Isaacman, Sian Proctor i Christopher Sembroski

Żaden z członków misji nie przeszedł przygotowania. Misja ma potrwać trzy dni i osiągnie wysokość 575 kilometrów nad Ziemią

nego człowieka od zakończenia prawie pół wieku temu przez amerykańską agencję kosmiczną NASA programu lotów na Księżyc. Kiedy Crew Dragon osiągnie maksymalną wysokość, zacznie orbitować wokół naszej planety okrążając ją co półtorej godziny. Statek kosmiczny leci z prędkością ponad 27 tysięcy kilometrów na godzinę, by na koniec wylądować w Atlantyku.

Z pokładu statku kosmicznego spoglądają na Ziemię dwaj mężczyźni i dwie kobiety. Jedną z nich jest dr Sian Proctor, która na loterii zorganizowanej przez Isaacmana wygrała kosmiczny bilet. Drugą jest Hayley Arceneaux, pracownica amerykańskiej placówki badawczo-medycznej St. Jude, gdzie leczą się dzieci z najcięższymi schorzeniami. Ona sama przeszła życiową tragedię, kiedy zdiagnozowano u niej chorobę nowotworową. Rokowania były złe, musiano jej amputować nogę, ma teraz specjalną tytanową protezę. Mimo choroby nie załamała się i po kilku miesiącach intensywnej rehabilitacji zaczęła dochodzić do zdrowia.

Lecząc się w St. Jude i obserwując innych pacjentów,

uznała, że będzie to dla niej najlepsze miejsce na świecie, że musi tam za wszelką cenę pracować. Po kursach i studiach dopięła swego, została zatrudniona w wymarzonej firmie. Pomaga teraz leczonym tam dzieciom z bardzo ciężkimi schorzeniami i służy im swoim doświadczeniem, jak przechodzić przez najtrudniejsze chwile w życiu i nie tracić marzeń.

Ostatnim kosmicznym turystą jest Christopher Sembroski, który pracuje jako inżynier w koncernie Lockheed Martin.

Kapsuła oraz raketa są w pełni zautomatyzowane i tak naprawdę wszystkie fragmenty lotu, włącznie z lądowaniem, powinny się odbyć przy pomocy automatów.

Aleksander Łukaszenka świętuje rocznicę 17 września 1939 r.

Białoruś

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

W rocznicę ataku ZSRR na Polskę, 17 września 1939 roku. Białoruś obchodzi nowe państwowe święto Dzień Jedności Narodowej.

Bez 17 września 1939 roku „nie byłoby Białorusi” w jej dzisiejszych granicach, mówił prezydent Aleksander Łukaszenka w przeddzień obchodów nowego państwowego święta Dnia Jedności Narodowej. Jest ono obchodzone w rocznicę ataku ZSRR na Polskę.

Prezydent wręczał nagrody państwowe i odznaczenia artystom, a potem dodał: Pomyślcie tylko, gdyby nie było 17 września, nie byłoby naszego kraju. Na mapie byłby tylko skrawek od centrum dzisiejszej



Zdaniem Aleksandra Łukaszenki, 17 września 1939 r. to „ważny etap powstania narodu białoruskiego”

Białorusi do Mozyrza. I wtedy, we wrześniu 1939 r., wszystko się zmieniło i dostaliśmy naszą republikę w tych granicach, które chronimy jako świętość.

Zdaniem Łukaszenki, 17 września 1939 r. to „ważny etap w historii powstania narodu białoruskiego”, a także „histo-

ryczna data zjednoczenia Zachodniej i Wschodniej Białorusi”.

Dekret o wprowadzeniu nowego święta państwowego białoruski prezydent podpisał w czerwcu tego roku. Oficjalny komunikat tak to tłumaczył: Dzień ten (17 września 1939 r.)

stał się aktem historycznej sprawiedliwości dla narodu białoruskiego - rozdzielonego wbrew jego woli w 1921 r. na mocy pokoju ryskiego - i na zawsze utrwalił się w narodowej tradycji historycznej.

17 września 1939 roku Związek Radziecki zaatakował wschodnie tereny Polski na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow z Niemcami, które uderzyły w Polskę od zachodu 1 września 1939 roku. Tereny na wschód od Bugu zostały włączone do Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznych Republik Radzieckich (BSRR i USRR).

Armia Czerwona uderzyła na Polskę na całej długości wschodniej granicy II RP (ponad 1400 km). Inwazję poprzedziło szczegółowe wywiadowcze rozpoznanie potencjału militarnego polskich sił zbrojnych i przygotowanie zaatakowanych na szeroką skalę aresztowań polskiej elity państwowej. Atak został przeprowadzony z ogromną siłą na dwóch frontach.

17 września 1939.
Czwarty rozbiór Polski

str. 12

Dziecko wstaje o 4.20,
aby zdążyć do szkoły

str. 16

Małgorzata Pazda-Pozorska
przebiegła najtrudniejszy bieg

str. 18-19

magazyn



Prezydent Andrzej Duda dla „Dziennika Głosu Pomorza”: My nie tylko chcemy do Unii należeć, ale również ją współtworzyć. Natomiast kryzys Unii jest więcej niż widzialny

Członkostwo w Unii Europejskiej jest zdobyczą cywilizacyjną

str. 14-15

17 września 1939 r. Sowiecka agresja, czyli czwarty rozbiór Polski

Mariusz Grabowski
mariuszgrabowski
@polskapress.pl



Hwojtni światowa

Tajny protokół towarzyszący paktowi Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. określał kształt postulowanych przyszłych granic Stalina, korzystając z okazji wkroczył do Polski, gdy ta padała pod niemieckim ciosem

Tuż przed samym atakiem, komisarz spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow odczytał ambasadorowi RP w Moskwie Wacławowi Grzybowskiemu krótką notę, w której nie wspominając ani słowem o antypolskiej zmowie Stalina z Hitlerem, zapowiedział wkroczenia wojsk sowieckich do Polski i unieważnienia polsko-sowieckiej umowy nieagresyjnej. „Wewnętrzne bankructwo państwa polskiego” oraz „troskę Rządu Sowieckiego o zamieszkującą terytorium Polski pobratymczą ludność ukraińską i białoruską”.

„Z bolszewikami nie walczyć”
Armia Czerwona uderzyła na Polskę na całej długości wschodniej granicy Rzeczypospolitej, czyli ok. 1400 km. Inwazję poprzedziło szczegółowe wywiadowcze rozpoznanie potencjału militarnego polskich sił zbrojnych i przygotowanie zakrojonych na szeroką skalę ataków na polskie państwo. Atak został przeprowadzony na dwóch frontach. Zasadne jest określenie, że „Polakom zmagającym się od 1 września z armią III Rzeszy został wbity nóż w plecy”.

Sytuację dodatkowo pogarszała dyrektywa Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydz-Śmigłego o unikaniu walk z jednostkami napastnika i wycofywaniu oddziałów Wojska Polskiego do Rumunii i na Węgry. „Z bolszewikami nie walczyć” - napisał w rozkazie Śmigły. W konsekwencji polski rząd nie zdecydował się na otwarte stwierdzenie zaistnienia stanu wojny między Polską a ZSRR, co miało zaowocować w późniejszych relacjach obuparstw.

Można rzec, że 17 września 1939 r. w Polsce rozpoczęła się okupacja sowiecka, która w niedługim czasie doprowadziła do ludobójstwa w Katyniu i masowych deportacji Polaków



Spotkanie żołnierzy Wehrmachtu i Armii Czerwonej 20 września 1939 roku pod Brześciem

na wschód. Poza tym ta data to symboliczny początek trwałej utraty Kresów Wschodnich i pozbawienia Rzeczypospolitej niepodległości na kilkadziesiąt następnych lat.

„Rząd polski rozpadł się...”

Sowieci bacznie przyglądali się temu, co się działo w Polsce. Europy po 1 września. W związku z odwołaniem w Abbeville planowanej ofensywy Anglii i Francji na 12 września, stało się pewne, że Armia Czerwona uderzy w ciągu kilku dni. 14 września Mołotow oświadczył Friedrichowi-Wernerowi von der Schulenburgowi, dziekanowi korpusu dyplomatycznego w Moskwie, że Armia Czerwona osiągnęła gotowość bojową.

Dwa dni później, 16 września, Schulenburg otrzymał oświadczenie od niemieckiego MSZ, w którym wyjaśniano podstawowe warunki współdziałania bojowego obydwu krajów oraz potwierdzano warunki zawarte w pakcie z 23 sierpnia. Tego samego dnia, Mołotow poinformował Schulenburga, że „wojskowa interwencja Związku Sowieckiego nastąpi już dzisiaj, może nawet jutro lub pojutrze (...)”. Ok. godziny 2 w nocy 17 września Schulenburgowi przekazano, że Armia Czerwona za cztery godziny przekroczy granicę Polski.

Treść wspomnianej na początku noty, którą przekazano

Polakom, brzmiała następująco: „Wojna polsko-niemiecka ujawniła wewnętrzne bankructwo państwa polskiego. W ciągu dziesięciu dni operacji wojennych Polska utraciła wszystkie swoje regiony przemysłowe i ośrodki kulturalne. Warszawa przestała istnieć jako stolica Polski. Rząd polski rozpadł się i nie przejawia żadnych oznak życia. Oznacza to, iż państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć. Wskutek tego traktaty zawarte między ZSRR a Polską utraciły swą moc (...)”.

Polska armia na Kresach

Jakie oddziały stawiały opór Sowieta? Formacją, której jako pierwszej przysługiwano prawo napadu, był Korpus Ochrony Pogranicza, powołany on został w 1924 r. w celu zabezpieczenia i ochrony wschodniej granicy.

1 września Korpus składał się z 7 pułków (w tym jeden pułk kawalerii), jednej brygady oraz dowództwa - łącznie około 12 tys. żołnierzy. Pułki zorganizowane były w 20 batalionów, w tym 18 granicznych i dwa forteczne („Samy” i „Małyńsk”), stacjonujących w 190 strażnicach. Jednostki Korpusu były pozbawione lotnictwa, artylerii i broni pancernej. Na każdy batalion przypadało około 80 km granicy, co przy 650 żołnierzach dawało po ok. 8 żołnierzy na 1 km granicy. Poza Korpusem na Kresach

znajdowały się też inne oddziały. Na północy stacjonowało około 45 tys. żołnierzy, z czego uzbrojonych było ok. 28 tys. oraz około 17 tys. z półbrygady Obrony Narodowej „Dziśna”. Łącznie przeciwko sowieckim atakom mogło w tym rejonie przeciwstawić się około 36 tys. żołnierzy, w znacznej mierze rezerwistów, często bez żadnego przeszkolenia bojowego, rozrzuconych na dużym obszarze.

W wielu miejscach stacjonowały tysiące nieumundurowanych i nieuzbrojonych rezerwistów. Jedynie w rejonie Wołkowyska kończyła swoją organizację Zgrupowanie Kawalerii gen. W. Przeździeckiego, liczące około 2 tys. żołnierzy. Między Brześciem a Pińskiem rozciągała się GO „Polesie” gen. Franciszka IGeeberga, licząca około 17 tys. żołnierzy. Dodatkowym wsparciem był ok. 2 tys. marynarzy z Floty Pińskiej.

Na południu znajdowały się znacznie silniejsze siły polskie. Ściągnięty tu ośrodek zapasowy

17. rozpoczęła się okupacja sowiecka, która doprowadziła do ludobójstwa w Katyniu i masowych deportacji Polaków

z zachodniej i centralnej Polski oraz wojska, które wycofały się z rejonu działań wojennych. Liczebność wojsk w tym obszarze wynosiła około 350-380 tys. żołnierzy, z czego ponad połowę posiadała uzbrojenia.

Sowieci maszerują

Siły Armii Czerwonej zostały zorganizowane w dwa fronty: Front Białoruski pod dowództwem komandarma n rangi Michała Kowaliowa i Front Ukraiński, pod dowództwem komandarma I rangi Siemiona Timoszenki. Siły Frontu Białoruskiego liczyły ok. 200 tys., a z kolei wojska Frontu Ukraińskiego ok. 260 tys. żołnierzy. Wojska obydwu frontów liczyły zatem w sumie blisko pół miliona żołnierzy i około 5 tys. pojazdów pancernych oraz około 3300 samolotów bojowych.

Co ciekawe, jak dotąd w historiografii polskiej zarówno krajowej, jak i emigracyjnej przeważała opinia, że Sowieci wkroczyli do Polski, kiedy losy wojny polsko-niemieckiej były przesądzone, armia polska została rozbita, a trwające walki tylko odwlekały nieuchronną klęskę.

Dziś niektórzy historycy dowodzą, że gdyby nie inwazja Sowieci, opór Polski trwałby dłużej. Toż koło mogłoby przyczynić się do zmiany stanowiska aliantów zachodnich, którzy widząc przeciągające się walki nie mogliby zupełnie odmówić Polsce pomocy. W tym sensie atak sowiecki był wyraźnie przysługiwym ciosem w plecy dwójki charakterze - zarówno wojskowym, jak i politycznym.

Sowieci mordują

Agresorzy wielokrotnie łamali wszelkie postanowienia dotyczące jeńców wojennych. Wielokrotnie dochodziło do bezprawnych mordów na jeńcach polskich. Ofiarami byli głównie oficerowie, żołnierze KOP i policjanci, atakże żołnierze. Często ginęli też urzędnicy państwowi, nauczyciele, posiadacze ziemscy oraz przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości. Spowodowane było to często indoktrynacją społeczeństwa radzieckiego, wychowywanego w duchu nienawiści do Polski.

Pierwsze przypadki bezprawnych sowieckich mordów miały miejsce już po zajęciu pierwszych strażnic polskich, zwłaszcza tych, które stawały zacięty opór.

W ślad za oddziałami Armii Czerwonej posuwały się też wojska i oddziały NKWD, dokonujące masowych aresztowań i egzekucji elit lokalnych według przygotowanych przedmiotem,

przy pomocy lokalnej agentury komunistycznej i zorganizowanych bojówek (tzw. milicja ludowa).

Brak reakcji świata

Klauzula z paktu Ribbentrop-Mołotow, mówiąca o wkroczeniu Sowieci na terytorium Polski w razie wojny, była nieznana opinii publicznej nie tylko w Polsce, ale i w krajach europejskich. Wiedzieli o niej jednak od początku przywódcy Wielkiej Brytanii, Francji i USA. Udawano jednak zaskoczenie, ponieważ Zachód nie chciał zrobić nic prócz werbalnego potępienia sowieckiej agresji. Bo wiem to w ZSRR upatrywano przyszłego alianta w walce z Hitlerem.

Za symboliczne zakończenie „kampanii polskiej” uznaje się wspólną defiladę niemiecko-sowiecką w Brześciu. 22 września kombrig Siemion Kriwożein i gen. Heinz Guderian odebrali wspólną defiladę oddziałów pancernych niemieckich i radzieckich, w związku z przekazaniem miasta Armii Czerwonej przez Wehrmacht.

Wkrótce potem 28 września ZSRR i III Rzesza podpisały tzw. Traktat o granicach i przyjaźni, zwany też drugim paktem Ribbentrop-Mołotow, przypieczętujący podział Polski, korygujący wcześniejsze ustalenia nt. przebiegu granicy niemiecko-radzieckiej oraz podziału stref wpływów w krajach bałtyckich. W tym ostatnim przypadku doprowadziło to do wprowadzenia sowieckich baz wojskowych na terytorium tych państw z zachowaniem do czasu ich niezależności państwowej, a następnie „w czerwcu 1940 r. do inwazji Armii Czerwonej na terytorium ich formalnej aneksji przez ZSRR.

Jeśli chodzi o bilans agresji z 17 września to obliczając, że Armia Czerwona wzięła do niewoli 250 tys. polskich żołnierzy, w tym ok. 18 tys. oficerów. Ok. 7 tys. żołnierzy zginęło już po wzięciu do niewoli. W starciach zginęło ok. 3 tysiące żołnierzy, ok. 10 tys. było rannych.

Dalszymi konsekwencjami agresji ZSRR na Polskę były masowe represje wobec Polaków i obywateli polskich przebywających na wschodnich terenach Rzeczypospolitej Polskiej, grabież polskiego majątku narodowego i dóbr prywatnych - włącznie z wywożeniem sprzętu produkcyjnego i dokumentacji z zakładów przemysłowych, lokomotyw, wagonów, samochodów oraz inwentarza żywy martwy. Obrabowano polskie muzea, biblioteki oraz zbiory sztuki.

Najbardziej trzeba obawiać się takiego wariantu koronawirusa, który byłby odporny na szczepionkę

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska
@polskappress.pl



Rozmowa

Gdyby więcej osób się zaszczepiło, moglibyśmy już być znacznie bardziej bezpieczni niż jesteśmy w tej chwili – mówi prof. Krystyna Bieńkowska-Szewczyk, kierownik Zakładu Biologii Molekularnej Wirusów Międzyuczelnianego Wydziału Biologii i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

W jakim punkcie pandemii teraz jesteście? Czyto jest względna stabilizacja, faza schyłkowa czy jednak cisza przed burzą?

Jesteśmy w fazie rozwoju. Oczywiście, nie można mówić o takiej stabilizacji pandemii, jak na początku roku. Faktem jest jednak to, że liczba zakażeń wzrasta i na pewno będzie wzrastać. Mam też ogromną nadzieję, że nie będziemy obserwować tak dramatycznych liczb, jak wiosną. Trzeba też pamiętać o tym, że faktyczna liczba zakażeń jest dużo wyższa niż liczba zakażeń wykrywanych. Z powodu braku możliwości chorobowych lub chęci uniknięcia kwarantanny, dużo osób się nie testuje. Można to zrozumieć, ale to nie jest sposób, żeby pandemię wygaszczyć. Ciągłe jesteśmy w aktywnej fazie pandemii. Jest to związane z tym, że niedostateczna liczba osób się zaszczepiła.

To znaczy, że odporność naszego społeczeństwa jest nadal niewystarczająca i nadal nie jest bezpieczna?

Odporność zbiorowa jest pewnym mitem, bo nigdy jej nie osiągniemy całkowicie. Żeby liczba zakażeń nie wzrastała, to populacja osób dorosłych musiałaby być zaszczepiona w niemal 90 proc. W Polsce zaszczepiło się 19 mln osób. To znaczna liczba w skali kraju, ale niewystarczająca, żeby wygaszczyć pandemię. W krajach, w których zaszczepiło się dużo więcej osób niż nas – około 80 proc. dorosłych – można powiedzieć, że jest względnie bezpiecznie. U nas ten wskaźnik jest znacznie mniejszy, wobec tego bezpieczeństwo nie

może być mowy. I to tym bardziej, że ludzie wracają z urlopów, dzieci powróciły do szkół, zachwilę rozpocznie się rok akademicki. Wśród niezaszczepionych będzie przybywało osób, które zachorują. I część z nich zachoruje ciężko. Tymczasem my już przeszliśmy tragiczną lekcję. W Polsce zmarło dotąd ponad 75 tys. osób na COVID-19. Niektórzy twierdzą, że testy statystyki mogą być nawet wyższe. Na pewno pod względem śmiertelności nasz kraj znajduje się w europejskiej czołówce. Otrzymaliśmy tragiczną lekcję nie tylko z powodu samego koronawirusa, ale też konsekwencji niewłaściwego działania systemu ochrony zdrowia. Jeśli zakażeń będzie dużo, to dojdzie do paraliżu służby zdrowia. A ona jest w złej kondycji pod względem finansowym i organizacyjnym, o czym mówi też protest pracowników tego sektora. Przypomnę tylko, że wskutek pandemii z utrudnieniami borykali się właściwie wszyscy pacjenci, obowiązywały przecież teleporady, wydłużyliście kolejki do specjalistów. Nie można też było swobodnie odwiedzać chorych w szpitalach, a to utrudniało sytuację pacjentów. W szpitalach za mało jest personelu i często to rodziła pomocą w pielęgnacji chorych.

Ludzie jakby o tym wszystkim zapomnieli – żyją tak, jakby pandemii nie było. Nie szczepią się, nie noszą maseczek, nie zachowują dystansu społecznego. Ale może jednak pewne rozprężenie jest usprawiedliwione?

Obawiam się, że obecna postawa części społeczeństwa nie sprzyja walce z pandemią. Trudno zrozumieć niechęć do szczepień, bo ona jest nieuzasadniona żadnymi faktami naukowymi. Gdyby więcej osób się zaszczepiło, moglibyśmy już być znacznie bardziej bezpieczni niż jesteśmy w tej chwili. Nawet jeśli ta fala koronawirusa nie przybierze takich rozmiarów jak poprzednia, trzecia fala, to i tak będzie powodować problemy. Dziś odnotowano 22 osoby zmarłe na COVID-19. (dane z 15 Września – red.) To nie jest liczba ogromna, bo przecież na początku roku umierało nawet 800 ludzi dziennie. Ale przecież szkoda każdego stracone-



Prof. Krystyna Bieńkowska-Szewczyk: - Obawiam się, że obecna postawa części społeczeństwa nie sprzyja walce z pandemią.

go życia, które mogło być uratowane dzięki tak prostej rzeczy jak szczepienie. Należy powtarzać wielokrotnie, że szczepionki są bezpieczne, działają i chronią przed ciężkim przebiegiem choroby. Trzeba ubolewać nad tym, że ciągle tak dużo osób nie chce skorzystać z tak wspaniałego wynalazku, jakim jest szczepionka. A pamiętajmy, że przecież nie przeciwko wszystkim wirusom udało się uzyskać szczepionki. Mimo ogromnych wysiłków, nie ma szczepionki przeciwko wirusowi HIV. Tym bardziej trzeba podkreślać: to ogromny sukces, że mamy szczepionkę na COVID-19. Umnie w pracy wszystkie osoby, które zostały zaszczepione na początku roku, nie zachorowały. W kolejnych miesiącach zachorowały tylko osoby niezaszczepione. W tej chwili sytuacja jest taka, że w budynku, w którym pracuję, wszyscy stopniowo zostali zaszczepieni. A więc można powiedzieć, że to środowisko jest bezpieczne.

Czy maseczki nawet teraz, gdy liczba zakażeń nie jest zbyt wysoka, są konieczne? Może jednak obecnie nie musimy ich nosić np. w sklepach?

Powinniśmy nosić maseczki, to nie jest duży wysiłek. W Polsce powszechnie dominuje wa-

riant Delta koronawirusa, który bardzo łatwo się przenosi. Wystarczy bardzo niewielka liczba cząsteczek wirusa, żeby się zakażać. To znaczy, że jeśli w miejscu zatłoczonym jest jedna osoba zakażona, to może zakażać więcej osób niż wtedy, gdy dominowały warianty mniej zakaźne. Noszenie maseczek w miejscach zamkniętych, takich jak sklep, urząd, autobus, nadal jest potrzebne, a nawet konieczne. Dzięki maseczkom chronimy siebie przed wnikiem wirusa, ale też dzięki nim osoba zakażona ma mniejsze możliwości zakażenia innych. To nie jest idealne rozwiązanie, ale silnie wspomagające. Natomiast nigdy nie namawiałam do zasłaniania twarzy na otwartym powietrzu, chyba że mówimy o miejscu, w którym jest bardzo dużo ludzi. Można zrezygnować z maseczek w środowisku, w którym wszyscy są zaszczepieni. Natomiast tam, gdzie ludzie zaszczepieni miesza się z niezaszczepionymi, maseczki należy zakładać. Taką zasadę stosujemy też u mnie w pracy, gdy przychodzą osoby z zewnątrz.

Wiele osób obawia się mutacji koronawirusa. Czy nowe warianty mogą dojść do głosu i być niebezpieczne?

Warianty są dokładnie monitorowane na całym świecie. To, że będą powstawały nowe

jest czymś oczywistym – to wynika z biologii wirusa. Zakażeń jest dużo, więc jest też dużo możliwości powstania nowych mutantów. Jeśli pandemia będzie się utrzymywała przez dłuższy czas i poziom zaszczepienia się nie zwiększy, to można się spodziewać, że pojawią się zupełnie nowe warianty wirusa. Najbardziej trzeba obawiać się takiego wariantu koronawirusa, który byłby odporny na szczepionkę. Czy taki wariant się pojawi? Mam nadzieję, że nie. Obecnie takich wariantów nie ma.

Czy pani profesor rekomenduje przymusowe szczepienia?

Przymusowe szczepienia powinny obowiązywać pracowników związanych z ochroną zdrowia. Nauczyciele, a także opiekunowie małych dzieci, osób starszych również powinni być zaszczepieni. Ale stawianie sprawy w taki sposób, że jeśli się nie zaszczepisz, to wyrzucimy cię z pracy, nie jest właściwe, bo kto zastąpiłby te zwolnione osoby. W takiej sytuacji alternatywą wobec szczepienia powinno być testowanie. Testy nie są za darmo i dostęp do nich nie jest całkowicie uwolniony. To jest problem. Jeśli państwo daje za darmo szczepionki, to powinno też zaoferować za darmo testy. Uważam, że jeśli ktoś z personelu opiekującego się dziećmi lub osobami starszymi nie chce się szczepić, powinien się obowiązkowo testować co kilka dni. Proszę sobie wyobrazić sytuację, że do przedszkola przychodzi niezaszczepiona nauczycielka, która zarazi się koronawirusem i przeniesie wirusa na dzieci. To jest sytuacja, która nigdy nie powinna zaistnieć. W tej chwili nie możemy szczepić małych dzieci. Wiemy, że one najczęściej nie chorują ciężko, ale nie są całkowicie bezpieczne i na pewno trzeba zrobić wszystko, aby ich bezpieczeństwo zwiększyć.

Pojawiają się sprzeczne opinie na temat tzw. trzeciej dawki szczepionki tego, czy ona jest konieczna.

Dla większości zaszczepionych nie jest obecnie konieczna. Wszystkie te osoby, które nie mają problemów z układem immunologicznym i zostały zaszczepione podwójną dawką, wykazują odporność.

Nie znam dotychczas osoby, która byłaby zaszczepiona podwójnie i która by zachorowała, choć oczywiście te przypadki się zdarzają, są raportowane, jednak takie osoby nie mają ciężkiego przebiegu choroby. Trzecia dawka właściwie nie jest trzecią dawką, ale jest dośzczepieniem lub tzw. dawką przypominającą. Ona nie zaszkodzi, jeśli ktoś ma taką okazję, by z niej skorzystać, to może to zrobić. Ale trzeba zaznaczyć, że jeśli u kogoś spadła liczba przeciwciał uzyskanych przez szczepienie, to jest to naturalne po kilku miesiącach i to nie znaczy, że ta osoba straciła odporność. Poszczepieniu mamy zachowane tzw. komórki pamięci immunologicznej. Przy ponownym zetknięciu się z wirusem te komórki zaczynają działać i wtedy przeciwciała są znów wytwarzane, na tym polega ochrona. Oczywiście są osoby, które mają osłabiony układ immunologiczny, np. osoby po transplantacjach czy w czasie leczenia onkologicznego, i te osoby na pewno należy wzmacniać. To dotyczy też ludzi pracujących na oddziałach covidowych. Ale dla większości z nas ta trzecia dawka nie jest konieczna. Trzeba też zauważyć, że jeśli kraje, które teraz stać na trzecią dawkę, nie będą przekazywać szczepionek tam, gdzie jest ich za mało – np. w krajach afrykańskich – to pandemia będzie się szerzyć. W tych biedniejszych krajach będą bowiem powstawać nowe warianty, które potem mogą trafić do państw, gdzie większość społeczeństwa się zaszczepiła.

Wszyscy dziś zadają sobie pytanie, czy widmo ogólnopolskiego lockdownu jest realne. Jakiemu panu przypuszczaniu pod tym względem?

Nie sądzę, żeby doszło do ogólnopolskiego lockdownu, zaszczepionych jest jednak tyle, że dotak ogromnej fali zakażeń prawdopodobnie nie dojdzie. Widmo lockdownu w niektórych regionach, gdzie jest stosunkowo mało osób zaszczepionych, jednak istnieje. Im więcej niezaszczepionych, to tym większa szansa, że lockdown na poziomie lokalnym zostanie wprowadzony. To też dotyczy np. szkół. ©

Lidia Lemaniak
lidia.lemaniak@polskagazeta.pl

Rozmowa

Panie Prezydencie, jakie są najważniejsze dla Pana kierunki polityki zagranicznej? Na relacjach z którymi krajami szczególnie Panu zależy? Chciałbym, żebyśmy mieli dobre relacje ze wszystkimi, zwłaszcza z wielkimi graczami. Oczywiście zależy mi, żebyśmy utrzymywane były cały czas bardzo dobre relacje ze Stanami Zjednoczonymi. Chcę podkreślić, że niezależnie od tego, czy prezydentem USA jest przedstawiciel Republikanów, czy Demokratów, nasze relacje były, są i pozostaną strategiczne. W sprawach bezpieczeństwa jesteśmy z USA w bieżącej kontakcie, mamy dzisiaj żołnierzy armii amerykańskiej na naszym terytorium, mamy dowództwo amerykańskiego korpusu w Poznaniu. Sporoszę dzieje i cieszę się, że gwarantuje bezpieczeństwo za przez obecność amerykańską czy też budowę tarczy antyrakietowej w Polsce wzmocniane.

Skoro już zaczął Pan mówić o USA, to kiedy prezydentem USA był Donald Trump, relacje między naszymi krajami były bardzo dobre. Aż tak wygląda obecnie, kiedy prezydentem USA jest Joe Biden? Zapytałem wprost: czy relacje między Polską a USA się pogorszyły?

Miałem wyjątkową sytuację, jeżeli chodzi o współpracę z prezydentem Donaldem Trumpem, bo my po prostu dobrze się poznaliśmy. Rozumieliśmy się, w takim znaczeniu, że ja dokładnie wiedziałem, jakie są oczekiwania prezydenta Trumpa, bo on bardzo wyraźnie artykułował to, co Ameryka może nam zaoferować, i to realizował. Ale proszę sobie przypomnieć, co było na początku prezydentury Trumpa – też byli różni niechętnie nastawieni dziennikarze, politycy i komentatorzy, którzy mówili np., że nie mam do niego telefonu. Tęś złośliwości, do których każdy polityk jest przyswajający. Wiedziałem się na ostatnim szczycie NATO w Brukseli z prezydentem Bidenem, wymieniliśmy pozytywne opinie na temat współpracy polsko-amerykańskiej, a także rozmawialiśmy na temat bezpieczeństwa Polski. Współpracę na najważniejszych dla nas obszarach jest kontynuowana.

Wszyscy doskonale pamiętamy, że Donald Trump pierwszą wizytę w Europie Środkowej złożył w Polsce. Aczy Joe Bidena zaprosił Pan już do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce, czy może

ma Pan taki zamiar w najbliższym czasie? Oczywiście, zaproszenie jest cały czas otwarte i aktualne. Pan prezydent Joe Biden jest w Polsce jak najbardziej mile widziany, a powiem więcej – jest oczekiwany.

W kontekście relacji polsko-amerykańskich nie sposób nie wspomnieć o tak zwanym lex TVN. Wszyscy mówią, że będzie Pana weto do tej ustawy...

To nie jest tylko kwestia stosunków polsko-amerykańskich. Oczywiście, one też mają znaczenie, bo to jest amerykański inwestor, ale przede wszystkim patrzę na kwestię moich obowiązków konstytucyjnych, bo to jest dla mnie najważniejsze. I teraz trzeba sobie zadać pytania: czy aby na pewno te proponowane rozwiązania są zgodne z zasadą swobody działalności gospodarczej, która mamy zapisaną w Konstytucji RP? Czy na pewno jest to zgodne z zasadą ochrony własności, którą mamy zapisaną w Konstytucji RP? Czy na pewno jest to zgodne z zasadą wolności słowa, którą mamy zapisaną w Konstytucji RP? I na te pytania ja sobie przede wszystkim odpowiadam jako prezydent RP, a kwestia naszych relacji na przestrzeni międzynarodowej jest w tym przypadku kwestią drugorzędna. Podobnie jednak biorę pod uwagę też to, jak będą nas postrzegali w ogóle inwestorzy zagraniczni, w szerokim tego słowa znaczeniu. Nie tylko inwestorzy amerykańscy, ale także inwestorzy z różnych innych krajów, a mamy ich bardzo, bardzo wielu, i jest w tej chwili zainteresowanie – naprawdę, proszę mi wierzyć – ogromnymi inwestycjami w Polsce.

Może Pan zdradzić nieco więcej?

Trwają w tej chwili rozmowy, z natury samej poufne, ale zdradzę, że wielka amerykańska firma rozważa poważnie inwestycję w Polsce. Ogromna koreańska firma także planuje w tej chwili poważną inwestycję w naszym kraju i też obecnie trwają rozmowy w tej sprawie. Niech tylko te dwa przykłady pokażą, że naprawdę tęś tyśiące potencjalnych miejsc pracy. To są też znaczące przychody dla polskiego budżetu, choćby z podatków. To są poważne kwestie imy zagranicznych inwestorów absolutnie niechęć niemożemy.

Powie Pan wprost, że zawetuje nowelizację ustawy medialnej? Z Pana wypowiedzi jednoznacznie to wynika. Najpierw ustawa musi trafić do prezydenta RP. Mnie się wydaje, że już wystarczająco dużo powiedziałem.



Andrzej Duda: Prezydent Biden jest w Polsce jak najbardziej mile widziany, a nawet oczekiwany

Prezydent Duda: Członkostwo Polski w Unii jest zdobyczą cywilizacyjną

– Nie tylko chcemy do Unii należeć, ale również ją współtworzyć: Unię będącą w bliskich relacjach z USA, Unię otwartą na nowych członków i szanującą suwerenność swoich państw. Natomiast obecna Komisja przyznaje sobie pozatraktatowe uprawnienia niekiedy otwarcie mówiąc, że działa na zasadach polityki, a nie prawa – mówi prezydent Andrzej Duda

A nie obawia się Paa, że będzie na tym jakaś kolejna „wojna” z PIS, jak np. wtedy, kiedy zawetował Pan ustawy sądowe? Wydawało się, że politykom PIS zależy na tej nowelizacji.

Należy się kierować zasadą legalności, praworządności i zdrowego rozsądku. Jestem przekonany, że wszyscy, zwłaszcza ci, którzy mają dzisiaj w swoim ręku demokratyczny mandat do sprawowania władzy, tego typu kategoriami myślą. Natomiast jeżeli chodzi o sprawę weta sądowego, to proszę sobie przypomnieć, że półtora roku temu, kiedy jeszcze trwała kampania wyborcza, Jarosław Kaczyński publicznie przyznał, że moja decyzja była słuszną.

Do reformy sądownictwa jeszcze wróćmy, ale kontynuując wątek polityki zagranicznej, to w minioną sobotę wizytę w Warszawie złożyła występująca kandydatura Niemiec. Czy ma Pan żal do administracji Angeli Merkel, że w taki sposób „załatwiła” wizytę z Panem, że nie doszła ona do skutku?

Nie mam żalu, mogę wyrazić tylko zdumienie, że w ten sposób tę sprawę załatwiono. Faktycznie było tak, że zostaliśmy o terminie spotkania z Angelą Merkel poinformowani przez media. Bardzo mi przykro, ale tego dnia miałem dużo wcześniej zaplanowany udział w ważnych uroczystościach. Ugodziłem kilka miesięcy wcześniej z przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, że będę obecny w Dąbrowie Górniczej na rocznicę porozumienia, które zostało podpisane w Hucie Katowice. Nigdy tam jeszcze nie było głowy państwa i w związku z tym i dla Solidarności, i dla bohaterów tamtych dni było to bardzo ważne, żeby ta uroczystość została należyście podkreślona. Godziny były ustalone, przede wszystkim kombatanci tamtych dni, starsi ludzie, już byli zawiadomieni, że ja tam będę. Gdybym się chciał spotkać w Warszawie z panią kanclerz Merkel, musiałbym zrezygnować z udziału w dużej części tych uroczystości.

A Pan dzień przed wizytą kanclerz Niemiec rozmawiał telefonicznie ze swoim odpowiednikiem, czyli prezydentem Niemiec Frankiem-Walterem Steinmeierem?

Tak, to była długa i bardzo dobra rozmowa. Poruszyliśmy w niej wszystkie ważne tematy, a w dużej mierze sytuację na granicy polsko-białoruskiej. W takiej formie też odbywają się rozmowy między państwami: prezydent z prezydentem, a szef rządu z szefem rządu. Zresztą jestem przekonany, że premier Morawiecki przekazał pani kanclerz te oceny, których

mi może nie wypadało przekazywać na pożądaną wizytę.

Rozumiem, że mówi Pan o Nord Stream 2?

Tak, mówiłem o tym również dwa dni temu na szczycie Grupy Arraiolos. Pan premier też z pewnością odniósł się do tego z dezaprobatą. Niestety prawda jest taka, że kanclerz Merkel wyraziła zgodę na kontynuowanie budowy tego gazociągu, a o „sukcesie” negocjacji z Amerykanami telefonicznie zawiadomiła Władimira Putina. A później, nie długo po tym wydarzeniu, najpierw pojechała do Moskwy, a potem dopiero przejechała na chwilę do Kijowa, i to w ten sposób, że nie starczyło jej czasu na udział w szczycie Platformy Krymskiej. Powiem szczerze: było to dla mnie i dla tych, którzy uczestniczyli w tym szczycie, zdumiewające i bulwersujące. Jeżeli NATO wskazuje Rosję jako największe zagrożenie w tej chwili, odnosząc się do zagrożenia bezpieczeństwa, i to zagrożenie w naszej części Europy jest widoczne, i to bardzo wyraźnie, to – przepraszam bardzo – ale postawa władz niemieckich, a ściślej mówiąc kanclerz Merkel, jest w tej sytuacji co najmniej niepokojąca.

Czy gdyby spotkał się Pan z kanclerz Niemiec lub gdyby rozmawiał Pan z prezydentem tego kraju, to podniósłby Pan temat reparacji wojennych? Ta sprawa jest bardzo podgrzewana przez niektóre media parę lat temu szumnie ogłoszona przez polityków partii rządzącej, że Polska będzie się domagać ich zwrotu, a zresztą – raport korpaspolski ArkaADIUSza Mularczyka jest niemal skorchony – a tu cisza.

W celu wypłacenia Polsce reparacji wojennych od Niemiec została ustanowiona specjalna komisja parlamentarna. Ja rozmawiałem na ten temat z prezydentem Frankiem-Walterem Steinmeierem, informując o tym fakcie.

Przy okazji ostatniej rozmowy z prezydentem Niemiec poruszył Pan ten temat czy wcześniej?

Rozmawialiśmy na ten temat kilkakrotnie. Przekazałem, że sprawa na razie jest na szczeblu parlamentarnym, w związku z czym, jeżeli ma być w tej sprawie jakikolwiek dialog, to powinien być dialog na szczeblu parlamentarnym.

Z zachodu Europy przeniesł się do ich wschodu. Czy Pan, podpisując rozporządzenie o stanie wyjątkowym na granicy Polski z Białorusią, wahał się, czy nie miał Pan w ogóle wątpliwo-

ści i wiedział, że trzeba je podpisać?

Po pierwsze – byłem podługie rozmowie z premierem oraz po konsultacjach z ministrem spraw wewnętrznych, z wojskiem, z przedstawicielami służb, z szefem Straży Granicznej. Po drugie – czekałem na to, aż projekt rozporządzenia Rady Ministrów, które miało zostać wydane po mojej decyzji o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, zostanie do mnie przysłany. Bardzo mocno zwracałem uwagę premierowi, że chciałbym, żeby propozycja była tak skonstruowana, żeby ludzie, którzy mieszkają na tym terenie, nie odczuwali tego, co się dzieje, i żeby to rzeczywiście dotyczyło wyłącznie tego, by nie było możliwości prowadzenia na obszarze objętym stanem wyjątkowym działalności dywersyjnej. Stapajmy twardo po ziemi – żeby nie było tam możliwości urządzania jakiegokolwiek przestępstwa, jakichś happeningów przeszkadzających funkcjonariuszom Straży Granicznej i żołnierzom w wykonywaniu ich obowiązków.

To nie jest przecież wyłącznie kwestia naszego widzimisie, ale to jest także kwestia naszej odpowiedzialności za strażenie granicy Unii Europejskiej, a więc jest to także nasza odpowiedzialność przed europejskimi partnerami, i to jest sprawa bardzo poważna. Jeżeli trudno było zapobiec temu, bo siębardzo wielu ludzi, niestety, zachowywano nieporządnie, a zagrożenie aktami dywersyjnymi narastało, że względu na zbliżającą się kulminacyjną fazę manewrów Zapad-2021, to nie było wyjścia, tylko trzeba było wprowadzić jak najbardziej wzmocnione środki ostrożności, a takim konstytucyjnym środkiem jest stan nadzwyczajny w postaci stanu wyjątkowego. I to na to akcentowałem premierowi, żebyśmy nie wprowadzali tego stanu na długi okres.

Projekt europejski jest czymś, do czego jestem przywiązany osobicie. Mówiłem 0 tym również na forum Grupy Arraiolos, która zajmuje się refleksją nad przyszłością Unii. I 1. który szczyt w 2024 roku odbędzie się w Polsce. Członkostwo w UE jest zdobyczą cywilizacyjną i my nie tylko chcemy do Unii należeć, ale również ją współtworzyć: Unię będącą w bliskich relacjach z USA, Unię otwartą na nowych członków i szanującą suwerenność swoich państw. Natomiast to, o czym również jasno mówiłem: kryzys Unii, do którego niestety przyczyniają się obecnie również niektórzy komisarze, jest więcej niż widzialny. Obecna Komisja narusza traktaty, przyznaje sobie pozatraktatowe uprawnienia i niekiedy otwarcie mówi, że

Rząd chciał wprowadzenia stanu wyjątkowego na dłuższy termin niż 30 dni? Tak, początkowa propozycja była, aby wprowadzić stan wyjątkowy na trzy miesiące. Powiedziałem wtedy, abyśmy go wprowadzili na krótszy czas.

Spodziewa się Pan jego przedłużenia? Spodziewam się wnikliwej analizy w momencie, w którym będzie upływać miesiącny termin, na który został wprowadzony.

Wspominał Pan już o tych, którzy robili sobie polityczne hucpy: była to m.in. opozycja. Posłowie Lewicy, Polskiej Koalicji Obywatelskiej głosowali w Sejmie za uchynieniem stanu

wyjątkowego, twierdzili między innymi, że chodzi tylko o ograniczenie możliwości relacjonowania mediom zdarzeń z granicy z Białorusią.

Po prostu niektórzy politycy chcą sobie pociągnąć po granicy pod okiem kamer. Są – jak widać – w Sejmie tacy, którzy gotowi są wszystkie wartości poświęcić tylko po to, żeby zaistnieć, i mam po raz kolejny z tym do czynienia.

Czy sankcje unijne wobec reżimu Łukaszenki powinny być ostrzejsze? Wielu twierdzi, że to właśnie dotychczasowe sankcje tak go rozwścieczyły, że dlatego szantażuje m.in. Polskę imigrantami. A tymczasem prowadzone są już prace w Unii Europejskiej po to, żeby te sankcje były jeszcze bardziej daleko idące.

Jak widać, obowiązujące sankcje są już dotkliwe, bo gdyby takie nie były, to Łukaszenko tak by się nie zachowywał i nie robiłby nieprawdopodobnie niespotykanego w ogóle do tej pory aktybarbarzyństwa politycznego, jakim jest kierowanie siłą ludzi na granice Polski, Litwy i Łotwy znieważanie ich godności elementarnych praw. Natomiast jeżeli będzie decyła o tym, żeby sankcje wzmocnić, to tak, będzie tutaj nasze poparcie. Zaznaczam, że mówię 0 reżimie, a nieo narodzie Białorusi, który jest nam bliski i którego prawo do życia w niepodległym i demokratycznym państwie popartem w sposób jednoznaczny.

Zostaniemy przy temacie Unii alewinnym kontekście. Wiele ostrych słów ostatnio padło z ust przedstawicieli partii rządzącej, m.in. o „brukselskiej okupacji”. Panu też niektórzy media do dzisiaj wypominają „wymagania wspólnoty”.

Podtrzymuje Pan te słowa, patrząc na to, co się teraz dzieje? Projekt europejski jest czymś, do czego jestem przywiązany osobicie. Mówiłem 0 tym również na forum Grupy Arraiolos, która zajmuje się refleksją nad przyszłością Unii. I 1. który szczyt w 2024 roku odbędzie się w Polsce. Członkostwo w UE jest zdobyczą cywilizacyjną i my nie tylko chcemy do Unii należeć, ale również ją współtworzyć: Unię będącą w bliskich relacjach z USA, Unię otwartą na nowych członków i szanującą suwerenność swoich państw. Natomiast to, o czym również jasno mówiłem: kryzys Unii, do którego niestety przyczyniają się obecnie również niektórzy komisarze, jest więcej niż widzialny. Obecna Komisja narusza traktaty, przyznaje sobie pozatraktatowe uprawnienia i niekiedy otwarcie mówi, że

Wyjątkowego, twierdzili między innymi, że chodzi tylko o ograniczenie możliwości relacjonowania mediom zdarzeń z granicy z Białorusią. Po prostu niektórzy politycy chcą sobie pociągnąć po granicy pod okiem kamer. Są – jak widać – w Sejmie tacy, którzy gotowi są wszystkie wartości poświęcić tylko po to, żeby zaistnieć, i mam po raz kolejny z tym do czynienia.

działa na zasadach polityki, a nie prawa.

Jaką pracę nad sędziąmi pokój? Są sygnaty od polityków Zjednoczonej Prawicy, że to pomysł niekoniecznie zgodny z konstytucją i wymagający zmiany.

Prawicy mogłoby na ten temat dyskutować w nieskończoność. Zespół, który powołałem, jest zespołem, w którego skład wchodzi nie tylko eksperci, prawnicy z Kancelarii Prezydenta, którzy z prawem konstytucyjnym mają na co dzień do czynienia, ale także profesor Kruszyński, który jest bardzo doświadczonym prawnikiem, ekspertem, naukowcem, a także praktykiem. Przy bardzo wielu projektach aktów prawnych już pracował. Uważamy, że można na to w ramach obecnej konstytucji dzisiaj zmieścić i takie rozwiązania proponujemy, a parlament będzie to oceniał. W każdym razie pracujemy nad tym: to wspólne dzieło, które jest realizowane z Pawłem Kukizem i jego środowiskiem politycznym, bo to była jego idea i on z nią do mnie przyszedł.

Porozmawiajmy więc o Zjednoczonej Prawicy. Powrzucał Jarosław Gowin z całą pewnością, nawet mimo współpracy z Pawłem Kukizem, nie ma ona większość 231 posłów. Czy nie martwi się Pan o jej przyszłość? To w końcu srodo-wiskowe polityczne, z którego Pan się wywydł.

Martwię się, dlatego że uważam, że polskie sprawy były i są dobrze prowadzone. W naszym kraju bardzo wiele zmieniło się zdecydowanie na lepsze. Zjednoczona Prawica to w ogóle nowa jakość, od 2015 roku zupełna zmiana sposobu myślenia i patrzenia na Polskę. Mamy cały szereg bardzo poważnych, wielkich inwestycji w całym kraju. Jest budowa Via Carpatii – drogi, która była tak ogromnie potrzebna Polsce wschodniej.

Następuje modernizacja linii kolejowych. Realizujemy wielką ideę czwartego portu w Elblągu i w związku z tym także przekop przez Mierzę Wiślaną, czyli kolejną wielką inwestycję w całym kraju. Jest budowa Via Carpatii – drogi, która była tak ogromnie potrzebna Polsce wschodniej.

Następuje modernizacja linii kolejowych. Realizujemy wielką ideę czwartego portu w Elblągu i w związku z tym także przekop przez Mierzę Wiślaną, czyli kolejną wielką inwestycję w całym kraju. Jest budowa Via Carpatii – drogi, która była tak ogromnie potrzebna Polsce wschodniej.

Następuje modernizacja linii kolejowych. Realizujemy wielką ideę czwartego portu w Elblągu i w związku z tym także przekop przez Mierzę Wiślaną, czyli kolejną wielką inwestycję w całym kraju. Jest budowa Via Carpatii – drogi, która była tak ogromnie potrzebna Polsce wschodniej.

mieli swój czas. Przypominam, że to wtedy podwyższono wiek emerytalny. Mimo zapewnień ówczesnego premiera w czasie kampanii wyborczej w 2011 roku, że tego nie będzie, zaraz później wiek emerytalny został Polakom podniesiony. A obniżenie wieku emerytalnego to był jeden z najważniejszych postulatów mojej kampanii 2015 roku i zrobiliśmy to – to był mój projekt i moje zobowiązanie. Zjednoczona Prawica zapewniła ogromny wzrost płacy minimalnej, minimalnej stawki godzinowej, wzrost emerytur, wprowadzenie 13. emerytury, 14. emerytury. To jest realna pomoc ludziom. Już nie wspomnę o „500plus” czy wyprawce szkolnej. Nie mam wątpliwości, że dzisiaj taką ambicją politykę jest w stanie kontynuować tylko Zjednoczona Prawica. Mam nadzieję, że to będzie w parlamencie przez mądrych ludzi rozumiane. I że będą tacy, którzy nadal będą tę większość parlamentarną tworzyć, na co bardzo liczę.

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu głosowana ma być tzw. ustawa antykonspiracyjna autorstwa Pawła Kukiza. Która jest elementem, a może wręcz warunkiem współpracy PIS z Kukizem 15. Co sądzi Pan o tej ustawie? Wszystkie działania, które służą zwalczaniu korupcji w sposób rozsądny, absolutnie mają moje poparcie, jeżeli tylko są zgodne z konstytucją. Jasno widać, jak bardzo Polska się zmieniła i jak wiele Polska zyskała na tym, że w wyniku powstania CBA, po aferze Rywina, prowadzona jest twarda polityka antykonspiracyjna. W związku z powyższym wszystko, co walczy z korupcją i wzmocnia państwo.

Prawdopodobnie wkrótce rząd czeka rekonstrukcja. Pan jako prezydent współpracuje z większością, o ile nie ze wszystkimi ministrami. Gdyby to od Pana zależało, to którego z ministrów najchętniej pozbyłby się Pan z rządu?

Od oceny pracy ministrów jest pan premier i większość parlamentarna, czyli Zjednoczona Prawica. W dobrych sprawach, którzy służą Polsce, staram się zawsze z każdym współdziałać.

Niektóre media donoszą też o rekonstrukcji Pana kancelarii. Będzie taka? Jeśli tak, to kiedy? W mojej kancelarii nie ma żadnych rekonstrukcji. Cenię moich współpracowników, ich zaangażowanie i wysiłek, który wkładają w wykonywaną pracę. Proszę pamiętać, że to często jest praca w każdy

dzień tygodnia i nie poosiem godzin dziennie; niestety, zawsze odbywa się to kosztem naszych rodzin. To służba dla Rzeczypospolitej Polskiej, ogromne wyzwanie i poświęcenie zarazem. Z drugiej strony pojawiają się nowe wyzwania, dzisiaj politykę prezydenta realizuje się nie tylko w Pałacu Prezydenckim, ale także na inne sposoby. Moi współpracownicy pełnią wiele ważnych funkcji państwowych nie tylko w Polsce, ale i poza granicami naszego kraju. Kancelaria Prezydenta RP i jej otoczenie się zmienia, to oczywiste, tak było zawsze. Moi współpracownicy zawsze mogą liczyć na moje wsparcie.

A czy podpisałby Pan ustawę o podwyższeniu dla polityków w takim kształcie, jakim przedyskutował ją Senat? Mam tutaj na myśli zwłaszcza składki dla

Cieszę się bardzo, że składki dla pierwszych dam zostały wprowadzone. Nie ukrywam, że moim postulatem było to, żeby zostały one wprowadzone dla wszystkich pierwszych dam, których mężowie zostali wybrani w powszechnych wyborach na urząd Prezydenta RP. Wszystkim, sprawiedliwie, według jednakowego kryterium. Podobno, jak wynika z wycieczki, najbardziej zyska na tym Jolanta Kwaśniewska. Cieszę się również, że będzie też świadczenie dla Danuty Wałęsy. Myślę, że się jej na-leży. Mówiąc szczerze, to byłoby zbliżenie do tego, co małostkowo, kiedy usłyszałem, że na komisji senackiej podważa się tę ideę, żeby pierwsze dany miały opłacane składki za czas, kiedy ich mężowie pełnili urząd Prezydenta RP.

Na koniec muszę zapytać Pana o strajk medyków. Komitet Strajkowy w piśmie skierowanym do Pana stwierdza, że „konieczne” jest Pana osobiste spotkanie z protestującymi, oraz że obecna sytuacja „wymaga zdecydowanych działań prezydenta” a zresztą ratowania i ochrony zdrowia w Polsce”. Spotka się Pan ze strajkującymi?

Na wniosek, czy też na prośbę Komitetu Strajkowego można się spotkać, ale nie na wezwanie. Spokojnie: jeżeli będzie wola po stronie protestujących, Pałac Prezydencki jest otwarty i takie spotkanie się odbędzie. Natomiast proszę zauważyć, że na proponowane przez moją kancelarię spotkanie część strony medycznej odpowiedziała negatywnie. Bogna Janek jest ministrem odpowiedzialnym w mojej kancelarii za sprawy dialogu i dlatego to ja poprosiłem o to, żeby takie spotkanie zaproponowała.

Nasze sprawy

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@polskdpres.pl

- **Uczeń musi wstawać o 4.20.**
 żeby zdążyć na 7.00 do szkoły
 - **skarżą się rodzice** spod Bydgoszczy. Ci zmiasta na to:
 - **Nie trzeba było wyprowadzać się na wieś.**

Licealista z gminy Dąbrowa Chełmińska (powiat bydgoski) uczy się w Bydgoszczy. Z domu do granicy miasta jest prawie 6 kilometrów. Jakby człowiek się sprężył, w godzinę pokona je pieszo. 17-latkowi brakuje ochoty na spacer w warunkach, jakieby mutowarzystyły.

Od września tego roku szkoły muszą uwzględnić dodatkowe ministerialne godziny lekcyjne. To oznacza, że dzieciaki więcej czasu spędzają w szkole. Dyrektorzy muszą więc dostosować plany. Niektóre dyrekcje kilkanaście razy je zmieniały.

Skoro świt

W roku szkolnym 2021/2022 wielu uczniów rozpoczyna lekcje o godz. 7.00. Nawet siódmo- i ósmoklasiści, którzy przez całą podstawówkę mieli najwcześniej na 8.00, teraz muszą zrywać się godzinę wcześniej. 17-latek spod Bydgoszczy, chociaż już pobiera nauki w szkole średniej, ma ten sam problem.

- Z mniejszej miejscowości jesteś, tym większy masz kłopot z dojazdem - wzdycha.

Do ogólniaka uczęszcza trzeci rok. W pierwszej i drugiej klasie miał przeważnie na 8.55 lub 9.50.

- A teraz w poniedziałki, środy i piątki lekcje u nas startują o 7.00. Wdwa pozostałe dni o 8.00.

Godziny różnicy

Pobudka skoro świt to jedna sprawa. Druga - dotarcie do szkoły. - Kiedy zaczynam o 7.00, wstaję o 4.20. Muszę wyszukać się tak, żeby najpóźniej wyjść o 4.46 i o 4.57 być na przystanku. Podjeżdżabusem. Linia obsługuje prywatny przewoźnik. Następnym busem, nie zdążyłbym na lekcję. Odjeżdża od nas 7.32. Nawet, gdy mam na 8.00 - nie pasujemy.

Bus, owszem, w Bydgoszczy, pojawia się kilkanaście minut później, ale jego trasa nie do końca pokrywa się z tą, prowadzącą do szkoły chłopaka.

- O 5.14 jestem na terenie miasta. Busztrzymuje się na przystanku, na którym staje też autobus miejski. Mija 6 minut i widzę ten autobus. Około 5.40 byłbym już w szkole.

Z bułkami między blokami

Ale nie jest. - Głupio mi pokazywać się ponad godzinę wcześniej. Siostra żartuje, że mógłbym posiedzieć z panem woźnym. Mnie do śmiechu nie jest. Idę do piekarni. Jedyną otwartą porze jest otwarta. Kręcę się jeszcze z pół godziny, z plecakiem i bułkami, między blokami.

Dziecko wstaje o 4.20.

Nie pracuje w piekarni, po prostu musi zdążyć do szkoły



FOT. KAROLINA MISZTAŁ / ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Parę minut przed dzwonkiem na pierwszą lekcję uczniowie są niemal w komplecie, chociaż niektórzy czekali ponad godzinę

Wchodzę do szkoły. Dochodzi 6.30. Przyszła tu zwykle stoi już jedna dziewczyna, też dojeżdżająca, ale z gminy zadrugim końcem miasta.

Co ci robia

Droga ucznia ogólniaka przypomina scenę z komedii „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” (1978 rok) w reżyserii Stanisława Barei.

„Jato, proszę pana, mam bardzo dobre połączenie. Wstaję rano za piętnaście trzecia. Za piętnaście trzecia jestem ogolony, bo gołę się wieczorem. Śniadanie jadę na kolację. Tylko wstaję i wychodzę (...). Do PKS mam pięć kilometrów. O czwartej zapiećtnaście jest PKS. - I zdążasz pan? - Nie, ale i tak mam dobrze, bo jest przepełniony niezatrzymaniem. Przystanek, idę do mleczarni. To jest godzinka. Potem szybko wiozę mleko do Szumanowa. Mleko, widzisz pan, ma najszybszy transport, inaczej się zsiada. W Szumanowie zsiadam, znoszę bańki i łapię EKD. Na Ochocie w elektryczny stadion, a potem to już mam z górki, bo tak... w 119, przeładunek w 13, przeładunek w 345 i jestem w domu, to znaczy w robocie. I jest za pięć

naście siódma! To jeszcze mam kwadrans. To sobie obiad jem w bufcie, to po fajrancie już nie muszę zostawać, żeby jeść, tylko prosto do domu. Igóra 22.50 jestem z powrotem. Gołę się. Jem śniadanie i idę spać”.

- U mnie taki plus, że jeszcze się nie gołę - wzdycha licealista.

Dzieci z podstawówek mają zapewniony transport autobusami szkolnymi. Gminy je gwarantują. To wynika z Ustawy o systemie oświaty i dotyczy zapewnienia bezpłatnego dojazdu dzieciom, które mają daleko do domu do szkoły. Nie jest natomiast tak, że autobus szkolny przyjeżdża pod dziecko i odbiera je pod drzwiami. Wójtowie przeważnie organizują miejsca zbiórki, z których dzieci są przewożone do szkoły.

Kilometry się liczą

Lokalizacja przystanków ma znaczenie. Niemogą znajdować się w większej odległości od domów dzieci niż 3 kilometry - w przypadku uczniów klas I-IV szkół podstawowych oraz 4 km - dla starszych uczniów podstawówki.

Dowieść dzieci na czas tonie wszystko. Rzecz w tym, aby do-

wieźć bezpiecznie. Parę lat temu Najwyższa Izba Kontroli przyrzekała się tej sprawie. Inspektorzy przez ponad rok sprawdzili sytuację w 30 gminach sześciu województw: kujawsko-pomorskiego, małopolskiego, podlaskiego, pomorskiego, wielkopolskiego i zachodniopomorskiego.

„Gminy, organizując dowóz dzieci i uczniów do przedszkoli i szkół, zapewniły odpowiednią liczbę autobusów wraz z towarzyszącymi opiekunami. Zadbali też o opiekę świetlicową dla oczekujących na transport dzieci” - wyliczali plusy kontrolerzy, podsumowujący kontrolę w 2016 r.

Wrak pod lupą

Minusów także się dopatrzili: „Przewóz uczniów na terenie większości skontrolowanych gmin był wykonywany w sposób niegwarantujący dostatecznego bezpieczeństwa. Stantechniczny autobus, którymi dowożono dzieci i uczniów, w cotrzecie skontrolowanej gminie nie spełniał wymogów określonych przepisami prawa, a w skrajnych przypadkach stwarzał realne zagrożenie dla życia i zdrowia pasażerów. Niesprawne autobusy

stanowiły ponadto zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego”.

W ciągu kilku lat sytuacja się poprawiła. Gminy zainwestowały w jakby nie patrzeć - wyposażenie. Na drogi wyjechały nowe, nawet świeżo zakupione autobusy i busy szkolne.

Niekiedy to dorośli stwarzają zagrożenie. Pijany 47-letni kierowca miał prawie 3 promile alkoholu i prowadził autobus szkolny. Na szczęście bez pasażerów. To przypadek z Opolszczyzny z lutego 2021.

Dzieci z małych miejscowości kończą podstawówkę i dalej muszą kształcić się w mieście. Młodzież ze wspomnianej gminy Dąbrowa Chełmińska uczęszcza przeważnie do wspomnianej już też Bydgoszczy.

Darejne nadzieje

Była nadzieja, że prywatny przewoźnik, który obsługuje trasy, tym samym zabiera busa pasażerów z mniejszych miejscowości w gminie Dąbrowa Chełmińska, zmieni rozkłady jazdy od września. Nici zmarzeń. - Godziny pozostają, jedynie trasa może zostać wydłużona do cen-

trum Bydgoszczy - mówi matka licealisty spod Dąbrowy Chełmińskiej.

A wójt Dąbrowy Chełmińskiej Radosław Ciechacki mówi, że na razie nie ma szans na to, aby bydgoskie autobusy miejskie w dni powszednie miały wydłużone kursy w stronę jegogminy. Tego rodzaju rozwiązania sprawdzają się w paru gminach z powiatu bydgoskiego. Przykład: autobus ma start i metę w Bydgoszczy, ale podroże pojawia się w paru wsiach gminy Osielesko. W gminie Białe Błota jest podobnie.

- Takie zamiary były i u nas przed laty - przyznaje Ciechacki. - Gdybyśmy zorganizowali transport i przejechali pasażerów, wycofali się prywatni przewoźnicy, którzy obecnie obsługują trasy i docierają do mniejszych miejscowości na naszym terenie. Tym samym mieszkańcy tych miejscowości mieliby odcięty dostęp do przewozów zbiorowych. Mediujemy natomiast z PKS. Rozmowy dotyczą zwiększenia częstotliwości kursów z obszaru gminy do miasta.

Nie tylko dojazd dzieciom z miejscowości pasuje. Plan lekcji też. Niektóre klasy mają po 40 godzin tygodniowo. Kwestię liczby zajęć obowiązkowych dla uczniów publicznych szkół reguluje rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej. Zgodnie z przepisami (jeszcze tymi sprzed doby koronawirusa), w klasach I do DISP jest to 20 godzin obowiązkowo, czwartoklasiści mają obowiązkowe 24 godziny. W klasie V oraz VI jest 25 lekcji, a w VII - 32. Ósmoklasiści siedzą na lekcjach obowiązkowo 31 godzin. No ale doszły godziny ministerialne.

Śpiesz się na korki

Dzisiaj dzieciaki w wieku szkolnym nie mają czasu na odpuszczenie. Poobiedzie trzeba zasiać do odrabiania zadań domowych. Korepetycje się przydadzą, bo po powrocie z nauki zdanej do stajonowej, w murach szkoły, załatwić widać daleka. Inne dodatkowe zajęcia, te rozwijające, choćby artystyczne, też by się przydały. Czasu brak jednak i na korki, i na inne zajęcia.

Ma nastąpić zmiana. O swoim odchudzeniu planu lekcji mówił ostatnio Przemysław Czarnek, minister edukacji: - Musimy popracować nad odchudzeniem podstawy programowej niektórych przedmiotów. To po to, żeby plan lekcji nie zakładał więcej niż sześć, siedmiu godzin w szkole. O tym, jakich przedmiotów będzie to dotyczyć, zdecydują eksperci.

Plany na bliską przyszłość

17-latek z gminy Dąbrowa Chełmińska kończy: - Oby zdecydowali szybciej niż stanę się pełnoletni. W styczniu mam osiemnastkę. Zrobię prawo jazdy. Będę jeździł wygodnie do szkoły. Pewnie na nie więcej niż sześć, siedem lekcji. ©R

GOŁDAP – UZDROWISKO SLOW LIFE

Gołdap - jedyne w północno-wschodniej Polsce uzdrowisko borowinowo-klimatyczne i jedno z dwóch miast w regionie należących do Sieci Miast Dobrego Życia Cittaslow, z bogatą ofertą nie tylko uzdrowiskową, ale sportową, i to całoroczną. Jest to także region otwarty na inwestorów, z podstrefą SSSE, z nowoczesnymi firmami, jak Kopalnia Torfu firmy Wokas SA.

W dolinie rzeki Gołdapi, w niewielkiej odległości - 2,5 km - od jeziora Gołdap, na obszarze Pojezierza Mazurskiego, konkretniej zaś na Mazurach Garbatych, leży Gołdap. Mazury Garbate to kraina, w której znajdują się dwie puszcze - Borecka i Romnicka oraz Wzgórza Szeskie o największej wysokości 309 m n.p.m. To dawny obszar Prus Wschodnich, rozciągający się na tereny obecnego Okręgu Kaliningradzkiego. Głównymi miastami Mazur Garbatych są Olecko i właśnie Gołdap; na tym obszarze znajdują się też Banie Mazurskie, Dubeninki, Kowale Oleckie, Świętajno i Wieliczki - miejscowości o bogatej historii i ciekawej kulturze. Ten region jest jednym z niewielu o najczystszej powietrzu w Polsce, Gołdap zaś jest od 2000 roku jedynym uzdrowiskiem borowinowo-klimatycznym w województwie mazursko-warmińskim i miastem uzdrowiskowym w Polsce Północnej.

W mieście znajduje się sanatorium, pijalnia wód mineralnych, tętnie wraz z infrastrukturą zdrojową, jak Promenada Zdrojowa, wielki plac zabaw dla dzieci, pole mini-golfa z siłowniami i placami do ćwiczeń na wolnym powietrzu, położonymi zarówno nad brzegami jeziora, jak w centrum miasta. Budowany jest w dzielnicy uzdrowiskowej zakład przyrodoleczniczy z basenami solankowymi, różnego typu gabinetami zabiegowymi i spa.

Warto też wspomnieć, że niedaleko Gołdapi, w Niedzwicy znajduje się Centrum Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży „Marzenia”. Jest to unikatowy nie tylko w skali Polski, ale i Europy zakład rehabilitacyjny dla dzieci z porażeniem mózgowym. Posiada nietypowy, jednostkowy sprzęt rehabilitacyjny, np. najnowsze modele aktywnej ortozy do nauki



chodu, a pracująca w nim profesjonalna kadra sprawia, że do Niedzwicy zjeżdżają dzieci z najdalszych krajów Europy, a czasem i świata.

Jako, że Gołdap leży na obszarze Mazur Garbatych, gdzie wzniesienia i większe góry są częścią krajobrazu, miasto zagospodarowało znajdującą się niedaleko Piękną Górę, urządzając na jej stokach niewielki, ale w pełni funkcjonalny ośrodek sportów zimowych. Wybudowano tam wyciągi orczykowe, kolej krzesełkową, dołączono trasy narciarskie i snowboardowe. Dla osób mniej aktywnych na szczycie zorganizowano kawiarnię obrotową. Niedaleko, bo w kompleksie Rudziewicz, znajduje się m.in. kręgielnia i park linowy. Warto przy tym dodać, że trasy dla narciarzy biegowych znajdują się w dzielnicy uzdrowiskowej oraz w Lesie Kumiecie pod miastem. Tam też odbywa się corocznie najstarsza impreza narciarska regionu - masowy Bieg Jaćwingów.

Gołdap to nie tylko sezon zimowy. Letnią z kolei imprezą jest ponadgraniczny półmaraton z Obwodu

Kaliningradzkiego (Gusiew) do Polski (centrum Gołdapi). Tutaj odbywa się drugi na świecie, po Tokio, Konkurs Krzyku. Zarówno Gołdap, jak i Olecko są przy tym członkami Sieci Miast Dobrego Życia Cittaslow. Miasto propaguje więc ideę slow life. Wyraża się ona także w imprezach, jak sierpniowy Festiwal Pogranicza Karta-czewo czy Święto Sękacza, oraz rodzinne Święto Jajka lub coroczny interdyscyplinarny Kierunek Gołdap z wystawami, spotkaniami literackimi i koncertami.

Miasto jest też początkiem tras turystyki aktywnej: 260 km oznakowanych szlaków rowerowych po okolicy, podobnie 140 km oznakowanych szlaków pieszych oraz ścieżki edukacyjne w niedalekiej Puszczy Romnickiej. Oprócz Szlaku Rominckiego Jelenia pokazującego jej najciekawsze zakątki, jest tam także Szlak Połama-nych Semaforów. W puszczy znajduje się dawna pruska linia kolejowa Gołdap – Żyt-kiejmy z należącymi do niej mostami w Stańczykach. Są to niezwykle dzieła konstruktorskie włoskich architektów bez wątpienia wzo-

rujących się na rzymskich akweduktach. Używane były intensywnie w I połowie XX wieku, jako że Gołdap od 1899 roku była jednym z najważniejszych węzłów kolejowych w Prusach Wschodnich - stąd odchodziły pociągi nie tylko do Żytkiej, ale i do Królewca. To dzięki tej linii i mostom w Stańczykach generałowi, późniejszemu marszałkowi Hindenburgowi udało się pobić Rosjan pod Tannebergiem w 1914 roku - po prostu przetransportował swoją armię koleją, odwracając ją przodem do armii rosyjskiej gen. Samsonowa i pokonując w boju spotkaniowym. Obecnie tylko odcinek w Obwodzie Kaliningradzkim jest drożny - przez mosty w Stańczykach nie przejeżdża żaden pociąg.

Takie zabytki jak mosty w Stańczykach są jednak jednymi z niewielu historycznych obiektów regionu, z którym II Wojna Światowa obeszła się nader surowo - walki 1945 roku spowodowały całkowite zniszczenie miast i miasteczek. W Gołdapi uległo zniszczeniu 80% śródmieścia, zostały tylko ślady dawnej architektury. Jednak w okolicy

znajduje się kilka ciekawych obiektów, jak choćby wybudowany w 1811 roku w Rapi koło Żabna na skraju Rysiego Bagna grobowiec rodzinny junkierskiej rodziny Fahrenheitów. Ma on dziwny kształt piramidy na planie kwadratu o boku 10 m i wysokości u szczytu 15,9 m. Wewnątrz znajdują się mu-mie pochowanych członków rodziny. Według znawców medycyny alternatywnej grobowiec postawiono na jednym z obszarów węzłowych (czakramów energetycznych) Ziemi. Z kolei w samym Żabnie znajdziemy dobrze zachowany kościół barokowy z 1672 roku z pochodzącym z epoki ołtarzem i amboną, a także zabytkowymi organami.

Gołdap i okolice to jednak nie tylko sam teren uzdrowiskowo-turystyczny. To także fragment jednej z 14 specjalnych strefekonomicznych w Polsce, powstałych dla przyspieszenia rozwoju ekonomicznego tych regionów, w których gospodarka wykazywała wolne tempo wzrostu na skutek wielodziesięcio-letnich opóźnień rozwojowych. To spółka akcyjna,

działająca jeszcze od 1996 roku, mająca za zadanie ułatwić rozwój ekonomiczny północno-wschodniej części Polski. Należy do większych stref ekonomicznych, obejmując 19 wydzielonych podstref o łącznej powierzchni 662,9506 ha, położonych na terenie trzech województw: podlaskiego, warmińsko-mazurskiego i mazowieckiego. Podstrefa Gołdap jest jedną z nich, zajmując obszar 57,3240 ha. Tu warto wspomnieć, że jedną z ciekawych inwestycji na obszarze gminy jest Kopalnia Torfu firmy Wokas SA.

Zwykle kopalnie torfu kojarzone są ze starymi technologiami i zakładami niszczącymi środowisko. Tu jest jednak inaczej - spółka Wokas wydobywa torf metodą wgłębną, czyli za pomocą specjalnej koparki hydraulicznej wprost z warstwy, a więc niejako „od spodu”, co nie narusza stosunków glebowych i daje produkt suszony na miejscu, bardzo dobrej jakości. Można go używać np. w ogrodach i pieczarkarniach, zaś po zakończeniu wydobycia w tym miejscu powstanie sztuczne jezioro.

Pokonała Ultra Trail Mont Blanc, najtrudniejszy bieg w Europie

Krzysztof
Ntekarsz
polskapresja@polskapresja.pl

Ludzieza&a

Małgorzata Pazda-Pozorska mogła spokojnie pracować jako modelka albo startować w wyborach miss z szansami na sukces. Została najwybitniejszą polską ultramaratonką. Startuje w maratonach, biegach długich oraz 12- i 24-godzinnych. Jest sportową wzytówką Pomorza.

Bieganie godzi z pracą zawodową. Na co dzień pracuje już ponad 15 lat jako fizjoterapeutka w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej - Centrum Rehabilitacji w Słupsku. Z wykształcenia jest magistrem fizjoterapii. Ukończyła Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu- Collegium Medicum w Bydgoszczy. Ostatnio startowała w imprezach o bardzo dużym prestiżu i uplasowała się w gronie najlepszych biegaczek.

39-letnia Małgorzata Pazda-Pozorska biega od końca 2013 roku. Trenuje pięć i czasami sześć razy w tygodniu najczęściej rano od godziny piątej, gdy prawie wszyscy jeszcze śpią. Tygodniowo przebiega około 80 kilometrów. Jest mieszkanką Kobylnicy (powiat słupski). Reprezentuje barwy Akademii Młodego Lekkoatlety Słupsk. Pomocy sponsorskiej udziela jej lebońska Poltarex. Małgorzata Pazda-Pozorska to jedna z najlepszych polskich specjalistek od ultramaratonów nie tylko w kraju, ale także na świecie. Ze tak jest, to udowodniła w Chamonix (start i meta w miejscowości francuskiej). Tam uczestniczyła w najtrudniejszym ultramaratonie terenowym w Europie o nazwie Ultra Trail Mont Blanc (UTMB). Przypomnijmy, że do rywalizacji przystąpiło 2347 uczestników i od razu dodajmy, że 1520 osób ukończyło bieganie. Wszyscy mieli do pokonania 170 kilometrów, a łączne przewyższenie to 10000 metrów nad poziomem morza.

Przed startem w Ultra Trail Mont Blanc biegaczka z Kobylnicy uczestniczyła w mistrzostwach świata w biegu górskim Lavaredo Ultra Trail na 120 km w miejscowości Cortina d'Ampezzo. To słynna włoska miejscowość, która liczy ponad 6000 mieszkańców, ale o bogatej historii. Odbyły się tu zimowe igrzyska olimpijskie - 1956 rok, mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym - 1927 r. i 1941 r. oraz mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim - 1941 r. W 2021 r. Cortina będzie znowu gospodarzem mistrzostw świata w narciarstwie oraz gospodarzem zimowych igrzysk olimpijskich w 2026 r.

Żyję tak, jakby jutro miało nie być. Łapię każdą chwilę i chcę jak najlepiej wykorzystać czas, który jeszcze mam.



Małgorzata Pazda-Pozorska na trasie górskiej podczas mistrzostw świata



Często możemy ją spotkać podczas treningu nad morzem w Uście z ukochanym psem Bafim

Poza narciarstwem słynie też z festiwalu biegów górskich. Pod koniec czerwca tego roku w Dolomitach (pasmo górskie wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO) przeprowadzono bieg górski w ramach mistrzostw świata. Start i meta były właśnie w miejscowości Cortina d'Ampezzo. Bieganie odbyło się na 120 kilometrów (5800 metrów

nad poziomem morza - przewyższenia). W końcowym komunikacie sklasyfikowano 833 osoby (w tym byli reprezentanci m.in. Francji, Włoch, Portugalii, Austrii, Grecji, Polski, Czech, Słowacji, Niemiec, Rosji, Izraela, Stanów Zjednoczonych, Tajlandii, Japonii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii). W Włoszech nasza reprezentantka zajęła dziesiąte miejsce

w stawce kobiet z czasem 17 godzin, 26 minut i 30 sekund. - Trasa była trudna. To był prawdziwy test wytrzymałości psychicznej i fizycznej. Bieg rozpoczął się przed północą, a konkretnie o godzinie dwudziestej trzeciej, a więc biegło się w ciemnościach. W nocy na szczytach było bardzo zimno, leżał śnieg, a w dzień panował upał. Dech w pier-

siach zapierały widoki górskie, szczególnie te o wschodzie słońca. To była też ciężka rekompensata za wielki wysiłek. Rywalizację ukończyłam strasznie zmęczona i wyczerpana. Dziesiąte miejsce wśród kobiet uważam za sukces, bo stawka była wyjątkowo mocna. Ja rzadko biegam w górach, bo przecież na stałenieszkam niedaleko pasa nadmorskiego.



Zawsze uśmiechnięta, nigdy nie odmawia wywiadu

Bardzo uwielbiam aktywność i robię wszystko, żeby utrzymać się w dobrej kondycji. Mam prawdziwą radość z rywalizacji w górach. Przecież bieganie jest moją ogromną pasją, daje możliwość przekraczania kolejnych granic i udowadniania, że wszystko jest możliwe. Wystarczy chcieć, mieć zdrowie i wszystko pokładane w głowie - oznajmiła z uśmiechem natwarzy Małgorzata Pazda-Pozorska.

Co jest najtrudniejsze w tak długim i wyczerpującym biegnięciu i po nim! - Dużo w życiu przeszedłam i fakt, że mogę biegać jest cudem. To bardzo mnie motywuje i dodaje wiary we własne możliwości. Wybudowałam w sobie twarzą mur ze wspomnień, który pomaga mi przetrwać gorsze chwile. W 2008 roku przeżyłam śmierć kliniczną i od tego czasu wszystko przewartościowałam. Żyję tak,

jakby jutro miało nie być. Łapię każdą chwilę i chcę jak najlepiej wykorzystać czas, który jeszcze mam. Ośiem godzin dziennie pracuję z ludźmi niepełnosprawnymi ruchowo. Dla mnie to też pewientrening, raz zmierzłam sobie nazegarku, że jednego dnia w pracypokonuję 12 kilometrów. To, co widzę naco dzień, pozwala mi złapać dystans. Pacjenci są w mojej głowie na trasie, przypominają mi się wtedy ich pierwsze kroki i problemy, jakie musieli pokonać, by osiągnąć swój mały sukces. Ale bardzo mnieinspiration, zawsze mi kibicują. Za każdym razem powrocie z zawodów czeka na mnie tort. Pracodawcy też nie robią problemów, czasami bardzo pomagają, gdy praca może kolidować ze startami. Po biegach jak najszybciej wracam do pracy, żeby zająć się pacjentami. Wielu z nich jest po udarach, więc muszę wykonać za nich biernie ćwiczenia. Nie ma nawet takiej opcji, żeby pojechała czyszczyć saunę. Może to dobrze, że od razu muszę wstać, zająć się czymś, dzięki czemu muszę zamknąć, by było w ciągłym ruchu - wyjaśniła Małgorzata Pazda-Pozorska. - Chcę wydać książkę, autobiografię. Stwierdziłam, że muszę to zrobić, tym bardziej, że mam już sporo materiału przygotowanego - dodała znana ultramaratonka i lubiana fizjoterapeutka.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

REKLAMA

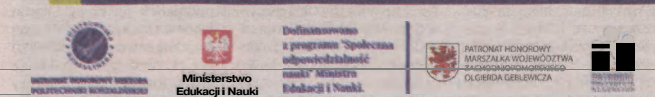
**WZACHODNI° -
POBORSKI
FESTIWAL
N/AU/O**

Politechnice Koszalińskiej

10:00-14:00-14:00

festiwalnauki.tu.koszalin.pl

Zapraszamy! Warto być z nami!



ARTYKUŁ REKLAMOWY

Naukowcy ogłaszają:

To może być koniec zmagania Z WAHANIAMI CUKRU!

Dzięki biostymulującej metodzie już ponad 17 tys. Polaków mogło doznać ulgi w dolegliwościach oraz zmniejszyć gwałtowne skoki insuliny - bez szkodliwej chemii i bolesnych metod.

Opinie specjalistów nie pozostawiają złudzeń: specjalnie dobrane składniki mogą poprawiać poziom glukozy w organizmie, zmniejszać napady głodu, polepszać pracę trzustki, a także zmniejszać ryzyko powikłań. A to wszystko już na początku stosowania! Trudno w to uwierzyć, ale praktycznie wszyscy stosujący tę rewolucyjną metodę mogli zmniejszyć drętwienie stóp i poprawić wzrok!

Pomocna, nawet w najbardziej zaawansowanej fazie dolegliwości, niezależnie od ich typu i stopnia zniszczenia trzustki, pomagająca zmniejszyć nawet najbardziej dotkliwe problemy z wahaniami cukru. Przelomowa formuła spec. Haleworth'a to pierwsza tak profesjonalna, szybka i ciesząca się dużym uznaniem metoda.

Większość osób już na początku stosowania mogło zmniejszyć napady głodu, usprawnić trzustkę oraz zniwelować uczucie ciągłego zmęczenia. Po kilku dniach zmniejszyli skoki insuliny i drętwienie stóp. Stosowanie biostymulującej metody daje również szansę na schudnięcie i polepszenie wzroku. Wiele osób pomyśli, że to kolejny "cudowny" preparat na wahania poziomu glukozy. Jak jest naprawdę?

Naturalne wsparcie

Wieloletnia metoda z morwą białą opracowana przez amerykańskiego eksperta zyskała ogromne uznanie w środowisku. Wskazywał na przykład nowoczesna formuła może pomóc w odbudowie trzustki, obniżeniu stężenia glukozy we krwi, ograniczeniu uczucia głodu, zmniejszeniu zbyt wysokiego poziomu cukru we krwi. Ponadto przeważająca większość osób stosujących ten środek deklaruje spadek wagi, wystrzenie wzroku, lepszą pracę nerek i zmniejszenie drętwienia stóp. Dzięki Glucobalance tysiące cierpiących mogło poprawić komfort swojego życia. Być może szersze spektrum informacji i pewność skuteczności tej autorskiej formuły, postanowiliśmy zapytać o nią niezależnego eksperta. Oto jego wypowiedź:

Starannie wyselekcjonowane aktywne składniki zawarte w preparacie wykorzystują się przy problemach trzustki, gdyż wykazują właściwości szybkiego wnikania w jej mikrostrukturę. Ma to znaczący wpływ na odbudowę tego narządu. Dlatego już na początku stosowania tego nowatorskiego preparatu użytkownicy mają szansę na zmniejszenie napadów głodu i więcej energii. Po kilku dniach mają szansę zmniejszenia skoków insuliny, a ich komfort życia może znacznie się poprawić. Z ekscytacją stwierdzam, że po latach w końcu doczekaliśmy się prawdziwej rewolucji w walce z wahaniami cukru.

„Odczułam poprawę wzroku, pracy nerek i serca”

Ciągle miałam podwyższony poziom glukozy, jednak nie był on na tyle wysoki, aby zdiagnozować poważniejszy stan. Pomimo wszystko pojawiły się pierwsze problemy z krążeniem i nerkami, a mi była potrzebna czerwona lampka! Glucobalance, który poleciła mi sąsiadka, zażyłam kilka tygodni, pomógł mi obniżyć poziom glukozy. Dzięki poprawie stabilności cukru wróciłam do wagi ze studiów. Powoli odczuwam radość, wiarę w siły natury i biologię.

Janina, 45l.

Suplement diety

Nie uzależniaj *yda

Me dal się dolegliwościom!

Regularne stosowanie Glucobalance może odbudować i wspomóc regenerację trzustki, satysfakcjonujące życie z wahaniami glukozy jest możliwe. Ponadto środki zawierające wysokie stężenie morwy białej mogą polepszać wzrok, udrażniać naczyń krwionośnych oraz zmniejszać uczucie łaknienia.

Nie zwlekaj! Me dal się dolegliwościom!

Już dziś możesz zmniejszyć dolegliwości i rozpocząć nowe życie - bez zmiany nawyków żywieniowych. W sposób pozabawiony Twojego wysiłku masz szansę znacznie zmniejszyć wahania glukozy, rzadziej odczuwać napady uczucia głodu, usprawnić trzustkę, a także oddalić widmo poważnych powikłań. Wystarczy że będziesz regularnie stosować Glucobalance, którego skuteczne działanie potwierdzają liczne pisemne opinie tysięcy zadowolonych użytkowników, którzy zmniejszyli skoki cukru we krwi. Dodatkowo, przysługuj Ci możliwość zamówienia preparatu w promocyjnej cenie.

PROMOCJA! Me dal się dolegliwościom!

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 20 września 2021 r. przysługuje całkowicie darmowa wycena oraz gwarantowane 73% dofinansowanie na zakup preparatu GLUCOBALANCE wspomagającego walkę z wahaniami glukozy i ich groźnymi dla zdrowia skutkami.

9130035599

(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)
Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00

*Szczegółowe informacje dotyczące procedury zamówienia i nabycia są podane na stronie: www.glucobalance.pl

Sekrety plantacji marihuany pod Toruniem. 30 tysięcy złotych za podlewanie roślin!

Małgorzata Oberian
malgorzata.oberian
@polskapress.pl



Sledztwo

W sierpniu CBŚP rozbiło dwie wielkie plantacje marihuany w Fałęcinie i Kończewicach pod Toruniem. Aresztowani zostali trzej młodzi „ogrodnicy”. Najprawdopodobniej to płatki w tym profesjonalnym narkobiznesie, ale warunki zatrudnienia mieli niezłe: za trzy miesiące podlewania roślin obiecano im po ok. 30 tys. zł. a do pracy kupiono samochód.

Kończewice i Fałęcin to wsie w gminie Chełmża pod Toruniem. Leżą niedaleko od siebie - dzieli je jakieś pięć-sześć kilometrów. Administracyjnie to na ich terenie zlokalizowano dwie plantacje marihuany, które funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji rozbili w sierpniu br. Tysiące krzewów były tak ukryte, że większość miejscowych do dziś zachodzi w głowę, „gdzie te narkotyki rosły”.

Dotarliśmy do kulis sprawy. Ciekawych, ale i tak będących prawdopodobnie elementem większej układanki. Śledztwo szybko z Prokuratury Rejonowej trafiło do Prokuratury Okręgowej w Toruniu. „Sprawa jest rozwojowa” - nie mają wątpliwości śledczy. Osoby, które dotychczas zatrzymano, to sam dół narkobiznesu.

Konewki i wiaderka wypadły im z rąk

W lesie i wśród pól - tak ukryte były plantacje marihuany. Na jednej z nich funkcjonariusze CBŚP i chełmińscy policjanci odkryli 1300 krzaków marihuany, na drugiej - 250. Łącznie, jak oszacowano, wyprodukować z nich było można 70 kg narkotyków o wartości 3,3 mln zł.

Kim są trzej „ogrodnicy”, których tutaj zatrzymano? Wszyscy to mieszkańcy samej Chełmży lub okolicy. Najmłodszy - Bartosz K. z Chełmży - ma zaledwie 18 lat. Dwaj kolejni mają po 24 lata. To Miłosz K. oraz Marcin T. Wszyscy twierdzą, że „tylko chcieli zarobić”, nie znają organizatorów narkobiznesu i pracując np. w Fałę-



cinie, nie mieli wiedzy o drugiej plantacji w Kończewicach.

Śledczy są jednak przekonani, że te płatki mogą ich doprowadzić wyżej. Poza tym istniała w ich przypadku obawa mactwa. Stąd decyzja sądu o tymczasowym aresztowaniu całej trójki. Wcześniej w prokuraturze usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej i nielegalnej uprawie konopi.

Podczas nalotu na plantacje „ogrodników” konewki i wiaderka dosłownie wypadły z rąk. Widać je na policyjnych zdjęciach z akcji. Jak się dowiedzieliśmy, były to ich podstawowe narzędzia pracy. Przykładali się do niej, bo płatna była wyjątkowo dobre...

Po blisko 30 tysięcy złotych za podlewanie roślin

Cały biznes był naprawdę profesjonalnie zorganizowany, a hierarchiczność w grupie zachowana. Podział ról też był jasny. Plantacje były ogrodzone, rośliny nawożone, interes dozorowany. Zadaniem Bartosza, Miłosza i Marcina

było tak naprawdę tylko regularne podlewanie. Zlecenie było naprawdę intratne: poblisko 30 tysięcy złotych za 3 miesiące pracy. „Ogrodnikom” mieszkającym w Chełmży kupiono nawet samochód, by mogli na plantacje dojeżdżać.

Jak młodzi mężczyźni trafili do tej roboty? Chełmżanie jest wielkim miastem; wieści się tutaj szybko roznoszą. Jeden z młodzieńców przed pandemią pracował w Holandii. Potem zjechał do kraju, do rodzinnego miasta. Zatrudnił się w firmie budowlanej prowadzonej przez brata Marcina T. Postanowił, że z zagranicą na razie dajesz sobie spokój.

„Wiemy, że zostajesz. I że masz prawo. Chcesz zarobić?” - takie słowa miały paść właśnie w środowisku budowlanców. Gdy młody mężczyzna usłyszał, ile tego zarobku może być, długo się nie zastanawiał. Już planował podróż życia z dziewczyną i zakup nowego auta. Do pracy się przykładał. Na plantacji był zazwyczaj od godziny 3.00 w nocy do 5.00 rano. Potem wyrabiał się na 6.00 rano do roboty budowlanej.

Kto ten biznes zorganizował? „Oni siedzą, ale bliscy zostali...”

Jak wspomnieliśmy, śledczy są przekonani, że mają tutaj do czynienia ze zorganizowaną grupą przestępczą i częścią większego procederu. Czy uda im się po nitce dotrzeć do kłębka?

Bartosz, Miłosz i Marcin w ramach tymczasowego aresztowania trafili za kraty. Nie mogą zaprzeczać, że na plantacjach pracowali, skoro wpadli na gorącym uczynku. Tłumaczy się jednak tym, że o organizatorach całego biznesu (tych z góry) nic nie wiedzą. „Oni siedzą, ale ich bliscy zostali na wolności. Mają prawo się o nich bać” - słyszymy od osób zorientowanych w sprawie.

Do kogo mogą w przyszłości dotrzeć śledczy? Scenariusze takich spraw w ostatnim czasie mają... rys międzynarodowy. Coraz częściej w Polsce za organizację narkobiznesu biorą się Wietnamczycy. Pochodzą z hermetycznego przestępczego środowiska, które działał in. w Wielkiej Brytanii i Czechach. W czerwcu br. Sąd Okręgowy w Gorzowie Wielkopolskim za-

zał dziesięcioosobowy gang narkotykowy, którym kierował Tien Manh T., obywatel Wietnamu.

Azjata zatrudniał zarówno swoich rodaków, jak i Polaków. Grupa kontrolowała plantacje położone w różnych regionach: Bienicach (woj. zachodniopomorskie), Gołdapi (woj. warmińsko-mazurskie) i Dąbroszynie (woj. lubuskie). Wyprodukowano tam setki kilogramów marihuany wartej ok. 10 milionów złotych.

Polsko-wietnamski układ stał też za plantacjami na Śląsku. - Wobec osób wchodzących w skład zorganizowanej grupy przestępczej, prowadzącej plantacje marihuany w miejscowości Bienice, Gołdap, Żeliszewice, Dąbroszyn zapadły już wyroki skazujące. Prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Częstochowie osądzono 4 osoby, natomiast prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Szczecinie osądzono 6 osób. Ponadto w Sądzie Okręgowym w Gorzowie Wielkopolskim zapadły już wyroki skazujące wobec 14 osób - podała niedawno Prokuratura Krajowa.

Oczywiście, opisywane tu plantacje pod Toruniem mo-

gły mieć „czysto polski” charakter. Czas pokaże, do jakich ustaleń dojdzie prokuratura. Fałęcin i Kończewice z pewnością stanowiły jeden interes, ale mogły też być częścią większej całości.

Jakie kary za plantacje marihuany i udział w grupie?

Wszyscy biorący udział w przestępczym procederze narkotykowym muszą liczyć się z surowymi konsekwencjami. Szczególnie jeśli w toku procesu sądowego zostanie udowodnione, że byli częścią zorganizowanej grupy.

Najsurowsze kary grożą kierującym grupą. Wspomniany Wietnamczyk w Sądzie Okręgowym w Gorzowie Wielkopolskim (czerwiec br.) skazany został na 9 lat bezwzględnego więzienia. Musi jeszcze zapłacić grzywnę 800 tys. zł, nawiązkę 20 tys. zł na cel zwalczania i zapobiegania narkomanii. Sąd orzekł też przepadek na rzecz Skarbu Państwa korzyści majątkowej z narkobiznesu w kwocie 870 tys. zł. Pozostali członkowie grupy zostali skazani na kary więzienia od 3 lat i 1 miesiąca do 6 lat. ©®

Kup teraz, zapłacić później. Brzmi nierealnie? Z Allegro Pay to możliwe!

Chyba większość z nas stanęła kiedyś przed wyborem z gatunku tych najtrudniejszych, czyli dotyczących finansów. „Czy w obecnej chwili mogę pozwolić sobie na zakup...” - na przykład nowej pary jeansów, nowej powieści ulubionego autora, kolejnego flakonika perfum lub też wymarzonej zabawki dla naszej pociechy. Oczywiście, jesteśmy w stanie pogodzić się z tymczasową niemożnością spełnienia zachcianki, jednak ranga problemu rośnie, jeśli chodzi o produkty pierwszej potrzeby, jak żywność lub zestaw chemii domowej. Zdarzają się też sytuacje awaryjne, kiedy okazuje się, że w trybie pilnym musimy znaleźć gotówkę na wymianę pralki lub zakup niezbędnej części do naprawy auta. Wówczas odliczanie dni do kolejnej wypłaty potrafi spędzać sen z powiek.

Jeżeli powyższe scenariusze zdają się brzmieć aż nazbyt znajomo, poznajcie swojego nowego najlepszego przyjaciela - Allegro Pay, czyli nową funkcję w tak dobrze wszystkim znanym serwisie zakupowym, dzięki której za zakupy zrobione teraz, zapłacicie później.

Czym dokładnie jest Allegro Pay. W rzeczywistości to alternatywna metoda płatności, która pozwala odroczyć wydatki i w zależności od naszych potrzeb, zapłacić za zamówione zakupy w kilku częściach.

Decydując się na tę formę płatności, do wyboru mamy kilka wariantów. Zamówienie możemy opłacić jednorazowo w ciągu 30 dni za darmo lub w systemie ratalnym rozłożonym na 3, 5, 10 i 20 miesięcy - przy czym plan 3-miesięczny dostępny jest tylko dla osób korzystających z „Allegro Smart!”. Ten wariant pozbawiony jest oprocentowania. W pozostałych planach ratalnych musimy liczyć się z oprocentowaniem 7,44% w skali roku. Spłata jednorazowa za 30 dni jest darmowa.

Co istotne, decydując się na tę formę płatności, nie jesteśmy zmuszeni do podpisywania dodatkowych umów z zewnętrznymi instytucjami finansowymi w postaci banków czy pożyczkodawców. Pełne finansowanie gwarantuje nam marka Allegro Pay sp.

z o.o. z siedzibą w Warszawie. Warto nadmienić, że przed każdą datą spłaty otrzymamy przypomnienie 0 zbliżającym się terminie i wymaganej kwocie.

Niewątpliwą zaletą całego systemu jest krótki czas oczekiwania na decyzję o przyznaniu środków. Cały proces trwa mniej niż minutę - już w ciągu kilkunastu sekund po wypełnieniu wniosku otrzymujemy informację o naszych środkach. Ponadto liczba zakupów z Allegro Pay jest nieograniczona - jeżeli zrobimy spłatę, możemy dalej śmiało korzystać z tej funkcji. Jeśli jednak spóźnimy się ze spłatą, dalsze korzystanie z Allegro Pay (do czasu

AKTYWUJ **allegro pay**.

1 ODBIERZ 5(10) NET

sprawdź szczegóły

KUPUJ. SPRAWDZAJ. PŁAĆ PÓŹNIEJ.



SPRAWDŹ >

Z **allegro pay**.

SPRAWDZISZ SPOKOJNIE

PRODUKT W DOMU

ZANIM ZAPŁACISZ

SPRAWDŹ >



uregulowania zaległości) może zostać ograniczone. Aktualnie firma pracuje także nad wprowadzeniem możliwości automatycznej spłaty z naszej karty bankowej - wówczas ta metoda płatności będzie jeszcze wygodniejsza.

Aby móc skorzystać z Allegro Pay, należy jednak spełnić kilka pewnych warunków. Najważniejsze z nich to:

- mieć aktywne konto zwykłe,
- być osobą pełnoletnią przed 75. rokiem życia,
- mieć obywatelstwo polskie oraz ważny dowód osobisty,
- posiadać pełną zdolność do czynności prawnych,

- mieć adres e-mail oraz aktywny numer telefonu w sieci komórkowej polskiego operatora, które są przypisane do konta na Allegro,
- adres zamieszkania zapisany na koncie musi znajdować się na terytorium Polski.

Musimy także włączyć profilowanie danych osobowych przez Allegro, a można to sprawdzić w zakładce „Personalizacja”.

Reasumując, Allegro Pay to prosty, bezpieczny i wygodny sposób płatności, dzięki któremu zyskujemy pełną swobodę w robieniu zakupów. Kupujemy teraz, a płacimy, kiedy jest nam najwygodniej. Wystarczy, że wartość naszego zakupu (razem z kosztami dostawy) to minimum 30 zł. Allegro Pay daje nam więc nie tylko pełną swobodę, ale także spokój i bezstres. Spokojnie kupujemy, spokojnie sprawdzamy produkt i spokojnie płacimy w ciągu 30 dni lub w wygodnych ratach nawet do 20 miesięcy. Wystarczy przejść krótką, sprawną i - przede wszystkim - bezpłatną aktywację, a Allegro Pay będzie dostępne już od pierwszych zakupów.

z **allegro pay**. kupisz teraz,
a zapłacisz do 30 dni później
lub w 3 częściach. Za darmo.

SPRAWDŹ >

sprawdź
szczegóły



Sekrety plantacji marihuany pod Toruniem. 30 tysięcy złotych za podlewanie roślin!



Sledztwo

W sierpniu CBŚP rozbiło dwie wielkie plantacje marihuany w Falęcinie i Kończewicach pod Toruniem. Aresztowani zostali trzej młodzi „ogrodnicy”. Najprawdopodobniej to plotki w tym profesjonalnym narkobiznesie, ale warunki zatrudnienia mieli niezłe: za trzy miesiące podlewania roślin obiecano im po ok. 30 tys. zł. a do pracy kupiono samochód.

Kończewice i Falęcin to wsie w gminie Chełmża pod Toruniem. Leżą niedaleko od siebie - dzieli je jakieś pięć-sześć kilometrów. Administracyjnie to na ich terenie zlokalizowano dwie plantacje marihuany, które funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji rozbili w sierpniu br. Tysiące krzewów były tak ukryte, że większość miejscowych do dziś zachodzi w głowę, „gdzie te narkotyki rosły”.

Dotarliśmy do kulis sprawy. Ciekawych, ale i tak będących prawdopodobnie elementem większej układanki. Śledztwo szybko z Prokuratury Rejonowej trafiło do Prokuratury Okręgowej w Toruniu. „Sprawa jest rozwojowa” - nie mają wątpliwości śledczy. Osoby, które dotychczas zatrzymywano, to sam dół narkobiznesu.

Konewki i wiaderka wypadły z rąk W lesie i wśród pól - tak ukryte były plantacje marihuany. Na jednej z nich funkcjonariusze CBŚP i chełmińscy policjanci odkryli 1300 krzaków marihuany, na drugiej - 250. Łącznie, jak oszacowano, wyprodukować z nich było można 70 kg narkotyków o wartości 3,3 mln zł.

Kim są trzej „ogrodnicy”, których tutaj zatrzymano? Wszyscy to mieszkańcy samej Chełmży lub okolicy. Najmłodszy - Bartosz K. z Chełmży - ma zaledwie 18 lat. Dwaj kolejni mają po 24 lata. To Miłosz K. oraz Marcin T. Wszyscy twierdzą, że „tylko chcieli zarobić”, nie znając organizatorów narkobiznesu i pracując np. w Falę-



cinie, nie mieli wiedzy o drugiej plantacji w Kończewicach.

Śledczy są jednak przekonani, że te plotki mogą ich doprowadzić wyżej. Poza tym istniała w ich przypadku obawa mactwa. Stąd decyduje sądu o tymczasowym aresztowaniu całej trójki. Wcześniej w prokuraturze usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej i nielegalnej uprawie konopi.

Podczas nalotu na plantację „ogrodnikom” konewki i wiaderka dosłownie wypadły z rąk. Widać je na policyjnych zdjęciach z akcji. Jak się dowiedzieliśmy, były to ich podstawowe narzędzia pracy. Przykładali się do niej, bo płatna była wyjątkowo dobrze...

Po blisko 30 tysięcy złotych za podlewanie roślin Cały biznes był naprawdę profesjonalnie zorganizowany, a hierarchiczność w grupie zachowana. Podział ról też był jasny. Plantacje były ogrodzone, rośliny nawożone, interes dozorowany. Zadaniem Bartosza, Miłosza i Marcina

było tak naprawdę tylko regularne podlewanie. Zleceniodawca naprawdę intratne: pobliżko 30 tysięcy złotych za 3 miesiące pracy. „Ogrodnikom” mieszkającym w Chełmży kupiono nawet samochód. Stąd decyduje sądu o tymczasowym aresztowaniu całej trójki. Wcześniej w prokuraturze usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej i nielegalnej uprawie konopi.

było tak naprawdę tylko regularne podlewanie. Zleceniodawca naprawdę intratne: pobliżko 30 tysięcy złotych za 3 miesiące pracy. „Ogrodnikom” mieszkającym w Chełmży kupiono nawet samochód. Stąd decyduje sądu o tymczasowym aresztowaniu całej trójki. Wcześniej w prokuraturze usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej i nielegalnej uprawie konopi.

Kto ten biznes zorganizował? „Oni siedzą, ale bliscy zostali...” Jak wspomnieliśmy, śledczy są przekonani, że mają tutaj do czynienia ze zorganizowaną grupą przestępczą i częścią większego procederu. Czy uda im się po nitce dotrzeć do kłębka?

Bartosz, Miłosz i Marcin w ramach tymczasowego aresztowania trafili za kraty. Nie mogą zaprzeczać, że w ramach tymczasowego aresztowania trafili za kraty. Nie mogą zaprzeczać, że w ramach tymczasowego aresztowania trafili za kraty.

Do kogo mogą w przyszłości dotrzeć śledczy? Scenariusze takich spraw w ostatnim czasie mają... rysmiedzy narodowy. Co raz częściej w Polsce zaorganiza-

zał dziesięcioosobowy gang narkotykowy, który kierował Tien Manh T., obywatel Wietnamu. Azjata zatrudniał zarówno swoich rodaków, jak i Polaków. Grupa kontrolowała plantacje położone w różnych regionach: Bienicach (woj. zachodniopomorskie), Gołdapi (woj. warmińsko-mazurskie) i Dąbroszynie (woj. lubuskie). Wyprodukowano tam setki kilogramów marihuany wartę ok. 3 miliony złotych.

Polsko-wietnamski układ stał też za plantacjami na Śląsku. - Wobec osób wchodzących w skład zorganizowanej grupy przestępczej, prowadzącej plantacje marihuany w miejscowości Bienice, Gołdapi, Żeliszewie, Dąbroszynie i w Gorzowie Wielkopolskim (czerwiec br.) skazani zostali na 9 lat bezwzględnego więzienia. Musi jeszcze zapłacić grzywnę 800 tys. zł, nawiązkę 20 tys. zł na cel zwalczania i zapobiegania narkomanii. Sąd orzekł też przepadek na rzecz Skarbu Państwa korzyści majątkowej z narkobiznesu w kwocie 870 tys. zł. Pozostali członkowie grupy zostali skazani na kary więzienia od 3 lat 11 miesięcy do 6 lat. ©©

Oczywiście, opisywane tu plantacje pod Toruniem mo-

gły mieć „czysto polski” charakter. Czas pokaże, do jakich ustaleń dojdzie prokuratura. Falęcin i Kończewice z pewnością stanowiły jeden interes, ale mogły też być częścią większej całości.

Jakie kary za plantacje marihuany i udział w grupie? Wszyscy biorący udział w przestępczym procederze narkotykowym muszą liczyć się z surowymi konsekwencjami. Szczególnie jeśli w toku procesu sądowego zostanie im udowodnione, że byli częścią zorganizowanej grupy.

Najsurowsze kary grożą kierującym grupą. Wspomniany Wietnamczyk w Sądzie Okręgowym w Gorzowie Wielkopolskim (czerwiec br.) skazany został na 9 lat bezwzględnego więzienia. Musi jeszcze zapłacić grzywnę 800 tys. zł, nawiązkę 20 tys. zł na cel zwalczania i zapobiegania narkomanii. Sąd orzekł też przepadek na rzecz Skarbu Państwa korzyści majątkowej z narkobiznesu w kwocie 870 tys. zł. Pozostali członkowie grupy zostali skazani na kary więzienia od 3 lat 11 miesięcy do 6 lat. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY ALLEGRO

Kup teraz, zapłać później. Brzmi nierealnie? Z Allegro Pay to możliwe!

Chyba większość z nas stanęła kiedyś przed wyborem z gatunku tych najtrudniejszych, czyli dotyczących finansów. „Czy w obecnej chwili mogę pozwolić sobie na zakup...” - na przykład nowej pary jeansów, nowej powieści ulubionego autora, kolejnego flakonika perfum lub też wymarzonej zabawki dla naszej pociechy. Oczywiście, jesteśmy w stanie pogodzić się z tymczasową niemożnością spełnienia zachcianki, jednak ranga problemu rośnie, jeśli chodzi o produkty pierwszej potrzeby, jak żywność lub zestaw chemii domowej. Zdarzają się też sytuacje awaryjne, kiedy okazuje się, że w trybie pilnym musimy znaleźć gotówkę na wymianę pralki lub zakup niezbędnej części do naprawy auta. Wówczas odliczanie dni do kolejnej wypłaty potrafi spędzać sen z powiek.

Jeżeli powyższe scenariusze zdają się brzmieć aż nazbyt znajomo, poznańskie swoje nowe najlepsze przyjaciela - Allegro Pay, czyli nową funkcję w tak dobrze wszystkim znanym serwisie zakupowym, dzięki której za zakupy zrobione teraz, zapłacisz później.

Czym dokładnie jest Allegro Pay. W rzeczywistości to alternatywna metoda płatności, która pozwala odroczyć wydatki i w zależności od naszych potrzeb, zapłacić za zamówione zakupy w kilku częściach. Decydując się na tę formę płatności, do wyboru mamy kilka wariantów. Zamówienie możemy opłacić jednorazowo w ciągu 30 dni za darmo lub w systemie ratalnym rozłożonym na 3, 5, 10 i 20 miesięcy - przy czym plan 3-miesięczny dostępny jest tylko dla osób korzystających z „Allegro Smart!”. Ten wariant pozbawiony jest oprocentowania. W pozostałych planach ratalnych musimy liczyć się z oprocentowaniem 7,44% w skali roku. Spłata jednorazowa za 30 dni jest darmowa.

Co istotne, decydując się na tę formę płatności, nie jesteśmy zmuszeni do podpisywania dodatkowych umów z zewnętrznymi instytucjami finansowymi w postaci banków czy pożyczkodawców. Pełne finansowanie gwarantuje nam marka Allegro Pay sp.

z allegro pay. Kupisz teraz a zapłacisz do 30 dni później lub w 3 częściach. Za darmo.

SPRAWDŹ >

AKTYWUJ allegro pay.

I ODBIERZ 50 MONET

sprawdź szczegóły

KUPUJ. SPRAWDZAJ. PŁAĆ PÓŹNIEJ.

SPRAWDŹ >

z 0.0. z siedzibą w Warszawie. Warto nadmienić, że przed każdą datą spłaty otrzymamy przypomnienie 0 zbliżającym się terminie i wymaganej kwocie.

Niewątpliwą zaletą całego systemu jest krótki czas oczekiwania na decyzję o przyznaniu środków. Cały proces trwa mniej niż minutę - już w ciągu kilkunastu sekund po wypełnieniu wniosku otrzymujemy informację o naszych środkach. Ponadto liczba zakupów z Allegro Pay jest nieograniczona - jeżeli zrobimy spłatę, możemy dalej śmiało korzystać z tej funkcji. Jeśli jednak spóźnimy się ze spłatą, dalsze korzystanie z Allegro Pay (do czasu

Z allegro pay.

SPRAWDZISZ SPOKOJNIE

PRODUKT W DOMU

ZANIHZAPJLACTSZ

SPRAWDŹ >

W

uregulowania zaległości) może zostać ograniczone. Aktualnie firma pracuje także nad wprowadzeniem możliwości automatycznej spłaty z naszej karty bankowej - wówczas ta metoda płatności będzie jeszcze wygodniejsza.

Abymóc skorzystać z Allegro Pay, należy jednak spełnić kilka pewnych warunków. Najważniejsze z nich to:

- mieć aktywne konto zwykłe,
- być osobą pełnoletnią przed 75. rokiem życia,
- mieć obywatelstwo polskie oraz ważny dowód osobisty,
- posiadać pełną zdolność do czynności prawnych,

• mieć adres e-mail oraz aktywny numer telefonu w sieci komórkowej polskiego operatora, które są przypisane do konta na Allegro,

• adres zamieszkania zapisany na koncie musi znajdować się na terytorium Polski.

Musimy także włączyć profilowanie danych osobowych przez Allegro, a można to sprawdzić w zakładce „Personalizacja”.

Reasumując, Allegro Pay to prosty, bezpieczny i wygodny sposób płatności, dzięki któremu uzyskujemy pełną swobodę w robieniu zakupów. Kupujemy teraz, a płacimy, kiedy jest nam najwygodniej. Wystarczy przejść krótką, sprawną i - przede wszystkim - bezpłatną aktywację, a Allegro Pay będzie dostępne już od pierwszych zakupów.



Grzegorz Skawiński: W tym środowisku trzeba mieć twardy tyłek



Gwiazda

„5” to tytuł nowej płyty zespołu Kombi. Jej premiera była dla nas okazją do rozmowy z charmatycznym wokalistą i gitarzystą grupy Grzegorzem Skawińskim.

Ostatnio rozmawialiśmy prawie siedem lat temu. Dlaczego tak długo musieliśmy czekać na nowy album?

Dwa lata opóźnienia wynikały z covidowych sytuacji. Piosenki właściwie były gotowe rok temu. Premiera została jednak przesunięta przez pandemię. Faktem jednak jest, że chcieliśmy dać sobie czas, aby zrobić płytę, która z jednej strony nawiązywałaby do naszych tradycji i dawnych inspiracji, a z drugiej - marzyło nam się stworzenie kompletnej płyty bez jakichkolwiek wypełniaczy. I mam nadzieję, że to się udało: na „5” są kompozycje i teksty dokładnie takie, jakie miały być. Tak sobie wyobrażamy brzmienie zespołu Kombi na obecny czas.

Pierwszą część płyty ma mocno syntezatorowy i taneczny charakter, a drugą - lokuje się bliżej pop-rocka z gitarą w roli głównej. Skąd ten podział?

Utwory, które tworzą pierwszą część płyty, zrobiłbym z nowym producentem - Michałem „Sir Michem” Kozuchowskim. Nawiązują one do naszych dawnych przebojów z lat 80. Stwierdziłbym jednak, że nie jest to pełne oblicze zespołu Kombi. Pomyślałem więc, żeby część utworów zrobić z innym producentem. W efekcie pojawił się Marcin Limek, który stworzył bardzo współczesną część albumu. To nie nowego w świecie muzyki: dzisiaj światowe gwiazdy nagrywają płyty, na których każdy utwór jest zrealizowany przez innego producenta. My postawiliśmy tylko na dwóch, dzięki czemu odsłaniamy dwa oblicza Kombi - takie nasze „black and white”.

Która część płyty jest bliższa?

Bardzo podoba mi się to, co robi Marcin Limek. To rodzaj

produkcji, który mi odpowiada jako gitarzysta i wokalista. Bardziej jest to nakierowane na moje osobiste gusty. Ale skłamałbym, gdybym powiedział, że nie podobają mi się utwory wyprodukowane przez „Sir Micha”. One też są znakomite, chociaż nieco inne. Dlatego właściwie uważam, że tu i tu jestem ja, chociaż nieco inaczej.

Praca z nowymi producentami odświeżyła twoje podejście do muzyki?

Na pewno. Nasze wcześniejsze albumy produkował zazwyczaj Rafał Paczkowski. Tym razem postanowiliśmy spróbować czegoś nowego. To oczywiście nie znaczy, że Rafał coś zrobił źle. Po prostu pomyśleliśmy, że raz na jakiś czas warto zmienić poletko i zacząć uprawiać inne rośliny. Nowi producenci mieli odmienne spojrzenie na naszą muzykę i odmienne podejście do pracy. Warto było pokusić się o ten eksperyment, bo dzięki niemu zobaczyliśmy, że świat jest bardziej kolorowy.

Dla wielu osób jesteś jednym z najlepszych gitarzystów na polskiej scenie muzycznej. Czy przy okazji nagrywania „5” mogłeś trochę więcej pograć sobie na swoim instrumencie?

Ja nie postrzegam muzyki Kombi przez pryzmat swojego instrumentu. Dlatego nie mam problemu z tym, by w niektórych utworach potraktować gitarę wyłącznie podkładowo. Mój instrument jest częścią układanki, która tworzy obecną muzykę Kombi. To fantastyczne uczucie, kiedy można się poczuć częścią zespołu.

Przy tej płycie indywidualni popisy. Liczyło się dobro całego zespołu. Oczywiście jest tu kilka moich solówek, ale przede wszystkim sporo partii podkładowych, które zostały bardzo fajnie poukładane. Bardzo podobają mi się te muzyczne puzzle, bo moja gitara jest słyszana dokładnie tam, gdzie powinna być. Przygotowywałem obecnie solową płytę i tam nie narzucam sobie żadnych ograniczeń. W Kombi natomiast musi być balans i równowaga.

Pierwszą część płyty tworzą wyłącznie piosenki o miłości. To znaczy, że jesteś aktualnie zakochany?



Grzegorz Skawiński - gitarzysta, wokalista, autor tekstów. Był członkiem zespołu Kombi, od 2003 roku - Kombi

Miłość to temat, który nigdy nie wypada z obiegu. Na płycie są piosenki o różnych jej odcieniach - raz o tej szczęśliwej, a kiedy indziej - o tej nieszcześliwej. Mnie zależy przede wszystkim na tym, aby te teksty miały ponadczasowy charakter. Aby kiedyś ktoś posłucha „5” w przyszłości, nie miał wrażeń, że te piosenki się zestarzały. Oczywiście nie zawsze śpiewam o sobie. W przypadku tej płyty raczej nie udzielałem się tekstowo. Dlatego te utwory nie opowiadają o moich emocjach - mimo że śpiewam je w pierwszej osobie.

Panuje opinia, że spośród wszystkich członków zespołu to wokalista jest najważniejszą częścią zespołu. Czy przy okazji nagrywania „5” mogłeś trochę więcej pograć sobie na swoim instrumencie?

Ja nie postrzegam muzyki Kombi przez pryzmat swojego instrumentu. Dlatego nie mam problemu z tym, by w niektórych utworach potraktować gitarę wyłącznie podkładowo. Mój instrument jest częścią układanki, która tworzy obecną muzykę Kombi. To fantastyczne uczucie, kiedy można się poczuć częścią zespołu.

Mam 67 lat. Nie mam już większych potrzeb i marzeń. Dlatego mogę się cieszyć chwilą. Osiągnąłem sporo i jestem spełniony

rową prasę. Oczywiście znam takich muzyków, którzy mają ogromny przerób. Ja się jednak do nich nie zaliczam. Mimo to nieustannie mamy wiele do wódów sympatii ze strony zarówno dawnych, jak i obecnych fanek. Zachowuję te chwile w pamięci jako cenne wspomnienia - bo przecież jesteśmy na Ziemi tylko krótko. O tym mówi piosenka „Mamy tylko chwilę”.

W utworze „3/5” śpiewasz: „Jestem tu zupełnie sam / dobrze jest”. Jesteś typem samotnika?

Życie to podróż. Mam obecnie 67 lat i jestem w tym momencie, że nie mam już większych potrzeb i marzeń. Dlatego mogę cieszyć się chwilą. Samą podróżą. Osiągnąłem sporo w życiu i czuję się spełniony. Dlatego mogę cieszyć się tak ulotnymi rzeczami jak to, że świeci słońce czy to, że pada deszcz. To jest tekst o pogodzie ducha. Ja zyskałem taką wraz z wiekiem. Dlatego przyjmuję przemyślenie ze spokojem. A samotni jesteśmy przecież zawsze: samotni przychodzimy i odchodzimy z tego świata.

Wczynie swej muzycznej podróży nie jesteś jednak samotny. Od prawie 45 lat towarzyszy ci basista Kombi - Waldemar Tkaczyk. Na czym polega ta dobra relacja?

Prawdopodobnie na tym, że jesteśmy zupełnie innymi osobami. Mamy kompletnie inne charaktery. Ja jestem energetyczny, wręcz cholewiczny. Bardziej się ekscytuję. Waldemar przyjmuje wszystko na chłodno, trzeźwo patrzy na życie i jest konkretny. Uzupełniamy się. Odrobina mojego szaleństwa z jego stycyzmem i spokojem. Staraliśmy się też odspodobać od siebie na ile się da. Każdy z nas ma swoje życie. To jest jakaś metoda jak na razie wychodzimy na tę naszą społeczność bardzo dobrze: mi i szczerze i życiowo.

Zdarzały się nam trudne chwile konfliktu? Oczywiście. Nierzadko dyskutujemy i podnosimy, na siebie głos. Jesteśmy przecież tylko ludźmi. Problemem jest znalezienie porozumienia. Nam się to udaje i to nas odróżnia od innych osób. Choć jesteśmy skrajnie różni, potrafimy znaleźć coś, co nas łączy i trzymamy się tego. Nie pielęgnujemy różnic, tylko podobieństwa.

Muzykę zespołu Metalica udało się kiedyś na terapię, aby uchronić zespół przed rozpadem. Wy też kościeś kiedyś z pomocą psychologa? To nie jest dziwne. W zespole z czasem pojawiają się konflikty. Każdy artysta jest

indywidualistą. Dlatego niejednemu muzykowi odbija - wydaje mu się, że jest większą gwiazdą niż pozostali członkowie zespołu. Dochodzi wtedy do konfliktów i ostatecznego rozwiązania. W tej sytuacji trzeba sięgnąć po poradę psychologa - porozmawiać czy pójść na terapię. Myśnię jeszcze tego nie próbowałem. Kiedy nawastrawiał się jakieś zaszciski, rozładowywałem je sami poprzez zwykłą rozmowę. Nie wiele osób zdaje sobie sprawę z sobą, ile czasu spędzamy ze sobą. To naprawdę ciężkie. Trzeba mieć w sobie wielką wyrozumiałość dla drugiego człowieka, żeby to na spokojnie przeżyć. Żeby nie kłócić się o pierdółki, tylko grać do jednej bramki.

Co ciekawe, od ponad dekadę grażkami na perkusie syn Waldka - Adam. Może przetoż Bczy na taryfę ulgową? Nie ma takiej potrzeby. Czasem zdarza się, że Waldemar przypomina, iż Adam to oddawna dorosły człowiek. Zwraca mu uwagę, jakby był małym dzieckiem. Adam się wtedy denerwuje: „Ojciec, daj spokój!”.

Przytanie nie spędzasz czasu z Waldem? Staraliśmy się odspodobać od siebie, ale od czasu do czasu spotykamy się też poza pracami zespołowymi. Zdarzyło

się nam pojechać razem na wczasy. Potem stwierdziłem, że to już przegięcie. Określy, kiedy się nie widzimy, wpływają na nas dobrze. Kiedy wracamy po przerwie dosiebie, jesteśmy bardziej skłonni ze sobą współpracować.

Zachowaj twarz” to piosenka o wrażliwości młodziemczy idealom. Tymczasem show-biznes to brutalna gra. Tobie udało się mimo to zachować swe ideały? Do pewnego stopnia. Na różne sposoby. Mam tu na myśli przede wszystkim zespół O.N.A., z którym mogłem pograć ostrego rocka. Teraz z powrotem występuję z Kombi, ale od czasu do czasu nagrywam solowe płyty, na których daję upust miłości dogitary. Dlatego myślę, że częściowo zachowałem młodzieńcze ideały.

Na pewno jako młody chłopak wyobrażałeś sobie siebie jak gwiazdę rocka. Realiapolskiego show-biznesu cię nie rozczarowały? Te młodzięńczej wiary, że show-biznes, a nawet generalnie całe życie, to jest czysta gra. Że tu jest czarne, a tu jest białe. Kiedy zaczynamy dorastać, szybko okazuje się, że tak najwięcej jest szarego koloru. Żałuję też tego, że tak dłużej odebrały nam czas komunij. Przyszło nam pracować w naprawdę ciężkich warunkach. Zaczęliśmy młodym muzykiem, którzy mają paszporty i jedzą po całym świecie oraz nagrywają z ludźmi z innych krajów. Albo sprowadzają producentów z zagranicy do Polski. Ja nie miałem na to szansy. Wszystkie to przyszło, kiedy byłem już w innym okresie kariery.

W tym roku sieć T-Mobile obchodzi czterdzięciestwo swojego istnienia na polskim rynku. Magentowy operator postanowił uczcić to wydarzenie wraz ze swoimi klientami. W związku z jubileuszem przygotował dla nich uroczystą promocję. Konkursy z atrakcyjnymi nagrodami oraz nietuzinkowy serwis analityczny „Człowiek 2040”.

MATERIAL INFORMACYJNY I MOBILE

Świętuj z T-Mobile 25. urodziny sieci

Wygraj atrakcyjne nagrody i sprawdź, jak może wyglądać przyszłość

W tym roku sieć T-Mobile obchodzi czterdzięciestwo swojego istnienia na polskim rynku. Magentowy operator postanowił uczcić to wydarzenie wraz ze swoimi klientami. W związku z jubileuszem przygotował dla nich uroczystą promocję. Konkursy z atrakcyjnymi nagrodami oraz nietuzinkowy serwis analityczny „Człowiek 2040”.

Gdy w drugiej połowie lat 90. Polacy przemierzali ulice miast w poszukiwaniu automatów telefonicznych, skrzętnie licząc przy tym „impulsy”, nie przypuszczali, że już za chwilę telefonice karty magnetyczne odejdą do lamusa. I choć owe karty stanowiły nieraz część imponującej kolekcji nietypowych eksponatów ówczesnej młodzieży, to za progiem już czekała telefoniczna rewolucja. W 1996 roku na rodzimym rynku pojawiła się pierwsza

komercyjna sieć cyfrowa - Era GSM. Nowy standard komunikacji był, jak rzeczą cała lata 90., bardzo „wyrazisty”, czego idealnym odzwierciedleniem były ówczesne „ceglane” telefony z antenką. Choć po 15 latach Era przekształciła się w obecną sieć T-Mobile, to misja firmy pozostała niezmieniona - łączyć ludzi dzięki technologii oraz cyfryzacja społeczeństwa, biznesu i całego kraju.

Nam w latach 80. wydawało się, że wasze życie to kawior, szampan, piękne kobiety i szybkie samochody. Jak było naprawdę? Nie było żadnych rewelacji. Wszyscy byliśmy sprowadzeni do jednego poziomu. Tym bardziej że nie układaliśmy się z ówczesną władzą. Nigdy nie wystąpiliśmy na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze czy na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Nie byliśmy też specjalnie walczącym zespołem. Dlatego jakoś spokojnie przetrwaliliśmy ten czas. Dzisiaj muzykę zarabiamy nieporównywalnie większe pieniądze niż my wtedy.

Wszystkie byłyśmy sprowadzeni do jednego poziomu. Tym bardziej że nie układaliśmy się z ówczesną władzą. Nigdy nie wystąpiliśmy na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze czy na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Nie byliśmy też specjalnie walczącym zespołem. Dlatego jakoś spokojnie przetrwaliliśmy ten czas. Dzisiaj muzykę zarabiamy nieporównywalnie większe pieniądze niż my wtedy.

Ale przynajmniej szampan był? Tak. Ale radziecki. Na trasie po ZSRR pililiśmy go sporo.

Na nowej płycie jest piosenka o imprezowaniu - „Dzisiaj będzie nieład”. Zdarza ci się obecnie ostro zabawać? Jasne. Ale kiedy byłem młodszy, to szybciej sięga-

riery. Celowo nie używam tu słowa „schylek”. Nie ma jednak co płakać nad rozlanym mlekiem. Tym bardziej że z O.N.A. i Kombi działy już w kapitalizmie i byliśmy normalnie wynagradzani. Fajnie, że to się przydarzyło.

Nam w latach 80. wydawało się, że wasze życie to kawior, szampan, piękne kobiety i szybkie samochody. Jak było naprawdę? Nie było żadnych rewelacji. Wszyscy byliśmy sprowadzeni do jednego poziomu. Tym bardziej że nie układaliśmy się z ówczesną władzą. Nigdy nie wystąpiliśmy na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze czy na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Nie byliśmy też specjalnie walczącym zespołem. Dlatego jakoś spokojnie przetrwaliliśmy ten czas. Dzisiaj muzykę zarabiamy nieporównywalnie większe pieniądze niż my wtedy.

Wszystkie byłyśmy sprowadzeni do jednego poziomu. Tym bardziej że nie układaliśmy się z ówczesną władzą. Nigdy nie wystąpiliśmy na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze czy na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Nie byliśmy też specjalnie walczącym zespołem. Dlatego jakoś spokojnie przetrwaliliśmy ten czas. Dzisiaj muzykę zarabiamy nieporównywalnie większe pieniądze niż my wtedy.

Ale przynajmniej szampan był? Tak. Ale radziecki. Na trasie po ZSRR pililiśmy go sporo.

Na nowej płycie jest piosenka o imprezowaniu - „Dzisiaj będzie nieład”. Zdarza ci się obecnie ostro zabawać? Jasne. Ale kiedy byłem młodszy, to szybciej sięga-

nerowałem. Teraz potrzebuję kilku dni. Jak „nieśwież”, to potem trzeba trochę odpocząć.

W jakim gronie imprezujesz?

Mało mam przyjaciół z show-biznesu. I bardzo się z tego cieszę. Tak naprawdę ten Grzegorz Skawiński i es-trady i ten Grzegorz Skawiński prywatnie to są raczej dwie różne osoby. Moje życie osobiste nie jest burzliwe - toczy się powoli i spokojnie.

Wiadoma że w polskim show-biznesie nie wylewa się za kółkiem. W jakim stanie masz wątrobę po tych 45 latach na scenie?

Chyba w dobrym. Najchętniej sięgam po białe wino. Tak jest od lat. Choć oczywiście czasem robi się mniej delikatnie, kiedy wypije dwie butelki tego wina.

Wpłosem „23000 dni” śpiewasz: „We wspomnieniu mojej dziury”. Masz okresy w karierze, których nie pamiętasz? Aż tak ostro nie balowałem. A wiesz ile było w tytule „23000 dni”?

Nie mam pojęcia. To 63 lata - tyle, ile miałem, kiedy powstał ten utwór. To jest więc piosenka o moim pokoleniu. Karolina Kozak, która

napisała ten tekst, powiedziała, że zrobiła research na mój temat i postanowiła stworzyć piosenkę, w której będę sobą. I udało się.

Mimo że nie jesteś młodzieńszkiem, trzymasz świetną formę. Jak ci się to udaje? Staram się nie objadać. Jestem zwolennikiem długich marszów. Mieszkam w Gdańsku i mam tutaj wspaniałe tereny leśne na takie marszobieggi. Mogę sobie zmieniać trasy, by nie chodzić ciągle tą samą drogą. Poza tym nic innego nie robię.

Jak sobie radziłeś w czasie lockdownów, kiedy trzeba było siedzieć w domu?

To był ciężki czas. Ale sportywalniśmy go jako zespół, nagrywając część piosenek na płytę „5”. Poza tym wróciłem w pandemii do swej dawnej pasji.

Co to takiego? Malowanie obrazów. Jestem już po dwóch wernisażach, przygotowuję trzeci, w Tychach. Jestem surrealistą, maluję oniryczne i ekspresyjne wizje z pogranicza jawy i snu. Sprzedałem nawet już kilka obrazów.

Malowanie to inny rodzaj ekspresji?

W moich obrazach nie ma miejsca na sielskie pejzażyki. Są ostro podkręcone.

Wróciłeś niedawno z granii. Brakowało ci występów?

Bardzo. Ja Kocham scenę, to mój naturalny żywioł. Wracam z koncertami dosyć ostrożnie, bo obawiamy się, że wszystko znowu zaraz się zaniknie. Nagrania w studio czy występy telewizyjne to nie to samo co koncerty biletowane z żywym widzem. Wtedy pojawia się bowiem wymiana energii między artystą a odbiorcą. Niedawno graliśmy akustyczny koncert w jednej z rozgłośni radiowych bez publiczności. I okazało się, że kiedy nie słyszysz żadnej reakcji po skończonym utworze, gra się naprawdę fatalnie. To było jedno z najgorszych doświadczeń w moim muzycznym życiu.

W piosence „23.000 dni” śpiewasz: „Czy powinienem już pisać wspomnienia dla potomnych”. Myślisz już o emeryturze?

Przebiegam ją takiemu przeżyciu. Postanowiłem sobie jednak wzorem The Rolling Stones, że będę grał, dopóki to będzie miało sens i nie będę karykaturą samego siebie. Mam nadzieję, że to jeszcze daleka perspektywa. ©



25 gigabajtów do odebrania w aplikacji „Mój T-Mobile”. Prezent można też aktywować także poprzez wysłanie wiadomości SMS na nr 80800 o treści „HF”. Z promocji mogą skorzystać klienci abonamentowi T-Mobile, MIX oraz korzystający z oferty na kartę. Nie zabrakło również szeregu rozmaitych konkursów. Takich jak chociażby konkurs na antenie radia RMF FM, w którym wygrać można

smartfony obsługujące technologię 5G i zestawy smart home. Aby zgarnąć nagrody, wystarczy podzielić się ze słuchaczami radia ciekawymi wspomnieniami związanymi z naszym doświadczeniem z telekomunikacją. Konkursy będą odbywać się także w mediach społecznościowych. Na Instagramie możemy udostępnić dwa zdjęcia, pokazujące tę

samą sytuację (np. imprezę z przyjaciółmi) z przeszłości i w teraźniejszości, z dopiskiem #25urodzinyt-mobile. Do wygrania są kultowe głośniki i słuchawki marki Marshall z designem w stylu retro, które z pewnością pozwolą poczuć klimat dawnych lat.

T-Mobile patrzy w przyszłość. Sieć nie zamierza jednak tylko wspominać przeszłości. Chce również pokazać swoim użytkownikom, co czeka ich w najbliższych latach, stawiając m.in. pytania o kierunki, w jakich będą zmierzać nowoczesne technologie. W tym celu operator nawiązał współpracę z Polityką Insight, z którą wspólnie stworzył serwis „Człowiek 2040”. Co tydzień eksperci Polityki Insight opiszą hipotetyczne wydarzenia, firmy i procesy, dzięki którym opowiadają życie Polek i Polaków w 2040 roku. Aktywności naszych rodaków w przyszłości

podzielone zostały na 10 codziennych czynności: „Komunikuję się”, „Prze-mieszczam się”, „Mieszkam”, „Używam”, „Kształcę się”, „Dbam o siebie”, „Spędzam czas wolny”, „Pracuję”, „Organizuję się” oraz „Kupuję”. Tekstom będą towarzyszyć podcasty z uznanymi ekspertami i ekspertkami, którzy skonfrontują się z przedstawioną wizją, i opowiedzą o trendach, które w najbliższym czasie będą kształtować przyszłość Polski. Serwis, choć powstał na bazie pogłębionej pracy badawczej zespołu naukowców, będzie formą zabawy intelektualnej i ćwiczeniem z wyobraźni, które w lekki sposób próbuje pokazać technologiczną przyszłość. Z tak makrośnią wizją 2040 roku nakreślona zapoznać się na stronach <https://www.politykainsight.pl/czlowiek2040> oraz <https://www.t-mobile.pl/c/25-lecie>.

Slownik: Akamas, kalla, kapot, kiat, Narita, Natal, surojodka.

Oddział: 1 Szczecin, ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocherński

Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskappress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kosowski
maciej.kosowski@polskappress.pl

Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskappress.pl

Agencja AIP
kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201424 38,
adrian.majchrzak@polskappress.pl

GŁOS
POMORZA

Cieszę się z brązu, ale w Paryżu będę chciała odebrać to, co moje

Hubert Zdankiewicz
redakcja@com.pl

Rzeczowa

O rywalizacji w Tokio i podejściu ludzi do osób niepełnosprawnych, atak też o tym, jak ważne jest dla sportowców uczestnictwo w programach społecznych mówi nam Natalia Partyka sześciokrotna mistrzyni, a w sumie dziesięciokrotna medalistka igrzysk paraolimpijskich w tenisie stołowym.

Powiedziała pani po powrocie do Polski, że każdy dzień jest coraz bardziej docenianym brązowy medal, zdobyty w Tokio w grze pojedynczej.

Botak właśnie jest. Na początku nie było fajnie po półfinałowej porażce z Qian Yang. Tak długo byłam przecież niepokonana (poprzedni mecz w singlu na igrzyskach paraolimpijskich Natalia Partyka przegrała w 2000 roku w Sydney – red). Było rozczarowanie, dość, smutek. Nie była to jednak pierwsza porażka w moim życiu, z którą musiałam się zmierzyć, a poza tym miałam jeszcze dorożegrania turniej drużynowy. Musiałam się szybko pozbierać.

Udało się, bo wywalczyłyście z Karoliną Pęk złote medale.

Zgadza się, a już wcześniej byłam zaskoczona tym, ile pozytywnych wiadomości otrzymałam. Ludzie mi gratulowali i to zmieniło moją perspektywę. Przestałam myśleć o tym medalu w kategoriach porażki, że to tylko brąz. Byłam w końcu w stanie go docenić.

hcie sposób nie zapytać o karierę igrzyska, w Paryżu. To już zatry lata.

Czyli tak naprawdę zachwile. Planuję wystąpić w Paryżu, jeśli oczywiście będę zdrowa i w dobrej formie. Cieszę się z brązowego medalu, ale chciałabym się zrewanżować i odebrać to, co moje.

Tonie byłyby pani pierwsze igrzyska, ale chyba jedyne w swoim rodzaju, ze względu na okoliczność Lockdowna przełazanie imprezy-Wieki sportowców narzekało.

Ja nie narzekałam, akwalifikację olimpijską i paraolimpijską wywalczyłam bardzo szybko. Nie musiałam więc stresować się tym, że prawie wszędzie jest odwołany nie wi-



Paraigrzyska olimpijskie w Tokio były już szóstymi z rzędu, w których wzięła udział Natalia Partyka. Po raz pierwszy mogliśmy ją oglądać w 2000 roku, w Sydney, gdy miała zaledwie 11 lat

domo kiedy będzie można znów normalnie startować. Przeglądałam się temu zespołowi, o niezmienianym fakcie, że brak granicy punkty był odczuwalny i w Tokio nie byłam w efekcie przygotowana na sto procent, bo pewnie rzeczami pouciekały. Trzeba było sobie jednak radzić, zresztą nie tylko ja miałam takie problemy.

Go panią nakręca przed startami? Jakiś panimotywife? Niektórzy sportowcy słuchają muzyki, żeby się pobudzić i wiodłownie potrzebują wyciszenia.

U mnie to zależy od sytuacji. Jak jestem przed startem zbyt spokojna, to też słucham muzyki, zato jak stresu jest za dużo, to np. czytam książkę, żeby uciec trochę myślami. Oczywiście mam też kilka swoich rytuałów przed meczami.

Tenisistów stołowych tak samo przesadzi, jak ziemni?

Tak, też jesteśmy (śmiech). Ja zawsze składam ręcznik w taką samą kostkę i odbijam przed serwisem piłką wstół tyle samo razy. Takie drobne rzeczy, które nie mają wpływu na prze-

bieg meczu, ale gdzieś tam pomagają, uspokajają.

Odpowiedź czas jest pani Ambasadorką marki Enea i promuje tenisa stołowego. Na czym dokładnie polega pani rola w tym projekcie?

Przed wszystkim oczywiście nagranie, ale nie tylko. W ogóle bardzo fajnie, że Enea zaangażowała się we wsparcie tenisa stołowego. Zawodnicy dostają wsparcie, a dyscyplina zyskuje na popularności, bo pewnie rzeczysą w końcu robić na wysokim poziomie. A co do mnie, to jestem też zaangażowana w różne akcje społeczne. Ostatnio projekt „Razem dostołu”. Firma zaprasza wszystkich, którzy chcą aktywnie spędzać czas i zmieniać na lepsze swoje najbliższe otoczenie. Chętnie będą „zbierać kilometry” narzecz wybranych miast i gmin z terenu działania Gminy Enea. Najaktywniejsze miejscowości zdobędą stoły do tenisa stołowego, które umieszczone zostaną w ogólnie dostępnych dla mieszkańców miejscach. Do wygrania są również indywidualne nagrody sportowe. Gmina Enea włączyła

się także w organizację pomocy kobietom, które odczuwają ekonomiczne, zdrowotne czy psychologiczne skutki pandemii. Akcją można było wesprzeć finansowo na siepomaga.pl. Zebrane środki przeznaczono na organizację bezpłatnych porad i konsultacji psychologicznych. Dzień Kobiet z Eneą uświetni koncert on-line zespołu Varius Manx z Kasią Stankiewicz. Enea jako sponsor wielu dyscyplin sportu, w tym tenisa stołowego, wspiera rozwój młodych sportowców, stwarzając im warunki do rozwoju umiejętności i kariery. Niebawem będą kolejne moje wspólne działania z Eneą.

Dlaczego uczestnictwo w takich akcjach społecznych jest ważne dla sportowców?

„Wielu ludzi, z różnymi stopniami niepełnosprawności, zamyka się w domach. My im pokazujemy, że warto próbować, nie poddawać się, że to nie koniec”

Dlatego, że pozycję, jaką sobie wypracowaliśmy poprzez sport, możemy wykorzystać do tego, by zrobić coś ważnego i potrzebnego dla innych. Myślę, że to jest wręcz nasz obowiązek, bodziec dla nas, kibicom możemy dotrzeć do większej liczby ludzi. Ja robię swoje przy stole, ale mój rówieśnik może zrobić dużo poza nim. Dlatego zawsze staram się angażować, gdy widzę jakąś fajną akcję. Mnie sama w przeszłości sportkało dużo dobrego ze strony innych ludzi, teraz mogę się zrewanżować.

Tenis stołowy ma chyba duży potencjał również tego rodzaju, że – przynajmniej na początku – nie jest sportem drożym?

To prawda. Stoły są dziś w wielu miejscach, nawet w parkach, a na początku wystarczyło prosto w miarę przystoite rakieta, strój sportowy i kilka piłek. Tenisa stołowego jest ponadto bardzo popularny, bo prawie każdy gdzieś tam kiedyś grał. Czy to wskazuje na koloniach itd. Takie granie oczywiście coś zupełnie innego niż to, co robią profesjonalści, ale potencjał jest. Fajnie byłoby móc przeciągnąć jak najwięcej ludzi na tę profesjonalną stronę, albo sprawić, by jak najwięcej ludzi po prostu grało. Np. pod patronatem KTS Enea Siarkopol w Tarnobrzegu swoją działalność rozpoczęła klasa sportowa tenisa stołowego. Pod okiem wykwalifikowanych trenerów sportowcy będą od pierwszej klasy szkoły podstawowej. To dla nich ogromna szansa na rozwój kariery, bo przecież muszą przyjąć nowi mistrzowie.

Mówi pani, że tym, co sportowcy mogą dać innym, a co sportowcom daje udział w akcjach społecznych?

Przed wszystkim mnóstwo satysfakcji. Poza tym mamy okazję pojawić się w świadomości ludzi również w innych rolach. Znamy nas jako sportowców, a dzięki takim akcjom mogą nas poznać po prostu jako ludzi. Możemy zyskać nowych kibiców, dotrzeć do tych, którzy na codzień nie interesują się aż tak mocno sportem.

To chyba szczególnie ważne w przypadku paraolimpijczyków?

Zdecydowanie tak. Wielu ludzi, z różnymi stopniami niepełnosprawności, często zamyka się w domach, unika kontak-

tu z innymi. My im pokazujemy, że warto próbować, nie poddawać się, że to nie koniec świata. Bardzo fajnie stało, że ostatnia paraolimpiada była tak szeroko pokazywana. Po raz pierwszy było tyle transmisji telewizyjnych, tyle mediów zaangażowanych w relacjonowanie tego, codziennie się w Tokio. Okazało się, że ludzi to interesuje, chcą to oglądać i o tym czytać. Bardzo dobrze, bo to są wspierające historie, często z happy endem. Jestem w sporcie paraolimpijskim od bardzo dawna i te historie zawsze mnie poruszają, motywują i inspirują. Myślę, że nie tylko mnie, bo dostajemy czasem wiadomości, że ktoś nas gdzieś widział i postanowił coś zmienić w swoim życiu.

Mówią pani o igrzyskach w Paryżu. Ale co potem? Myślę, że czasemco będąc w Paryżu, może być też o igrzyskach w Paryżu?

Na pewno mam już bliżej niż dalej do tego końca, ale to nie jest tak, że ja po Paryżu przestanę grać. Jeśli zdrowie mi pozwoli, to mam nadzieję, że minie jeszcze kilka lat, zanim odejdę na sportową emeryturę. A co po karierze, to jeszcze nie wiem. Myślę jednak, że choćby zaangażowanie się w takie akcje społeczne, jak z Eneą, dajemy wiele możliwości. Zobaczymy.

Ma pani w dorobku występy na wielu igrzyskach zarówno paraolimpijskich, jak i olimpijskich. Które z nich były dla pani najsilniejsze pod względem sportowym, ale po prostu najfajniejsze?

Tenis stołowy to w Chinach sport numer jeden, więc rywalizacja w Pekinie naprawdę była dla mnie niezapomnianym przeżyciem, bo wszyscy mnie tam znali, doceniali moje osiągnięcia. Ogólnie jednak każde igrzyska olimpijskie, w których uczestniczyłam, były wyjątkowe. Zawsze cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, igrzyska paraolimpijskie też, aczkolwiek dało się odczuć różnicę. Przed wszystkim w naszym kraju. Kibiców na mejskurównie było mniej. Pod tym względem wyjątkowy był dla mnie Londyn, bo zaskoczyło mnie, jak bardzo tamtejsze społeczeństwo zaznajomione jest z tematem niepełnosprawności. Jak bardzo Brytyjczycy przeżywają igrzyska paraolimpijskie i jak w nich aktywnie uczestniczą. Marzy mi się, żeby kiedyś było tak wszędzie, przede wszystkim w Polsce. ©®

Rewanż w Spodku za słoweński ul

Tomasz Billiński
tomasz.billinski@polskapresse5s.pl



Siatkówka

W sobotnim półfinale reprezentacja Polski zagra z wice-mistrzem Europy, który zagroził jej drogę do finału dwa lata temu - Słowenią.

Polscy siatkarze pod wodzą Vjaltala Heynena idą w tegorocznych mistrzostwach Europy jak burza. W Tauron Arenie w Krakowie wygrali wszystkie pięć meczów w fazie grupowej, tylko jeden raz nie zgarniając kompletu punktów. Po przenosinach do gdańsko-sopotkiej Ergo Areny nie stracili nasile. W 1/8 finału w 83 minuty rozprawili się z Finlandią. Z kolei we wtorkowym ćwierćfinale - po bardzo dobrej grze w każdym elemencie - również w trzech setach pokonali wicemistrza olimpijskiego, czyli Rosję (grającą wprawdzie w niepełnym składzie).

- Czy to był nasz najlepszy mecz? Myślę, że tak - ocenił na gorąco kapitan polskiej ekipy Michał Kubiak. - Rozegraliśmy

spotkanie, które od początku do końca mieliśmy pod kontrolą. A dokonać tego w rywalizacji z Rosją to duża sztuka.

- Jeżeli w kolejnych spotkaniach zagramy tak jak z Rosją, wygramy EuroVolley. Graliśmy świetnie i jestem bardzo zadowolony z naszego występu - nie krył atakujący Wilfredo Leon, który - podobnie jak jego reszta kadry - był pod wrażeniem gorącej atmosfery stworzonej przez kibiców w Ergo Arenie.

- Kiedy wracaliśmy do treninów, nie spodziewałem się, że na tym etapie turnieju możemy być na takim poziomie. To ten wyspaniały doping kibiców sprawia, że zawodnicy są w stanie wrócić do swojej najlepszej gry. Gdybyśmy grali bez publiczności lub w innym kraju, to wątpię, że nasza gra tak by wyglądała - ocenił Heynen.

Przed nami trzeci i ostatni przystanek podczas mistrzostw Europy. Turniej finałowy zostanie rozegrany w Spodku w Katowicach. W sobotę odbędą się półfinały, a w niedzielę mecze o medale. Grono ekip rywalizujących w 1/2 finału - oprócz Białych Czerwonych - uzupełnią Serbowie (którzy ograli Holandię), Włosi (popokonaniu Niemców)



Tylko Polska i Włochy nie przegrały jeszcze meczu. Obie drużyny mogą zmierzyć się w niedzielę

oraz Słowacy, którzy wyeliminowali Czechów. I to właścicieli ostatni są rywalem Polski.

Drużyna Alberto Giuliani (także trenera Asseco Resovii) dotychczas rywalizowała w Ostrawie w Czechach. Po trzech zwycięstwach i dwóch porażkach zajęła drugie miejsce w grupie. Na początku turnieju przegrała 1:3 z gospodarzami. Q z kolei jeszcze większą sensację sprawili w 1/8 finału, wygrywając 3:0 z mistrzem olimpijskim Francją. W rewanżu w ćwierćfinale Słowenia miała kłopoty z Czechami tylko w trzeciej par-

tii, którą i tak wygrała 27:25, a całe spotkanie 3:0. W 1/8 finału nasz najbliższy rywal pokonał Chorwację (3:1).

- Potwierdziliśmy, że jesteśmy tam, gdzie należymy, czyli do najlepszych zespołów w Europie. Pozostajemy skoncentrowani na tym, by być w najlepszej formie na najważniejszą część turnieju - zapowiedział włoski trener, który dwa lata temu z reprezentacją Słowenii zdobył srebrny medal mistrzostw Europy.

Przypomnijmy, że dokonał tego po wyeliminowaniu w pół-

finale... Polski. W 2019 r. w Lublanie Białe-Czerwone niespodziewanie przegrali 1:3 (turniej rozgrywany był też w Holandii, Belgii i Francji). Tym, co najbardziej zapadło w pamięć potomnym spotkanie, to przytłaczająca atmosfera w Arenie Stożice. Ryk 11 tys. kibiców, tysiące trąbek, hałas spowodowany bębniem. Jeśli doping polskich fanów namечacz siatkówki jest stawiany jako przykład dla innych, to zachowanie słoweńskich było antyreklamą. W sobotę to Białe-Czerwone będą mogli liczyć na wsparcie 11 tys. publiczności w katowickim Spodku.

- Teraz role się odwróciły i to oni muszą przyjechać do Polski. To zupełnie inna sytuacja. Doping będzie naszym atutem - nie miał wątpliwości Heynen, który już dawno zaskarbił sobie sympatię polskich fanów. - Powrót do Spodka jest dla mnie szczególnie. Swoją ostatnią mecz w Lidze Mistrzów jako zawodnik rozegrałem właśnie w Katowicach, a rywalem był Jastrzębski Węgiel w dniu, w którym Raul Lozano został przedstawiony jako trener reprezentacji Polski. Po drugie, w 2014 r., będąc szkoleniowcem Niemiec, przeżyłem w Spodku fantastyczne mistrzostwa

świata, na których zdobyliśmy brązowy medal, co wciąż jest największym sukcesem tej drużyny. Po trzecie, moje pierwsze spotkanie w roli trenera Polski odbyło się tutaj, przeciwko Kanadzie. Wracam więc do Katowic z przyjemnością, nie wiem, czy naswoje ostatnie mecze, ale jest takie prawdopodobieństwo.

Umowa Belgaz PZPS wygasa po turnieju. Nowego trenera wybierze nowy zarząd. Wybory w związku odbędą się 27 września. - Tymczasem chcemy pokazać dobrą siatkówkę - zaznaczył Heynen. - Przed meczem z Rosją powiedziałem drużynie jedno zdanie: chcę, by po spotkaniu mogli być dumni ze swojej gry. To jest najważniejsze, nie tylko wynik. Mam nadzieję, że powtórzą to w Katowicach.

EuroVolley2021

Ćwierćfinały Holandia - Słowenia 03:25, 2025, 25:27, Polska - Rosja 0:25:14, 26:24, 25:19, Włochy - Niemcy 0:25:13, 25:18, 25:19, Czechy - Słowenia 0:3:21, 25:19, 25:27; Półfinały Polska - Słowenia (sobota) tag(xjz 1730, transmisja WP i Polsat Sport), Serbia - Włochy (sobota, 21, Polsat Sport); W niedzielę mecz o trzecie miejsce (godz. 1730, Polsat Sport) i finał (2030, Polsat Sport). Rywalizacja z udziałem Polski także w TVP.

Kastrati bohaterem Legii - mógł nie dostać wizy, a zdobył Moskwę

Wkunożna

Filip Bares
Twitter: @Bares84

Zespół Czestawa Midmiewicza nie mógł lepiej rozpocząć przygody z Ligą Europy. Nastart rozgrywek legioniści pokonali Spartak Moskwa 10 pobramce w doliczonym czasie.

- Jesteśmy bardzo zadowoleni z wyniku, ale początek nie był dobry. Spartak miał optyczną przewagę, spodziewaliśmy się ich ataków. Nasz szczęście nie zamieniło sytuacji na gola. Mecz później się wyrównał, wymienialiśmy więcej podań, zmusiliśmy rywala do biegania za piłką, ale nie zawsze potrafiliśmy to wykorzystać - powiedział po meczu trener Michniewicz.

Legia i Spartak dostały od UEFA specjalny termin i mecz rozegrały wśród o 16:30. Nietypowa pora była spowodowana tym, że w czwartek usiebie Lokomotiw Moskwa podejmował Olympique Marsylię. Według przepisów UEFA zespoły z tego samego miasta mogą zagrać tego samego dnia tylko wówczas, jeśli ich stadiony są oddalone o co najmniej 50 km. Godzina natomiast została dostosowana do wieczornych



Lirim Kastrati miał nie grać w meczu ze Spartakiem, a został bohaterem Legii

meczów Ligi Mistrzów. Dla mistrza Polski starcie ze Spartakiem było pierwszym w fazie grupowej europejskich pucharów od sezonu 2016/17, kiedy awansowali do Ligi Mistrzów. W ostatnich latach legioniści odpadali z takimi zespołami, jak luksemburskie Dudelange czy słowacki Spartak Trnava.

W pierwszej połowie Legia radziła sobie całkiem dobrze, nie przegrywając boju o środek pola. Spartak grał jednak lepiej pod bramką mistrzów Polski, bardziej zdecydowanie, stwa-

rzając więcej okazji do strzałów. Najlepszej gospodarze nie wykorzystali tuż przed zejściem do szatni.

- W przerwie meczu pokazaliśmy zawodnikom kilka filmów z kamery taktycznej. Po przerwie nie było już takich sytuacji, jak w pierwszej połowie, ale Spartak dążył do zwycięstwa. Była to dla nas szansa na kontratak - powiedział po meczu Michniewicz.

Kluczem do sukcesu na Łazienkach okazały się zmiany. W drugiej połowie Legia została zepchnięta przez Spartaka, który po przerwie oddał aż 15 strzałów, ale dwóch rezerwowych obróciło los meczu. W doliczonym czasie Ernest Muci popisał się fantastycznym rajdem lewą stroną, a la Gareth Bale (choć obrońca Spartaka trochę odpuścił w porównaniu do Marca Bartry) i znalazł w polu karnym niepilnowanego Lirim Kastratego, który wpakował futbolówkę do pustej bramki.

Kastrati nie był jednak pewien, czy w ogóle zostanie wpuszczony do Rosji. Kilka tygodni temu, jeszcze jako piłkarz Dynama Zagrzeb, nie mógł zagrać przeciwko Sheriffowi Tyraspol, gdyż Mołdawia nie uznaje Kosowa za niepodległe państwo, Rosja podobnie. ©R

REKLAMA

0010269502

GALECO

DAJEMY Z SIEBIE WSZYSTKO!

BEZ CIENIA WĄTPLIWOSCI

Wilfredo Leon

www.galeco.pl

Na miasteczkich matach walczyli o puchary starosty

Krzysztof Niekraś
kizyszo.niekraś@polskapress.pl



Zapasy

W Miastku odbył się XI Ogólnopolski Turniej Zapaśniczy Młodzików i Minizapawów O Puchar Starosty Bytowskiego. Był to również VII Memoriał Sebastiana Zwolskiego. Bardzo dobrze zaprezentowali się w silnej stawce przedstawiciele Zapaśniczego Klubu Sportowego Miastko. Niektórzy z nich stawali na podium.

Otwarcia zawodów w imieniu starosty bytowskiego dokonała Longina Jankowska, wiceburmistrz Miastka. Na dwóch miasteczkich matach zapaśniczych walczyło 86 młodych osób z dziewięciu klubów województwa kujawsko-pomorskiego, wielkopolskiego i pomorskiego. Zapaśniczy Klub Sportowy Miastko jako gospodarz turnieju wystawił silną ekipę, którą tworzyli dwudziestu reprezentantów. W grupie wiekowej młodzików (do lat 14) pierwsze miejsca zajęli 1 złote krążki zdobyli: Leon Rudnik (waga do 35 kg), Alex Ruszczyk (75kg). Trzeci lokaty i brązowe medale wywalczyli: Dawid Wiktorczyk (35 kg) i Sebastian Tandecki (48 kg). Na czwartym miejscu uplasował się Antoni Synak (38kg).

W grupie wiekowej minizapaw (do lat 11) triumfowali i złote medale zdobyli: Dawid Daleszak (23 kg) i Tola Rudnik (29 kg). Drugi był i srebrny medal wywalczył Szymon Kozłowski (26kg).

Trzecie lokaty zajęli i tym samym brązowe medale wywalczyli: Antoni Petrończak (35 kg), Leon Brodziński (38kg), 01-



Zadowolona ekipa Zapaśniczego Klubu Sportowego Miastko



Arkadiusz Kułynycz ze swoim aktualnym trenerem Zdzisławem Kolankiem na podium nr 1

gierd Kowalewski (41 kg) i Piotr Rodak (55kg). Miejsca pozostałych przedstawicieli Miastka: 5. Alan Kaczmarek (26kg), Nadia Dorawa (32kg), Dariusz Petrończak (32 kg), Bartosz Rodak (35 kg), Jan Józwiak (38kg); 7. Daniel Trun (32 kg), Wiktor Kancelarczyk (38kg); 8. Marek Kowalewski (32kg).

W klasyfikacji klubowej zwyciężyła Unia Swarzędz przed Granicą Gdańsk i Zapa-

śniczym Klubem Sportowym Miastko. Medale, puchary oraz statuetki wręczali Roman Ramion (wicestarosta bytowski), L. Jankowska, Zbigniew Grzegorowski (prezes Pomorskiego Okręgowego Związku Zapaśniczego w Gdańsku) oraz Bernadeta i Jan Zwolscy.

- W tym tradycyjnym już turnieju wszyscy moi podopieczni wykazali się sporymi umiejętnościami technicz-

nymi, dużej obojętności oraz zaciętością. Napewno te zawody wpłyną motywująco do dalszych treningów - oznajmił Kazimierz Wanke, miasteczki szkolniowiec.

W Kostrzynie nad Odrą odbyły się mistrzostwa Polski seniorów w zapasach w stylu klasycznym. Udany występ zanotował wychowanek ZKS Miastko Arkadiusz Kułynycz, który zdobył kolejny, bo już siódmy tytuł mistrza Polski w olimpijskiej kategorii wagi do 87 kg. Kolejnym mistrzem Polski został Patryk Bednarczyk (77 kg), pochodzący z Łekini, wychowanek Daniela Połowyszczaka. Obaj złoci medaliści MP są obecnie zawodnikami Olimpijczyka Radom. Brawa należą się dla mistrzów! Na początku września wicemistrzostwo Polski seniorów wywalczyła wychowanek Zapaśniczego Klubu Sportowego Miastko. Dokonała tego Agata Kazimierzczak (obecnie Błoczek Pelplin) w wadze do 55kg. Gratulujemy! ©R



Koszykarzy Czarnych czeka trudne spotkanie

Grupa Sierleccy Czarni jedzie do jaskini Iwa

Kiszylam lai

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

Słupszczenie po dwóch wygranych ligowych spotkaniach - staną przed arcytrudnym wyzwaniem. Dziś (piątek - 17 września) zmierzą się z wice-mistrzem Polski - Enea Zastaf Zielona Góra.

Do tej pory kibice ze Słupska nie mogli wymarzyć sobie lepszego początku ekstraklasowych zmagani. Podopieczni Mantasa Cesnauskisa wygrali na inaugurację w Radomiu, potem rozprawili się u siebie z ekipą z Lublina, jednak kolejny rywal to zespół z koszykarskiej wyższej półki. Zielonogórzanie są jednym z faworytów dowiegania całych rozgrywek, a ich hala to prawdziwa twierdza. Gdzie Czarni upatrywać mogą swoich szans? Zastaf Zastaf już cztery ligowe mecze i powoli wychodzi ich zmęczenie - intensywnością spotkań, co jak na tacy widać było podczas ich pojedynku z Hydrotruckiem. Zastaf wygrał rzutem na taśmę i to dopiero po dodatkowych pięciu minutach gry, co uznać trzeba za dużą niespodziankę, ponieważ przed meczem zielonogórzanie byli ogromnym fawory-

tem. Najskuteczniejszy w ekipie Olivera Vidina jest Dragan Apić, który w każdym meczu notuje średnio 17,5 punktu oraz 8,5 zbiórki. To właśnie zatrzymanie środkowego gospodarza piątkowego starcia powinno być jednym z najważniejszych punktów planu Mantasa Cesnauskisa na ten mecz. Pamiętać należy także, że patent na ekipę z Zielonej Góry należą koszykarze Anwilu Włocławek, którzy w głównej mierze dzięki ogromnemu zaangażowaniu w obronę przeciwstawili się silniejszemu rywalowi i wygrali 89:82. Na co uwagę zwrócić muszą w swoim obozie Czarni? Na pewno w rzutach dystansowych wstrzelić musi się kapitan naszego zespołu Marek Klassen, który w dotychczasowych dwóch rozegranych meczach nie trafił z linii ani razu na trzynastą próbę. W ataku obudzić musi się też część polskiego składu, która w poprzednim sezonie wywalczyła ekstraklasowy awans. Dawid Słupiński, Jakub Musiał, Błażej Kulikowski oraz Adrian Kordalski w poprzednim starciu ze Startem Lublin zdobyli łącznie zero punktów.

Początek meczu w Zielonej Górze - w piątek o godzinie 17 30. Transmisja w Polsacie Sport Ekstra. ©R

Remis piłkarzy Oidbojów Bruskowo Wielkie w meczu z Lechem Czaplinek

PHkanożna

Jarosław Stencel
jaroslawstencel@polskapress.pl

W meczu 6. kolejki Pierwszej Pomorskiej Ligi Oidbojów, piłkarze Oidbojów Bruskowo Wielkie zremisowali w Peplinie z Lechem Czaplinek 4:4.

Już w piątej minucie piłkarze z Czaplinki objęli prowadzenie. Poszli za ciosem i po kolejnych siedmiu minutach było już 2:0 dla zawodników Lecha. Gospodarze musieli skonsolidować swoje szeregi i zaczęli śmiało atakować by zdążyć wyrównać

straty najlepiej jeszcze przed przerwą. Doskonale się to udało. Kontaktowego gola w 34. minucie zdobył Mariusz Żurek, pięć minut później wyrównał Karol Petrus. Druga część spotkania nie zaczęła się dobrze dla piłkarzy z Bruskowa Wielkiego. Drugą gospodarzy od 51. minuty grała w dziesiątkę po tym jak bramkarz Krzysztof Wasilewski otrzymał czerwoną kartkę za zagranie ręką poza polem karnym.

Chwilę potem znów prowadzenie wyszli piłkarze z Czaplinki (52. minuta). Szczęście

gości trwało jednak zaledwie minutę, gdyż znów wyrównał Dominik Zagórowski. Ten sam zawodnik wprowadził swój zespół na prowadzenie w 62. minucie. Niestety grającym w osłabieniu gospodarzom nie udało się utrzymać tego do końca. Piłkarze z Czaplinki wyrównali w 80. minucie.

Bruskowo Wielkie: Krzysztof Wasilewski - Sławski (51 Dorawa), Wiś, Żurek (60 Marek Wasilewski), Falkowski (46 Dawidowicz), Zbigniew Oblizajek, Karol Petrus, Jarczyński, Wojciechowski (46 Gołab), Trukszyn (80 Karol Kublik).

Pozostałe wyniki: Sparta Gryfice - Gryf Kamień Pomorski 5:0, Oidboje Tychowo - Amator Kołobrzeg 3:2, Victoria Sianów - Mechanik Bobolice 7:5. ©R

Tabela:

1. Victoria Sianów	5	15	29-7
2. Olimp Złocieniec	5	12	15-7
3. Lech Czaplinek	5	10	13-9
4. Oidboje Bruskowo Wlk.	6	10	23-11
5. Zryw Kretomino	4	9	10-5
6. STLA Szczecinek	5	9	18-5
7. Oidboje Tychowo	6	9	13-19
8. Mechanik Bobolice	6	6	16-22
9. Mirstal Mirosławiec	5	6	13-23
10. Gryf Kamień Pomorski	5	6	12-15
11. Sparta Gryfice	6	6	14-28
12. Amator Kołobrzeg	6	3	12-23
13. Oidboje Iskra Białogard	4	0	5-19



Na boisku w Peplinie był remis 4:4